

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1;
za kwartał w Petersburgu rb. 3 k. 50;
za prowincję w Cesarstwie i Królestwie
rb. 3, zagranicą rb. 4. Pojed.
numer 25 k. Ogłoszenia, za wiersz
drobnego pisma (nonpareil) lub jego
miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2,
3 i 4 str. okładki 30 k., na stronnicach
przedtekstowych 20 k., na potekato-
wych 15 k. Doniesienia i Nekrologi
50 k. Nadesłano (w tekście) 75 k.

Petersburg, dnia 12 (24) marca 1899 r.

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Petersburg, kanał Jekateryński № 82,
otwarte jest codziennie, z wyjątkiem
niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 5 pop.
ADRES dla telegramów: «Petersburg
Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla pre-
numeraty i ogłoszeń: Marszałkowska
№ 141 (adres telegraficzny: «War-
szawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych
Redakcja nie zwraca; większe po
upływie roku bywają niszczono.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (6190)

W Dobrach Koch. gub. Siedlecka
(pocztą i telegraf w mieście) (6440)

Wiosenna sprzedaż byczków
Simmenthal rozpoczęta.

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu więk-
szej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprze-
daży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety
deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki opatrzone temi etykiet-
kami nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy ety-
kietki tasimieczką, za pomocą której można etykietkę zerwać i
tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną
Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek
w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczona ety-
kiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu
z tego patentu przez nieuprawnionych do tego będziemy umieli
przeszkodzić na drodze prawnej. (6302)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko ca-
łe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

FERMA 4 WŁÓKI.

Ładne położenie. Piękny ogród
angielski. Duży dom mieszkalny.
Doskonała gleba. Kompletny in-
wentarz. Wiadomość: Warszawa,
Aleje Jerozolimskie № 23, m. 2.
(2430)

Poszukują

felczarki-akuszerki i felczera na Syberję,
pensji 500 i 600 rb. O bliższych warun-
kach można się dowiedzieć u doktora,
Petersburg, Puskińska № 2, m. 17,
piśm. i osob. od g. 6-8 wiecz. Odjazd
nie spieszny. (6157)

Krawcowa

z Warszawy, przyjmuje do roboty suknie
po cenach niskich. Petersburg, Nikołaj-
ewska 61, m. 34. (6360)

Dożywotnie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

na kolejach żelaznych i w komunikacji wodnej

uskuteczniają się w Zarządzie Towarzystwa „ROSSYA”
(Petersburg, W. Morska 37) i u wszystkich agentów
Towarzystwa w Państwie Rosyjskiem. (6456)

MASZYNY

DLA ROZDRABNIANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW

RÓŻNYCH KONSTRUKCJI,

jako to:

do łamania i mielenia,
bieguny,
dezintegratory,
młyny kulowe,
młyny rurowe,

i t. d., i t. d.

Urządzenie fabryk: cementu, gipsu, ceramicznych, ce-
gielni i t. p.

Specjalny oddział: Transmisje.

CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN

Towarzystwo Belgijskie w Charkowie.

K. HEYSMAN

Kantor komisowo-zaliczkowy

20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże
i wszelkie inne produkty w dowolnych ilo-
ściach. Ekspedycja eksportowa i importowa

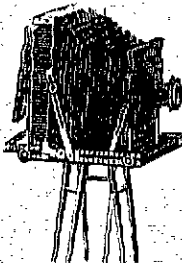
Odesa, Mały zaułek 3.

WYPRAWY KUCHENNE.

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny, obok Ratusza. (2431)

Pierwszorzędne Rekomendacyjne
BIURO NAUCZYCIELSKIE JAHŁKOWSKIEJ,
h. naucz. 2-go gimn. warsz. poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, wszelkie fa-
chowczynie, gospodynie, panny służące, sprowadza cudzoziemki. Warszawa,
Marszałkowska 143. (2444)



P. LEBIEDZIŃSKI

SKŁAD APARATÓW I POTRZEB DO FOTOGRAFJI.

FABRYKA PAPIERÓW FOTOGRAFICZNYCH.

WARSZAWA, Krakowsk. Przedm. № 65, 1-sze piętro.

◆ Cenniki gratis i franco. ◆

Podręcznik fotograficzny, wydany własnym nakładem,
wkrótce opuści prasę. (2463)

SKŁAD WIN

T. FUKIERA

najstarsza firma od lat 300 egzystująca w Warszawie

Stare Miasto № 27. (2434)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczowskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 81. (2382)

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW METALURGICZNYCH

B. HANTKE

w WARSZAWIE i JEKATERYNOSŁAWIU.

Wyrabia: akcesoria kolejowe i dla telegrafu, szruby, mutry, nitry, drut,
łańcuchy, gwoździe, łopaty, widły, młotki, klucze i wszelkie wyroby kute
i mechaniczne. (25)

WARSZAWA

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH

Mierzyński i Pohl w Łodzi

wykonywa mosty, rezerwuary, sklepienia i suity płaskie Monier i Matrai, w budynkach mieszkalnych i fabrycznych wytrzymałość, lekkość, znaczna oszczędność belek, ogniotrwałość.

FILJE: Warszawa, Nowa-Wielka 6; Charków, Żandarmśka 15.

REPREZENTACJA: Petersburg, Inżynier Piątkowski, kanał Jekateryński № 77.

Wydawnictwo Towarzystwa Odlewni i Drukarni S. Orgelbranda Synów.

Od dnia 1 listopada 1897 r.

Dotychczas opublikowane
tomów 3, t. j. zeszytów 60.
Tom 4 drukuje się.

ROZPOCZĘŁA WYCHODZIĆ

S. Orgelbranda

Cena zeszytu kop. 20.
Co tydzień wychodził punktualnie zeszyt.

ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA,

WYDANIE W NOWEM OPRACOWANIU

z ilustracjami i kolorowymi kartami geograficznymi.

Żaden człowiek myślący nie może ograniczać się stałą i nieraz śmiałą swego specjalnego zawodu; uczuwa on często wrodzoną, umysłem ludzkim a szlachetną ciekawość do zjawisk i faktów z innych dziedzin wiedzy i pracy; owszem, bywa to nawet dla niego potrzebą i koniecznością, albowiem różne gałęzie nauki i działalności praktycznej wiążą się z sobą, wpływają na siebie wzajemnie, jedno od drugich zależą i postępują swym warunkują. Niestetyko więc dla rozszerzenia ogólnego horyzontu umysłowego, lecz i ze względów czysto praktycznych, niezbędna jest możliwość łatwego i szybkiego zdobywania różnorodnych a w danej chwili potrzebnych wiadomości.

Zadaniu temu odpowiada wydawnictwa, zwane Encyklopedjami. Tylko ludzie całkiem nie dbający o strawę duchową, obojętni na to, co się wokół nich dzieje na świecie i w kraju, albo też zaskoczeni w ciasnej rutynie jakiegoś automatycznego niemal zajęcia, mogą nie uznawać pierwszorzędnej doniosłości dzieł takich i obywać się bez nich. Encyklopedja od czasów starożytnych oznaczała „krąg wiedzy”, ukształtowanie ogólne — i dotychczas w gruncie rzeczy znaczenie to zachowała. Zmieniał się tylko układ i obszar treści. W najdogodniejszym do szybkiego orientowania się porządku alfabetycznym, Encyklopedja podaje zbiór możliwie kompletny zdobytych umysłu ludzkiego we wszelkich gałęziach przez niego dotychczas. Jest to obfite źródło informacyjne, przewodnik i doradca zarówno dla uczonych, literatów, artystów, techników, jak i dla szerokiego ogółu.

Nasza literatura nie jest bogata ilościowo w dzieła tego rodzaju. Najpierwszą miejsce wśród nich zajmuje 28-tomowa Encyklopedja, wydana przez naszą firmę w latach 1859—1868, ale zarówno ona, jak jej uzupełnione skrócenie w 12-tu tomach (1872—1876 r.) nie odpowiadają już wymaganiom teraźniejszym: od tego czasu zmieniło się wiele poglądów i teorii, przybyło wiele faktów, wynalazków, hipotez. Ażby więc zarządzać tej dotkliwie dającej się uczuć potrzebę, rozpoczęliśmy nowe wydanie Encyklopedji, opracowanej z udziałem specjalistów, treściwie i jasno, ze szczególnym uwzględnieniem naszych wymagań, a więc rzeczy polskich i słowiańskich. Wprowadziliśmy do niej dział ilustracyjny, niezbędny dla dokładnego zrozumienia artykułów, szczególnie z zakresu nauk przyrodzonych i stosowanych, oraz mapy i tablice. Zasiłki wiadomości we wszystkich dziedzinach jest doprowadzony do ostatniej chwili. Nadto, nie możemy przemilczeć, o czem wiedzą dotychczasowi nasi prenumeratorowie, iż zeszyty Encyklopedji ukazują się najregularniej w odstępach tygodniowych, a za pomocą przygotowanego rękopisu zabezpiecza nas od możliwości wszelkiej przerwy w wydawnictwie.

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena zeszytu w Warszawie kop. 20, z przesyłką kop. 24. — Cena tomu rb. 4, z przesyłką rb. 4 k. 00. Tom w oprawie rb. 4 k. 60, z przesyłką rb. 5 k. 20.

Przesyłający przedpłatę wprost do Administracji za 10 zeszytów lub tom, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zeszyty i tomy nabywać można w dowolnych odstępach czasu.

Dawno wydanie 12-tomowe przyjmować będziemy w porachunku przy nabyciu nowego w cenie rb. 4.

Encyklopedję wysyłamy za zaliczeniem. — Na żądanie Administracji wysyła bezpłatnie zeszyt na okaz.

T. Strakacz i Syn w Warszawie

ul. Kapucyńska, róg Miodowej.

Egzystujący od 1831 roku specjalny zakład robót kościelnych poleca:

Ornaty, Kapy, Dalmatyki, Chorągwie, Proporce, Baldachiny, Antypedali, Tuwalnie, Błotnie kościelne, Hafta symboliczne złote, srebrne i jedwabne etc. etc. wykonywane we własnych pracowniach, starannie i ściśle, podług przepisów liturgicznych. Ponadto wielki wybór materij w desenjach kościelnych, galonów, taśm jedwabnych, torsad, frezów, chwastów i innych dodatków do fabrykacji ubiorów kościelnych.

Figury rezurekcyjne artystycznie w drzewie rzeźbione, Pulpity, Formy do wypiekania opłatków i t. p.

— CENY UMIARKOWANE — STAŁE. —

P. S. Grób Chrystusa transparentowy № 9 z kolorowej mozaiki szklanej, wystawiony w zakładzie firmy, może być codziennie oglądany.

Księgarnia J. FISZERA w Warszawie poleca zbiór poezji
WŁADYSŁAWA KAROLIĘGO p. t.:

„Przyszłość“.

Zbiór ten między innymi zawiera poezje: Stanisławowi Moniuszce, Na gruzach Romy, Wierzę w miłość, Kraino moja, Przyszłość, Izraelu, Lato i inne. Cena kop. 60. We wszystkich księgarniach. (6438)

Redakcja „JEDNODNIÓWKI“

na rzecz Warszawskiej Kasy przeźorności i pomocy dla Literatów i Dziennikarzy p. t.:

„Grosz do grosza“

donosi, iż ogłoszenia do tej „Jednodniówki“ przyjmuje wyłącznie
Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. (6437)

Cena ogłoszeń następująca:

Cała stronica (30×32 cent.) Rb. 50.
Pół stronicy „ 30.

„OGRODNIK POLSKI“

SKŁAD NASION I NARZĘDZI OGRODNICZYCH
Warszawa, Mazowiecka 11.

Poleca wypróbowanej dobroci nasiona: drzew, doskonałych warzyw, kwiatów, marokwi, buraków i innych roślin pastewnych. Liczne narzędzia wypróbowane. Koński ząb — centnar rb. 4. Katalog ilustrowany, nauczający jak postępować z nasionami i roślinami, wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (2450)

„BIESIADA LITERACKA“

ILLUSTROWANA

DLA RODZIN POLSKICH.

Redaktor Władysław Maleszewski.

— Rok XXIV istnienia. —

w Warszawie, rocznie Spółpraca znanych literatów i z przesyłką, rocznie

5 rb.

6 rb.

z dodatkiem rb. 6.50.

DODATEK DO BIESIADY

z dodatkiem rb. 8.

WYBÓR PODRÓŻY I POWIEŚCI Z RÓŻNYCH EPOK I KRAJÓW.

Prenumeratę nadsyłać można rocznie, półrocznie i kwartalnie.

— Prospekt i numer okazowy wysyłamy na żądanie bezpłatnie. —

Adres: „Biesiada Literacka“, Warszawa, Chmielna 26. (2440)



Nagrodzony Medalami

LYON
1894 r.

BORDEAUX
1895 r.



NATURALNY BESSARABSKI KONIAK

E. REJDELA w Kiszyniewie.

Naturalny Koniak E. Rejdel'a wytrzymał analizę chemiczną i jest wyrobiony z najczystszych (winogronowych) win, przechowywany zaś w specjalnie urządzonej piwnicy — a sposobem francuzki. Zaletami swymi nie ustępuje w niczem oryginalnym Francuzkiemu Koniakom. (2426)

Z zamówieniami prosimy zwracać się: Warszawa, Długa 55.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

POWIEŚCI:

Aer. Złudzenia. Powieść z czasów księcia Józefa Poniatowskiego, rb. 1 k. 35.
Arwor. Na gładzie cnoty, rb. 1.
Głłński Kaz. Wróci, rb. 1 k. 30.
Jeleńska Emma (Dmochowska). Panienka, powieść nagrodzona na konkursie „Kurjera Codz.”, 2 t., rb. 2.
Jeż T. T. Kłódy do szczęścia, rb. 1.
Jokaj M. Poruszmy z sobą ziemię, 4 tomy, kop. 60.
Kowerska Z. Bracia z wyboru, 2 tomy, rb. 2.
Kozłński W. Zakłęty dwór, 2 t., kop. 80.
Orkan Wł. Nowele, z przedmową Kazimierza Tetmajera, rb. 1.
Orzeszkowa E. Iskry, nowele, rb. 1 k. 50.
Pawlikowski M. Daczma, powieść z ilustr. Wł. Tetmajera, rb. 1 k. 50.
Radziwiłł Michał kahu. Błizni. Nowele z ilustracjami Cz. H. Jankowskiego, rb. 1 k. 50.
Raymont Wł. St. Ziemia obiecana, powieść na tle stosunków jódzkich, rb. 2 k. 40.
Rodziewiczówna M. Kądzioł, rb. 1 k. 20.
Sieroszewski Wacław (Sirkko). Na kresach lasów. Wyd. 2-e, rb. 1.
— W matai. — Jesienią. — Skradziony chłopak. — Chajlach. — W ofierze bogom. Wyd. 2-e, rb. 1.
Weyssenhoff Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podlipackiego. Wydanie drugie, rb. 1 k. 60.
Żeromski Stefan. Utwory powieściowe, rb. 1 k. 20.

POEZJE:

Dante Alighieri. Boska komedia. 1. Piekiło. Przekład Edwarda Porębowicza. Wydanie miniaturowe rb. 1, w ozdobnej francuskiej oprawie rb. 1 k. 80.
Elly (Adam Asnyk). Pisma, zawierające poezję, dramata i komedje. Wydanie nowe, z portretem autora, 5 tom. rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 7.
— Wybór poezji. Wydanie miniaturowe, z portretem autora, rb. 1; w ozdobnej francuskiej oprawie rb. 1 k. 80.
Niemojewski Andrzej. Wybór poezji, rb. 1, w ozd. oprawie rb. 1 k. 40.
Rodoł M. Satyry i fraszki. Z portretem autora, rb. 1; w ozd. opr. rb. 1 k. 40.
Rydel Lucjan. Poezje, z ilustr. Wyspiańskiego, k. 80; w ozd. opr. rb. 1 k. 20.
Tetmajer Przerwa Kaz. Poezje. Serja II i III po rb. 1, w ozd. opr. po rb. 1 k. 40. (2447)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIPIROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na
Wschodnio-
Wystawie
w Nizhnin-Nowo-
rodzie
w r. 1886.

Wielki Medal Złoty
na Paryskiej
Wschodnio-
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 3.

żelaza.

ZAKŁADY DNIPIROWSKIE WYRABIAJĄ:

Kutawiec besselmerowski, biały, odlawiony i spiegoty.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyby profilów lekkich dla kopalń etc.
Szyby łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tancrów i wagonów.
Stal resorowa.
Rolki walcowane, z kształtu [] i []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waly walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, toowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lane go żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kądzie.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekale i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa — Warszawa, Aleja Ujazdowska No 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47)

Szczególne cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agencje — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatka 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Baskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych.

(52)

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekie.
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna.

(53)



Nakładem Księgarni

Leona Idzikowskiego

W KIJOWIE

wyszła z druku książka pod tytułem:

MIÓD
KASZTELAŃSKI

KOMEDIA KONTUSZOWA

w 5 aktach prozą

przez

J. Ig. Kraszewskiego.

WYDANIE DRUGIE

z przedmową

Piotra Chmielowskiego.

Cena kop. 30, z przesyłką kop. 45.

(655)

Wyadkiem się jako lekarz w Cudowie (Rębrz Breslau), znanych kąpielach węglkowych i borowinowych na Szląsku Pruskim, stosowa-nych w cierpieniach nerwowych, sercowych i kobiecych. Ordynuję od 15 maja do końca września każdego roku.

D-r med. JAN OŚWIECIMSKI.

(2451)

Sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

„Eau Végétale“ (Woda roślinna)

najlepsza i najpewniejsza do farbowania siwych i rudych włosów na kolory: szaryn, brunet i czarny. — „Eau Végétale“ zaraz po jednorazowym użyciu, zamienia osiwiałe włosy na kolor pierwotny, nie brudząc ciała, ani bielizny, nadając włosom kolor naturalny i trwały. „Eau Végétale“ jest jedyną brodok, najsolidniejszą i najradkalniejszą przeciw siwiznie. Cena kompletu rb. 2 k. 50 — bez szczotek i pudełka rb. 2. — Za przesyłkę pocztą kop. 50 drożej. Osoby wypisujące raczą nadesłać próbkę swoich włosów, co mi da możność wysłania najdoskonalszej farby.

SKŁAD GŁÓWNY u T. MARKOWSKIEGO

Bi. tańska No 2, w Warszawie.

(2381)

„ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ“

przez Teodora Żychlińskiego, wychodzi w Poznaniu od lat 21 corocznie 1 grudnia i zawiera monografie historyczno-genealogiczne, oparte na aktach erodzkich i dokumentach familijnych, dalej ważniejsze zabytki archiwalne in extenso, coroczną kronikę wypadków rodzinnych (narodziny, śluby i t. d.) i nekrologję członków rodzin, do „Złotej Księgi“ zapisanych. — Uprasa się o jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin, pragnących być pomieszczeniemi w XXII Roczniku. Bliższych szczegółów udziela niżej podpisany autor i wydawca, który także wyłącznie przyjmuje przedpłatę 5 rubli za egzemplarz (6338)

Teodor Żychliński,

Poznań, S. Marcina 21, I p.

Obszerne laboratorium do wytworzenia użytku pp. Amatorów.

ERYWAŃSKA 3.

GOLCZ & SZALAY

POLECAJĄ:
Aparaty fotograficzne
najnowszych konstrukcji, oraz wszelkie przyrządy,
klisze i papiery fotograficzne najlepszych gatunków.

Prospekt na r. 1899

„GAZETA POLSKA”

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.

«Gazeta Polska» od roku zeszłego daje prenumeratorom swoim stale, jako

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy: co tydzień książkę.

W ten sposób każdy prenumerator «Gazety Polskiej» otrzymuje od nas **COROCZNIE**

52 tomy książek darmo.

Wydawnictwo takie odpowiada potrzebom rodzin, którym, obok pisma codziennego, stale dostarcza bez kosztu zdrową lekturę książkową, zapoznającą zarówno z ruchem literatury współczesnej, jak z arcydziełami dawniejszej.

Tom tygodniowy dodatku rozsyłany jest bezpłatnie wszystkim prenumeratorom, zarówno w Warszawie, jak na prowincji. Obejmuje on dziesięć arkuszy druku, i ma za treść co tydzień inny utwór wybitny, bądź oryginalny, bądź tłumaczony.

Przejdźmy kolejno wszystkie literatury europejskie i damy czytelnikom naszym kolekcję dzieł interesujących. Po kilku latach każdy nasz prenumerator stanie się posiadaczem własnej bogatej biblioteki.

Dotychczas, t. j. od rozpoczęcia wydawnictwa w październiku r. z. weszły do niego dzieła następujących pisarzy: H. Andersen'a, Józefa Bliżńskiego, J. Breton'a, Artura Gruszeckiego, E. Goncourt'a, Klementyny z Tarskich Hofmanowej, T. T. Jeta, Stanisława Kozłowskiego, Jana Lema, J. Lie, Ireny Mrozowickiej, Tadeusza Padalloy, E. Rostanda (przekład M. Konopnickiej) i Wł. Zagórskiego. W druku dzieła: St. Pieckiego, Goethe'go, Marji Konopnickiej.

W wyborze materiału literackiego do naszych dodatków książkowych dopomagają nam pp.

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ” wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:

W Warszawie: Rocznie rb. 9 k. 60; półrocznie rb. 4 k. 80; kwartalnie rb. 2 k. 40; miesięcznie kop. 80. Z odroczeniem do domów. Z przesyłką pocztą: Rocznie rb. 12; półrocznie rb. 6; kwartalnie rb. 3.

CENA OGŁOSZEŃ w „Gazecie Polskiej”: Za wiersz petitowy lub jego miejsce na czwartej stronie za pierwszy raz kop. 10; za następne po k-p. 8. Za wiersz petitowy reklamy na 3 ej stronie kop. 15. Za wiersz petitowy na pierwszej stronie kop. 30. Nekrologi wiersz kop. 50.

Redaktor i Wydawca Jan Gadomski.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

Tygodnik Mody i Powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Pomieszcza Mody, kroje, przepisy kucharskie — wybory powieści i różne artykuły.

Kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową rb. 1.25.

Redaktor **JAN SKIWSKI**

Warszawa, Chmielna 26.

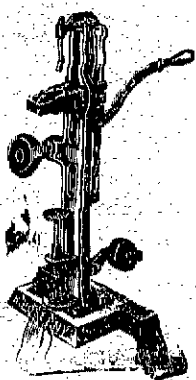
Na żądanie numer okazowy. (2438)

Będąc zaliczony w poczet dostawców Stowarzyszenia Spożywców Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Urzędników tejże drogi, że wszelkie powierzone mi obstatunki wykonuję z materiałów własnych krajowych i zagranicznych, jak również z powierzonych, z wszelką akuracją i możliwie tanio podług ostatniej mody. Gotowe ubiory zawsze na składzie. (2443)

KAROL PIOTROWSKI

Właściciel Magazynu ubiorów Męskich, Warszawa, Aleja Jerozolimska 55, pomiędzy Nowym-Swiatem a Bracką.

Dr. L. WALICKI, Warszawa, Marszałkowska 98, m. 26, specjalnie choroby gardła, głębi ustnej, szereg, zębów. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (2298)



Fabryka Maszyn

KAROLA POSEPNY

Warszawa, Marszałkowska 17

POLECA:

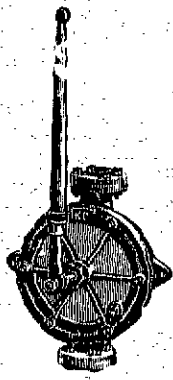
Maszyny do mycia, napelniania, korkowania i kapslowania butelek do piwa, wina, wódek i t. p.

Wszystkie maszyny i urządzenia browarów. Maszyny dla gorzeln — bezski do spirytusu. Pompy do wszelkich płynów różnych systemów, oraz Pompy studzienne. (2148)

Biuro Górniczo-Wiertnicze **USTYANOWSKI**, Inżynier-Gór. **MIRECKI i S-ka** w Warszawie, ul. Ordynacka M 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu M 1181

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (2166)



Wydawnictwo **HIPOLITA WAWELBERGA:**

„BIBLIOTEKA PRZEMYSŁOWA”

BA I. ROBERT S. Mechanika doświadczalna. Z 2-go wydania ang. przełożył St. Kramsztyk. 103 rysunki w tekście, rb. 1.

BRAUSSER P. i SPENRATH A. Podręcznik dla palaczy kotłowych. Przetł. i uzupeł. Dr. Felician Kaszezyński. 53 rysunki w tekście, kop. 60.

JAKUBOWICZ STAN. inż. Zarys przedzenia wełny czasankowej. 21 rysunków w tekście, kop. 40.

JAMIESON A. Zasady magnetyzmu i elektryczności, uzupeł. przez D-ra J. Kollerta, przetł. z ang. St. Stetkiewicza. Tom I-szy, z liczn. rysunk. w tekście, rb. 1 k. 20; w opr. karton. rb. 1 k. 35. Tom II-gi, z liczn. rysunk. rb. 1, w opr. rb. 1 k. 10.

LAUENSTEIN M. inż. Podręcznik mechaniki dla średnich szkół technicznych i samouków. Przełożył Józef Hofman, inż. 141 rysunk. w tekście, rb. 1 k. 40; w oprawie karton. rb. 1 k. 20.

PRZYSZYCHOWSKI FELICJAN. Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich, kop. 75.

SCHOLL F. F. Przewodnik dla maszynistów, tłum. Al. Podworski, inż.-technik. Część I, z 380 rys. w tekście, rb. 1 k. 50. Część II, z 179 rys. w tekście, rb. 1 k. 20.

STRASZEWICZ ZYGM. Światło elektryczne. Urządzenie i działanie instalacji przywrotnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych, 140 rysunk. w tekście, w oprawie kart. rb. 1 k. 20.

WAWRYKIEWICZ EDW. Nauka rysunków. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Z 29 rysunkami w tekście i 9 tablicami chromolitografowanymi, w oprawie karton. kop. 75. (2437)

Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie.

ŻNIWIARKI «Plano».

KOSIARKI «Plano».

WIAZAŁKI «Plano».

GRABIE «Plano».

BRONY TALERZOWE «Gale».

KULTYWATORY «Gale».

PLUGI «Gale».

MŁOCARNIE «Lehnigk».

MŁYNKI «Lehnigk».

WIALNIE «Lehnigk».

PLUGI «Lehnigk».

LOKOMOBILE NAFTOWE łączące oryginalne **«HILLE»** i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze poleca

A. E. MROZOWSKI

JENERALNY REPREZENTANT.

WARSZAWA, Piękna 7.

— Cenniki na żądanie franco. —

(2435)

Od Administracji.

Z powodu wyczerpania całego nakładu pierwszych 8 numerów «Kraju» i skutkiem tego niemożności dostarczenia ich nowoprzybywającym prenumeratorom, — zamykamy prenumeratę «Kraju» za pierwsze dwa miesiące i **nowe zgłoszenia jedynie od dnia 1 (13) marca** uwzględniać będziemy.

Administracja «Kraju» uprasza o nadsyłanie jej wyczerpanych N-rów pisma, które nabywa: Nr 50 i 51 «Kraju» z r. z. po cenie 1 rb., a Nr 6 z r. b. po 50 k., aż do zaspokojenia zamówień swych czytelników.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA

W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Warszawski komitet statystyczny ogłosił zeszyt XV swoich prac, poświęcony własności ziemskiej w Królestwie. Zeszyt obejmuje wnioski ogólne, tablice porównawcze (według dzieła generała Strielbickiego: «*Superficie de l'Europe*») cyfr centralnego komitetu statystycznego z r. 1887 i komitetu warszawskiego ogólnej powierzchni powiatów, podziału tej powierzchni pod względem rodzaju użytkowania i pod względem kategorii właścicieli, oraz cztery tablice statystyczne podziału gruntów pod względem rodzaju własności i kultury tak w gminach, jak w powiatach i guberniach, według cyfr, odnoszących się do r. 1894 i zgromadzonych przez komitet warszawski w ciągu lat 1894—1898.

Komitet wspomina z pewnym naciskiem o trudnościach, napotkanych przezeń przy gromadzeniu materiału statystycznego. Zwrócone przez zarządy gminne kwestjonariusze komitet porównywał ze statystyką komitetu centralnego, z wiadomościami, dostarczonymi przez Izby skarbowe (wiadomości te odnoszą się do r. 1890) i inne urzędy administracyjne oraz z cyframi, przytoczonymi przez gen. Strielbickiego we wspomnianym dziele. Po dokonaniu porównania wypadło przesłać kwestjonariusze powtórnie do *kilkuset* urzędów gminnych. Do kilkunastu posy-

lano je nawet trzykrotnie. Gromadzony w ten sposób materiał statystyczny nie jest oczywiście wolny od niedokładności i braków, i przyznaje to sam komitet, twierdząc, że nie zdołano wyróżnić osad w ścisłym znaczeniu od sadów i ogrodów, bagnisk od innych nieużytków, ani określić ilości osad włościańskich i drobnoszlacheckich.

Dalej komitet uznał za stosowne oznaczać miarę powierzchni w dziesięcinach i wiorstach kwadratowych, co utrudniło niezmiernie pracę biurową i niewątpliwie wpłynęło ujemnie na ścisłość cyfr statystycznych. Dziesięcina, jako miara gruntowa, nie jest wcale znaną w Królestwie, i stąd urzędy gminne określały najrozmaiciej jej stosunek do morgów i prętów. Błędy te komitet starał się naturalnie poprawić, nie ulega wszakże wątpliwości, że wpływ ich na cyfry nie dał się usunąć całkowicie. W wypadkach, gdy urzędy gminne oznaczały miarę gruntów w dziesięcinach, komitet, stosując błędne pojęcia tych urzędów, przerabiał dziesięciny na morgi, a potem znów morgi na dziesięciny, według przyjętej przez komitet normy stosunku tych miar do siebie.

Według tedy cyfr przez komitet warszawski zgromadzonych i opracowanych, powierzchnia Królestwa pol. wynosi 11,297,029 dzies. (a zatem 22,029,210 morgów), czyli jest o 323,137 dzies. mniejszą, niż sądził gen. Strielbickij i o 209,828 dzies. większą, niż przypuszczał w roku 1887 centralny komitet statystyczny. Zwracając się do cyfr, dotyczących podziału gruntów pod względem kultury, zaznaczyć można różnice następujące. Według komitetu centralnego, powierzchnia ziemi ornej wynosi 5,901,569 dzies. (czyli 11,508,060 morgów), według zaś komitetu warszawskiego — 6,221,135, czyli jest o 319,566 dzies. większą; powierzchnia lasów natomiast o 181,467 dzies. mniejszą. Co w tych wypadkach położyć należy na karb niedokładności cyfr, co zaś na karb istotnej zmiany, zaszłej w kulturze ziemi pomiędzy r. 1887 a 1894, określić niepodobna. Komitet tłómaczy przewyżkę cyfr z r. 1894 nad cyframi komitetu centralnego z roku 1887 dokonaniem nowymi pomiarami w niektórych miejscowościach kraju, co daje się stwierdzić przez okoliczność, że różnica jest najznaczniejszą dla gub. łomżyńskiej, gdzie

najwięcej prac geometrycznych dokonano i gdzie własność ziemska jest nader rozdrobniona.

Jakkolwiekbaż, cyfry, zgromadzone w zeszyt XV prac komitetu statystycznego warszawskiego, stanowią materiał ciekawy i cenny ze względu na wnioski ogólniejsze, które oprócz na nich można. Zdanie, że w statystyce wszystko jest prawdziwym oprócz cyfr, nie jest tak bardzo paradoksalnem, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Metody statystyczne doszły do doskonałości, ale gdyby wypadło z wnioskami czekać do czasu, aż to udoskonalenie się dobiegnie kresu, żadna praca społeczna nie byłaby możliwą. Zresztą, skoro chodzi o zestawienie porównawcze cyfr, w jednakowy sposób powstałych, błędy i omyłki znoszą się poniekąd wzajemnie, i wnioski, z zestawienia tego umiejętnie wyciągnięte, mogą mieć wszelkie cechy słuszności.

Kiedy więc z tablic, ułożonych przez warszawski komitet statystyczny, wynika, że drobna własność ziemska stanowi 5,832,233 dzies., czyli 51,6 proc. ogólnej powierzchni Królestwa, można uznać, że stosunek ten jest w przybliżeniu prawdziwym. Drobna własność jest najbardziej rozpowszechnioną w gub. łomżyńskiej, gdzie stanowi około 64 proc. powierzchni ogólnej, w siedleckiej (58 proc.) i suwalskiej (57,5 proc.). Gubernie piotrkowska, radomska i plocka zbliżają się do normy średniej, zaś w gub. lubelskiej własność drobna stanowi 48 proc. powierzchni, w kieleckiej 47 proc., w warszawskiej 46,5 proc. i w kaliskiej tylko 44 proc.

Przechodząc do odrębnych kategorii drobnej własności ziemskiej, zaznaczyć wypada, że grunty włościańskie stanowią przeszło 43 proc. ogólnej powierzchni Królestwa, i zajmują obszar 4,871,493 dziesięcin, grunty drobnej szlachty liczą 670,820 dzies. obszaru, co stanowi prawie 6 proc. powierzchni kraju, wreszcie grunty drobnych właścicieli innych kategorii — 289,920 dziesięcin, czyli 2,6 proc. tej powierzchni. Obszar własności włościańskiej jest stosunkowo największy w gub. suwalskiej, stanowi bowiem przeszło 57 proc. jej powierzchni; dalej gubernie następują po sobie w porządku następującym: radomska (51,2 proc.), piotrkowska (przeszło 50 proc.), lubelska (47,6), kie-

lecka (47), siedlecka (45), kaliska (44), warszawska (43,9), płocka (34) i łomżyńska (31). W niektórych powiatach Mazowska obszar własności włościańskiej wynosi za ledwie 24 i nawet 14 proc. obszaru ogólnego, jak to ma miejsce w powiatach łomżyńskim i mazowieckim, gdzie prym trzyma własność drobnej szlachty. Natomiast we wszystkich powiatach gub. suwalskiej, w powiatach łódzkim, łowickim i skierniewickim, dalej w powiatach opoczyńskim, radomskim, kozienickim, nowoaleksandryjskim, garwolińskim, lubartowskim, włodawskim i bielskim, oraz w całym obwodzie węglowym — obszar własności włościańskiej przewyższa 50 procent powierzchni ogólnej.

Własność drobnoszlachecka dominuje od wieków na Mazowszu. Rozpowszechnioną jest ta własność w całej gub. łomżyńskiej, stanowiąc w pow. mazowieckim 60 proc. obszaru ogólnego, w łomżyńskim zaś przeszło 43 proc., oraz w pow. mławskim, płockim, przasnyskim, sierpeckim i ciechanowskim gub. płockiej, w pow. siedleckim, sokołowskim, węgrowskim, łukowskim i konstantynowskim gub. siedleckiej, wreszcie w pow. pułtuskim i płońskim gub. warszawskiej.

W ogólności rzecz można, że drobna własność ziemską przeważa w części Królestwa, leżącej po prawej stronie Wisły; po lewej zaś stronie prym trzyma własność większa, ustępując drobnej tylko w kilku powiatach gub. piotrkowskiej, radomskiej i warszawskiej.

Mniej motywowanemi wydają się wnioski, dotyczące wzrostu własności włościańskiej i polemizujące z prasą warszawską w kwestji parcelacji dóbr ziemskich. Z wniosków tych wypada, że własność włościańska w ciągu lat siedmiu wzrosła za ledwie o 2 proc., i że przeto ruch parcelacyjny nie ma większej doniosłości. Zdaje się, że to zdanie wymaga pewnych poprawek. Przede wszystkim zaznaczyć można, że cyfra 2 proc. otrzymana została przez zestawienie statystyki komitetu warszawskiego z 1894 r. ze statystyką komitetu centralnego z roku 1887. Mielśmy już sposobność zauważyć, że te dwie statystyki są ze sobą niezgodne tak co do cyfr ogólnych, jak co do cyfr szczegółowych. Gdyby porównywać je było można, doszlibyśmy do wniosków zupełnie nieprawdopodobnych. Oto na przykład zestawiając obszar gruntów włościańskich w gub. siedleckiej w r. 1887, według cyfr komitetu centralnego (610,602 dzies.), z obszarem tej własności w r. 1894, według cyfr komitetu warszawskiego (571,506) — moglibyśmy wnosić,

że włościanie stracili w ciągu lat siedmiu w tej gubernii przeszło 39 tys. dzies., co jest oczywiście niemożliwem.

Tymczasem z kądinąd wiadomo, że parcelacja dóbr ziemskich jest faktem społeczno-ekonomicznym bardzo wielkiej doniosłości. Według badań p. J. Blocha («Odlużenie własności ziemskiej w Królestwie»), z ogólnej liczby tych dóbr w 64 powiatach (9,429) około 15 proc. (1,465) zostało aljenowanych w drodze parcelacji. Wprawdzie od roku 1885 ruch parcelacyjny osłabł znacznie, niepodobna wszakże zapoznawać tego objawu na zasadzie zestawienia cyfr, w rozmaity sposób osiągniętych i niewątpliwie niedokładnych.

Obszar własności większej dosięga 4,590,677 dziesięcin i stanowi 40,6 proc. ogólnej powierzchni Królestwa. W gub. kaliskiej stosunek ten dochodzi nawet do 53 proc., zniżając się do 22 proc. w gub. łomżyńskiej (w pow. ostrołęckim tylko 11 proc.). Pomiedzy temi krańcami leżą: gubernia lubelska (48 proc.), warszawska (47,6), płocka (46), kielecka (42,8) piotrkowska (41,8), radomska (40), siedlecka (37,6) i suwalska (22,5). W pow. kutnowskim większa własność ziemską zajmuje prawie 73 proc. obszaru ogólnego, w powiecie rypińskim 65,5 proc. W dwudziestu pięciu powiatach obszar jej przewyższa 50 proc. powierzchni ich ogólnej. Powiaty te leżą w paśmie, zawierającym całą gub. kaliską i części zachodnie gub. warszawskiej i płockiej, lub grupują się u południowo-zachodnich i połudn.-wschodnich kresów kraju.

Państwo posiada w granicach Królestwa około 700 tys. dziesięcin, co stanowi prawie 6 proc. obszaru ogólnego. W ciągu lat ostatnich zmiany donioślejsze co do powierzchni dóbr państwowych nie zaszły. Własność państwowa zajmuje znaczne obszary w paśmie ziem, ciągnącym się wzdłuż Narewu i Bobru, oraz nad kanałem Augustowskim, stanowiąc w powiecie augustowskim 32 proc. powierzchni ogólnej, w pow. sejneńskim prawie 23 proc. Większe posiadłości państwowe leżą także w powiatach pułtuskim (gub. warszawskiej) i ostrowskim (gub. łomżyńskiej), w powiatach północnych gub. suwalskiej, oraz w kilku powiatach gub. radomskiej i kieleckiej.

Co do podziału gruntów według kultury, z cyfr komitetu statystycznego warszawskiego wynika, że ziemie orne stanowią około 55 proc., łąki — około 8,6 proc., lasy — 20,6 pr. Reszta obszaru przypada na sadyby, ogrody, sady, pastwiska i nieużytki. Stosunek procentowy gruntów pod względem kultury zmienia

się znacznie w rozmaitych miejscowościach kraju. Tak w powiecie mazowieckim ziemie orne stanowią 80 proc. jego powierzchni, w powiatach grójeckim, błońskim, skierniewickim, łowickim, rawskim, kieleckim, łódzkim, łęczyckim, kolskim, słupeckim i paru innych grunt orne zajmują przeszło 65 proc. powierzchni ogólnej. Natomiast w powiecie augustowskim obszar ziemi ornej dosięga tylko 36 proc., w powiecie kieleckim 35 proc., w pow. bilgorajskim 43 proc., w pow. włodawskim 40 proc.

Lasy zajmują znaczne obszary w paśmie powiatów, ciągnącym się wzdłuż granicy, pod Będzinem i Olkuszem, potem idącym na północ, wzdłuż Pilicy do Przedborza, dalej na zachód do Wisły i znowu na północ do ujścia Pilicy. W powiecie końskim obszar leśny stanowi prawie 50 proc. obszaru ogólnego, w pow. kieleckim 37 proc., włoszczowskim 36 proc. Poza tem pasmem znaczne lasy znajdują się w powiatach augustowskim (37 proc. obszaru ogólnego) i sejneńskim (30 proc.) gub. suwalskiej, w powiatach ostrowskim, makowskim i ostrołęckim gub. łomżyńskiej (od 25 do 27 proc.), oraz w pow. lubelskim, janowskim, bilgorajskim i zamojskim gub. lubelskiej (od 26 do 35 proc.). Najmniej lasów (mniej niż 10 proc. obszaru ogólnego) mają powiaty łowicki, kutnowski, łęczycki, kolski i nieszawski, dalej powiaty płoński, płocki i ciechanowski, wreszcie pow. suwalski i wołkowyski.

Obfitością łąk (od 10 do 17 proc. powierzchni ogólnej) odznaczają się powiaty, leżące wzdłuż granicy północnej Królestwa, w guberniach suwalskiej, łomżyńskiej i płockiej, oraz powiaty nadbuskie: chełmski, hrubieszowski i tomaszowski. Najuboższemi w łąki są powiaty kutnowski, nieszawski, brzeziński, miechowski, olkusi, opoczyński, ilżecki i opatowski na lewym brzegu Wisły, oraz pow. płocki na prawym. Obszar łąk waha się pomiędzy 2—5 proc. ogólnej powierzchni tych powiatów.

O ile zmienił się w latach ostatnich wzajemny stosunek obszarowy rozmaitych rodzajów gruntów pod względem kultury — orzec niepodobna, z zestawienia bowiem odnoszących się do r. 1887 cyfr komitetu centralnego statystycznego z cyframi, zgromadzonemi przez komitet statystyczny warszawski i odnoszącymi się do r. 1894, wniosków ścisłych wyprowadzać nie można, a tylko mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia. Do przypuszczenia tego rodzaju zaliczyć można twierdzenie, że obszar leśny w Królestwie uległ pewnemu uszczupleniu.

oraz że pewną ilość nieużytków obrócono na grunta uprawne. Cyfry nie dają odpowiedzi ścisłej co do rozmiaru tych zmian, ponieważ, według tablicy porównawczej materiału statystycznego z lat 1887 i 1894, wypadła, że przyrost obszaru sadyb, łąk, pastwisk i ziemi ornej, znacznie przewyższa ubytek obszarowy lasów i nieużytków.

W zeszycie XV prac komitetu statystycznego warszawskiego zgromadzone po raz pierwszy cyfry, określające obszar gmin w dziesięciach i wiorstach kw. i ich zaludnienie, i materiały ten streszczono w tablicy III według powiatów. Zaludnienie średnie Królestwa wyraża się cyfrą 81 na wiorstę kwadr. W guberni warszawskiej cyfra ta wzrasta do 119, w piotrkowskiej do 114, w kaliskiej i kieleckiej do 89 i 85. W innych guberniach zaludnienie jest niższem od przeciętnego, spadając w gub. suwalskiej do 57 głów na wiorstę kwadr. Największem zaludnieniem wyróżniają się powiaty warszawski (522), łódzki (358), bedziński (158), kutnowski (111), brzeziński (109), błoński (108), pińczowski (106), włocławski (89), wszystkie, z wyjątkiem wicłuskiego, powiaty gub. kaliskiej (89—96), miechowski (96), stopnicki (94), lubelski (90), łaski (97), plocki (92) i sandomierski (97), czyli wogóle miejscowości, odznaczające się wzrostem przemysłu i handlu. Najmniej zaludnione są powiaty augustowski i sejneński gub. suwalskiej (43—44), oraz pow. włocławski i konstantynowski gub. siedleckiej.

Praca komitetu statystycznego warszawskiego wypełnia poniekąd lukę, którą dotkliwie odczuwał każdy, komu wypadło zastanawiać się nad stosunkami agrarnymi w Królestwie, i stanowić może punkt wyjścia dla badań dalszych i szczegółowszych, których przeprowadzenie jest potrzebą istotną i nagłą.

Bohdan K.

WSRÓD REGIMENTÓW I SZWADRONÓW.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

N a Małej Koniuszencej, w mieszkanku niedużem, wychodzącym oknami na róg Nowskiego, z pięknym frontem soboru Kazańskiego w głębi, siedzieliśmy w kil-

życia, malowniczo w układzie, pysznie w charakterze utrzymane, czasem tylko jakby sztafaż, rzucone na tło swojskiego, pięknego w tonie pejzażu. Czasem znowu były to tylko wielkie szkicowe jakieś kompozycje, rzucone na papier z nie-malym talentem batalisty; czasem znowu zupełnie wykonane akwarelowe obrazki, gdyby sceny rodzajowe, nacechowane wdziękiem i szykiem; zaś



Bron. Gembarzewski.

tuż zaraz przechodził z ręki do ręki pod-malowany starannie kolorami profil żołnierza, cały popstrzony linijkami wymiarów i cyferkami; to następowały jedne po drugich plansze całe pokryte kopjowanymi z benedyktyńska cierpliwością i dokładnością szczegółami uzbrojeń i mundurów...

Płynęło przed nami, płynęło, gdyby na rewji jakiejs uroczystej, wojsko, wojsko. Mieszały się z sobą, lub następowały kolejno po sobie mundury najprzeróżniejszych regimentów, mundury wszystkich stopni, począwszy od akselbantów i szlif generalskich, a kończąc na pomietych czapkach szeregowców.

Gospodarz, a zarazem twórca tych wszystkich scen batalistycznych, marsowych postaci, tych setek szkiców, plansz, kartonów i akwreli, jak mógł, skracał ten przegląd, odrzucając na stronę raz po raz to ten rysunek, to owy, a jeśli dłużej dał nam przyglądać się której kompozycji, to jedynie dla zaznaczenia z biegłością specjalisty-erudyty, że takie to a takie wyłogi, przez tyle to a tyle czasu, od tej do tej daty znajdowały się na piersiach szwadronu, którego pod-officera widzimy tu przed sobą, że kule armatnie, zdobiące oszycie rękawów tego właśnie artylerzysty... że na tornistrze tego piechura trzy, wyraźnie trzy sprzączki od trzech rzemieni... że... Ale, czy ja to wszystko powtórzyć? czy przypomnę? Dość, że jeżeli p. Gembarzewski zapisał ów tornister takiego to a takiego regimentu na trzy, wyraźnie na trzy sprzączki, to niezawodnie nie-tylko miał dobrą rację po temu, ale model tego tornistra musi gdzie znajdować się w Paryżu, w Berlinie, w Rappers-wylu, w Moskwie, w Krakowie, lub w jakim zbiorze prywatnym. Bo pan Gembarzewski zwiedził wszystkie miejsca, gdzie znajdują się okazy umundurowania i uzbrojenia byłych wojsk polskich; bo p. Gembarzewski najdokład-niejszemi rysunkami i akwarelami z na-tury, kopjami wiernymi do najdrobniej-szych szczegółów pozapelniał całe fot-jały i teki niezliczone; bo p. Gembarzewski przestudjował i zna na wylot nie tylko dzieje wojsk od czasu utworze-nia regimentów regularnych (około 1773 r.) ale dzieje każdego pojedynczego regimentu i szwadronu; bo zna naturę żołnierza wybornie, ile że sam służył w szeregach i lubi szczerze wszystko, co z dolą-niedolą żołnierską ma związek.

A w dodatku jest p. Bronisław Gembarzewski—proszę sobie dokładnie zapamiętać to nazwisko, bo będzie rychło znać go, doprawdy... wypadło—jest nie-powszednim, bardzo utalentowanym artystą malarzem.

Dla jakiego celu poświęcił szereg lat, mnóstwo pracy, zadziwiającą energję i wytrwałość, czemu oddał na usługi całą duszę swoją i cały swój talent? A oto: aby odtworzyć, zebrać, wymalować i wydać możliwie najdokładniejsze, a zara-zem artystycznie traktowane wizerunki umundurowania i uzbrojenia byłych wojsk polskich. Mamy już próby w tym rodza-ju, jeśli nie mylę się, wydane u Żupań-skiego. Ale—są to raczej okazy katalo-gowe lub muzealne, niż odtworzenia—żywe. Są to jednym słowem—manekiny, sztywne figury, pojedynczo obok siebie stojące. A nie o to chodzi młodemu, peł-nemu zapału i ukochania dla specjalo-sci swojej, artyście. Pragnie on najau-mienniejszą erudycję, ścisłość i wier-ność, do ostatnich posunięte granic, po-łączyć z traktowaniem przedmiotu ma-larskiem co się zowie. Pragnie on po-kazać wojska nie takimi, jakie wy-puszczał je z rąk swoich — krawiec, ale takimi, jakimi widywano je w po-lu i w obozie, w koszarach i w zebraniach towarzyskich. Jednem słowem owe wizerunki mają być planszami, mogące-mi służyć do najszczegółowszych stu-djów, a zarazem rzetelnymi obrazami, zdolnymi zająć, zaciekawić, zadowolnić najszerzy nawet ogół.



Granadier pułku piechoty linjowej. Rysunek Br. Gembarzewski.

Zadanie niemałe, plan na wielką zakrojony skalę. A przygotowany—prawie już w zupełności. Pojedyncze kartony skomponowane i podmalowane (dwa z nich, wybrane na los szczęścia, podamy w reprodukcji); są to dopiero szkice, najwyraźniej: szkice, na podstawie których artysta rozpoczął już wypracowywanie akwarel. Również pojedyncze postacie, które projektuje p. Gembarzewski załudnić wydawnictwo swoje, częścią zupełnie są wykonane, częścią naszkicowane (dwie takie postacie udzielił nam uprzejmie artysta dla reprodukcji ich w „Kraju”). A rzecz główna: niezliczona ilość szczegółów mundurów, wymiarów, uzbrojeń etc. etc.—zebrana i w przepysznych szkicach lub akwarelach notatnikowych utrwalaona. A tekst, objaśnienia? Tekst i objaśnienia będą na wysokości ilustracji. Materiały zebrał naturalnie sam p. Gembarzewski, bo, jak się rzekło, specjalista jest zawołanym w sprawach wojskowych, zaś literackim obrobieniem materiałów owych i danych ma się zająć p. Miziewicz ze Lwowa. Tekst uwzględni też i organizację wojsk.

Pan Gembarzewski nie jest w stanie na własną rękę podjąć się tak kosztownego wydawnictwa.

— A pierwsza serja — spytałem — to jest ta, którą pan właśnie przygotowuje do reprodukcji i druku, obejmować będzie jaki okres?

— Umundurowanie, uzbrojenie i organizację wojsk Księstwa warszawskiego (1815—1830 r.). Wejdzie w nią 150 rysunków, z których 25 plansz wielkich kolorowych. Tekstu mniej więcej 25 arkuszków *quarto majori*.

— A ileż może w przybliżeniu kosztować wydanie takiej serji?

— Według mojego planu i obliczenia, niestety: nie setki, a... tysiące.

— Seryj tych będzie?

— Ośm. *Pierwsza*: Wojska Stanisława-Augusta, od 1773 r. *Druga*: Wojska kościuszkowskie. *Trzecia*: Legja Dąbrowskiego włoska i Kniaziewiczza naddunajska. *Czwarta*: Wojska francusko-polskie, t. j. legja nadwiślańska, pułk szwoleżerów gwardji Krasińskiego, pułki 4, 7 i 9 piechoty i 10 huzarów. *Piąta*: Wojska Księstwa warszawskiego. *Szоста*: Wojska Królestwa polskiego. *Siódma*: Wojska polskie nowej formacji z 1831 r. *Ośma*: Ubiorzy lat późniejszych.

— I do tych wszystkich seryj ma już pan gotowy materiał? Prawda, przed nami tu przecie leżą stosy, a jak słyszę, nie wszystko zabrał pan z sobą do Petersburga.

— Tak. Pozostaje mi już teraz tylko opracowywać plansze i rysunki po malarzku. Mogłbym rozpocząć wydawnictwo od której bądź serji. Wolałem wziąć na początek najobszerniejszą.

— A co to za „Atlas“, o którym pan wspominał?

— O, to też mój ukochany projekt, projekt wydania, chociażby kiedyś, wielkiego atlasu rysunkowego, objaśniającego wizerunkami i odtworzeniami zabytków, dzieł sztuki, gmachów, ubiorów i t. p. nietylko dzieje polityczne nasze, ale zgoła historję całej cywilizacji w Polsce. Mam już cały plan gotowy, cały układ dzieła... Ale to nad siły jednego człowieka... Trzebaby zawiązać cały ko-

mitet redakcyjny, zwłaszcza dla tekstu. A potem zbierać, jeździć, kopjować, dobywać unikaty, szperać, rysować, malować, fotografować. Ale co za wdzięczne pole do pracy! co za rozkosz budować chociażby najmożliwiej rzecz taką!

I młody artysta, z oczami pełnemi zapалу, jął dobywać z teki najszczegól-
wiej wykreślony, opisany i poznaczony układem ilustracji projekt „Atlasu”. Niczego w tym, jakby go nazwać? prospekcie—nie brakło; nawet wskazówek typograficznych. Więc wszczęła się ogólna dyskusja nad możliwością i sposobem urzeczywistnienia zamiaru i zdobycia się



Podoficer ulanów. Rysował Br. Gembarzewski.

na tak świetne dzieło. Aż wreszcie któryś z nas, bardziej do rozmyślań niż gawęd skłonny, przerwał naradę, zwracając się do gospodarza:

— Niech mi pan powiedzieć zechce: kiedy pan znalazł, kiedy pan miał czas na opracowanie tego oto wszystkiego i owych wojsk i takiego atlasu? Pan taki młody... W którym roku, jeśli wolno spytać, pan się urodził?

— W 1872, w Warszawie. Byłem uczniem Akademji sztuk pięknych petersburskiej, potem powędrowałem w świat, do Monachium, do Paryża, do Berlina, podróżowałem wiele zagranicą i—jeżeli panowie uważają, żem czasu nie tracił...

— My uważamy przedewszystkiem—podchwyciłem—że należy panu najszerzej, najserdeczniej powinszować — nie zamilowania, nie zapалу, bo chodzą one jeszcze u nas po ludziach, ale... wytrwałości. To, krótko mówiąc, już ogromna praca, którą pan wykonał, a dalej pójdzie, prawda?

— Obawy niema!—rzekł artysta. Za bardzo mię ona trzyma za duszę. Wyłuszczyć z Petersburga to, czego mi jeszcze braknie i—na wieś. Tak, na wieś do siebie, aby w ciszy zasiąść do roboty.

Na tych słowach poczęliśmy zębać się z serdecznym, skromnym, a tak powołanym człowiekiem, któremu wdzięczamy chwile zarówno najprzyjemniejszego zdziwienia, jak wrażeń ciekawych i niecodziennych. Gorąca to dusza, charakter tegi i piękny talent. Tacy ludzie pierwszej lub później swego dopną i społeczeństwu swemu rzekną a trwałą oddawszy usługę, wśród szarego tłumy nie utoną.

Flis.

Petersburg.

FELJETON PARYZKI.

Paryż, 14 marca.

[Węzeł gordyjski. „La Force” pana Adam, „L’anneau d’améthyste” p. France. Nowy znak pisarski].

Po uchwaleniu znakomitego prawa, mocą którego, aby zmienić wyrok, postanowiono zmienić sędziów, historyczna «sprawa» przybrała więcej jeszcze, niż pierwszej, niepokojący wygląd gordyjskiego węzła. I zaczęto oglądać się za mieczem, któryby ów węzeł przeciął. W rękach panów Coppée i Lemaitre, na nieszczęście, znalazły się tylko papierowe palasze. Brunetière dźwierzł w kościstych palcach czterokantową linję, wysmienitą do wymierzania sprawiedliwości po rękach pauprów, ale do innego użytku niesposobną. On sam zmiarkował, że nie przetnie tą bronią ani nawet paznogi panu Loubet i, występując z szeregu, zawołał:

— Panowie, zbłaźnimy się!

Ale towarzysze nie chcieli słuchać. Coppée mówił, że Dérouté «ma sposób», a Lemaitre, że książę Orleański. Książę wystąpił pierwszy ze swoim sposobem. Podyktował sekretarzowi: «nie pozwalam», i polecił rozlepić takowe *veto* w pięćdziesięciu tysiącach egzemplarzy na murach Paryża. I kto wie, co byłoby się stało, gdyby Paryż był przeczytał manifest księcia. Ale nie przeczytał! A wina w tem—pana Constans. Trzeba wiedzieć, że od czasów bulanzizmu, prefektura policji posiada stale na składzie kilkakroćstotysięcy sztuk afiszów wszelakiego kalibru, a treści obojętnej—przemysłowo-handlowej. I w owej już epoce, za każdym rozlepiacem, pracującym na rachunek generała o czarnym koniu, zjawiał się inny, pracujący na rachunek prefektury—i nakrywał jeden afisz drugim. Tak stało się i teraz. I choćby za ten pomysł należało się panu Constans prezesowskie krzesło w senacie!

Z kolei Dérouté pokazał co umie. Szła ulicą brygada generała Roget. Dérouté, jako dawny żołnierz, znający komendę, stanął z bo-

ku i zawołał donośnym głosem: «na lewo, do pałacu Elizejskiego!» Ale tu znowu zaszło coś zgola niespodziewanego. Jeneral Roget... Déroulède był pewnym tego jenerała. Jadal z nim obiad poprzedniego wieczoru w pierwszorzędnej restauracji i zapłacił rachunek! Dlaczego miał płacić? Przypuszczał oczywiście, że się jeneral domyśli. Otóż nie domyślił się. I, jak gdyby nigdy nic, zamiast na lewo, machnął szpadą na prawo. I wszystko przepadło!

A węzeł został węzłem.

Wziąłem temi dniami do ręki książkę, która Pawłowi Adam, autorowi dwudziestu już bodaj mało-głosnych powieści, ziednała rozgłos wielki, i o której to wspólny przyjaciel, krytyk niepośledni, wyraził się przedemną, że «jeżeli nie jest genialnym utworem, tedy znajduje się przynajmniej na granicy geniuszu». Tytuł książki: «*La Force*». Treść: wojenne epepeje pierwszej Rzeczypospolitej i pierwszego cesarstwa. Ale ta epepeja stanowi — jak się dowiedziałem od wspólnego przyjaciela — pierwszą część trylogji. W drugiej części pod tytułem: «*La Ruse*» przedstawioną będzie historia burzazji miejscowej w epoc Ludwika-Filipa i Napoleona III, z jej merkantylistycznymi ideałami. Trzecia część nakoniec pokaże nam, pod tytułem: «*L'Esprit*», rezultat «podwójnego rozkładu dwóch poprzednich pierwiastków w dążeniach młodego pokolenia, do którego należy Paweł Adam». Kierunek tych dążeń odgadnąć łatwo, i domyślić się, że nie licuje ona zgola z utrzymaniem wielkiej militarnej potęgi. Będziemy mieli Francję rozbrojoną, uduchowioną, z punktem ciężkości narodowego życia, przeniesionym w sferę ideałów umysłowych. Ale ta Francja, jeżeli *notabene* sąsiedzi żyć jej pozwolą, czy będzie to jeszcze ta sama Francja, którą świat znał, przeklinał czasem, ale częściej wielbił i kochał? Najpierw nie będzie ona mówiła po francuzku. Na str. 122 książki pana Adam czytamy:

«L'éclair glissa, jusque le canon du pistolet arraché de la main par le heurt, et l'homme de bronze fut loin qu'emporta la troupe de cheval roux criblant l'officier de terre rebelle».

P. Juliusz Lemaitre, nieurzęczywistny dyktator, ale rzeczywisty członek Akademji francuzkiej, zrozumiał zapewne ten ustęp, ponieważ w «*Echo de Paris*» pochwalł styl autora i jego opisowe zdolności. Że ja nie uczyłem się tego języka we francuzkich szkołach, i nie wiem, co on za jeden, ani zkad się wziął. Zkad zaś wzięty się pogocia i ideały pana Adam, wiem dobrze, i to mnie niepokoi właśnie, że nie widzę wcale, aby

dobytemi one były przynajmniej bezpośrednio z narodowego wnętrza.

Dziesięć lat temu, pisząc przedmowę do książki swojej o powieściopisarstwie rosyjskiem, p. Vogué ogłosił umysłową upadłość francuzkiego piśmiennictwa. «Europa — mówił — przestała zaopatrywać się u nas w «pojęcia ogólne», i nam przyszło teraz zapożyczać się u sąsiadów». Tym z pisarzy rosyjskich, któremu w tym nowym układzie zobopólnych stosunków przeznaczał francuzki pisarz główną rolę intelektualnego dostawcy, był oczywiście autor «*Anny Karenin*». Przy końcu książki wprowadził, skutkiem nieuniknionego nieporozumienia w kwestji religijnej, znalazł się u pana de Vogué niespodziany wniosek, że właściwie u L. Tolstoja «nie masz ani jednej idei oryginalnej». Wszystkie zapożyczone od starych pisarzy francuzkich, zaczynając od Rousseau'a, a kończąc na panu de Tracy. Nie stropiło to jednak młodszego pokolenia intelektualistów miejscowych. Podobala im się ta stara francuzka strawa, przeżuta cudzoziemskimi zębami. I oto «*La Force*» Pawła Adam wygląda niby «*Wojna i Mir*» w nowej odbitce, z tym samym Napoleonem, tłustym, roztargnionym i wygrywającym *przy- padkiem* swoje bitwy, i z tym samym głównym bohaterem, kuszącym się napróżno o wydobyć na jaw swojej duchowej osobistości wśród bezcelowych a ohydnych orgij *siły wojennej*. Na imię ma tylko Bernard Héricourt, zamiast Andrzej Wołkoński. Dodatek stanowią ustępy niepodlegające omówieniu, a przypominające nieboszczyka Kazanowę, czy też pana de Sade. Całość robi wrażenie czegoś przejeźdzonego już właśnie i — wypłutego. Brak zupełny świeżych motywów. I ten niedostatek odczuwać się daje, niestety, w całym zakresie młodszego tutejszego piśmiennictwa. Tolstoizm z przymieszką symbolizmu *à la* Mallarmé po jednej stronie; renanizm okraszony ironją *à la* Anatole France po drugiej. Młody i bardzo młody p. Hektor La Jeunesse podał niedawno projekt nowego znaku pi-sarskiego: *le point d'ironie*. Dla zastosowania tego wynalazku do ostatniego utworu, z którym wystąpił temi dniami Anatole France, wypadłoby położyć «punkt ironicz-

ny» — na okładce. W dalszym ciągu swoich scen z bieżącego życia («*Le mannequin d'osier*», «*L'orme du mail*»), pokusił się autor, pod tytułem: «*L'Anneau d'amethyste*», o ironiczny obraz historycznej «sprawy». «*L'Anneau d'amethyste*» jest to pierścień biskupi, który... Otóż nie, nie podejmuje się wyjaśnić roli, wydzielonej temu pierścieniowi w powiastce pana France. I w tej okoliczności znowu, w tym niespodzianym powrocie do przeżytej, jak sądzić było można, umorzonej tradycji najrozpuśtniejszych pisarzy XVIII wieku, widzę inny charakterystyczny i niepokojący rys tutejszego piśmiennictwa. Złe się bawicie, moje dzieci! Złe się zabawiały tym razem p. France. Nie pora bodaj na takie dłuhanie palcami we własnych ranach i napuszczanie ich palącym spirytusem. Oprawców macie i tak dosyć. Doktorów wam trzeba — i sióstr miłosierdzia!

Ale Anatole France po francuzku przynajmniej pisze. I cudownie! Szkoda by doprawdy tego języka, jeżeliby, za przewodem pana Adam i jego kolegów, pożegnać się z nim wypadło na zawsze.

Nemo.

O SZLACHCIE SMOLEŃSKIEJ.



marcowym zeszycie wydanego przez ministerstwo oświaty miesięcznika p. t.: „Zurnal minist. narodn. prosw.“, p. Bogosławski umieścił pracę, w której

wykazuje, jak długo szlachta smoleńska przechowywała tradycje dawnych swych przywilejów i charakter polski. Praca ta, nosząca tytuł: „Smolenskoje szlachetstwo w XVIII wieku“, opiera się na dokumentach urzędowych, które znajdują się głównie w archiwach moskiewskich.

Autor zaznacza, że ziemia Smoleńska, pierwotnie zamieszkała przez ruskie plemię krzywiców, potem należąca do potomków Włodzimierza Monomacha,

Z TEKIJ KRAJOBRAZÓW.



DUNAJEC W PIENINACH.

znajdowała się w posiadaniu Polski w ciągu XV i pierwszej połowy XVII wieku, a więc razem w ciągu około 150 lat. Ten stosunkowo krótki okres, przylegający się na dwie części z przerwą stuletnią, pozostawił na długo ślady wśród szlachty miejscowej. Same nazwiska rodowe tej szlachty mówią już o silnym wpływie polskim, gdyż obok nazwisk zachodnio-ruskich na -icz, znajduje się tu dużo szlachty, nazywającej się z polską na -ski, -cki! Azanczewscy, Borszczewscy, Broniewscy, Dogonowscy, ks. Drucy-Sokolińscy, Glińscy, Grabowscy, Kowalewscy, Kosowscy, Kochowscy, Krajewscy, Krasowscy, Łowienieccy, Mikłaszewscy, Nowiccy, Ostrowscy, Puzyrewscy, Raczyńscy, Rowińscy, Rydwańscy, Sawiccy, Ochrpowiccy, Szwykowscy, Wojewódzcy, Woniarscy, Wysoccy, Zabłoccy, Zalescy i inni stanowią wybitne rody smoleńskie.

Przedstawiciele szlachty smoleńskiej mówią w wieku XVIII z silnym akcentem polskim, piszą literami łacińskimi, noszą narodowy strój polski, którego nie zdejmują i w służbie wojskowej. Po przyłączeniu Smoleńska do Rosji tylko część szlachty miejscowej przyjęła prawosławie, ze względu na „*hosudarewo żalowanie*“. Inna część pozostaje wierna katolicyzmowi, kształci dzieci w Polsce, w szkołach katolickich. Z tego powodu wytaczano winnym procesy i uporczywych skazano w jednym z takich procesów na wysłanie do Syberji i konfiskatę majątków. Potem pozwolono wyjeżdżać za granicę tylko tym, którzy złożyli przysięgę, że w wierze prawosławnej wiernie wytrwają, i znaleźli poważnych poręczycieli, że przysięgi nie złamią. Wzbroniło też żenić się z katoliczkami i wychodzić za mąż za katolików lub unitów, — dla księży zaś katolickich granicę prawie zupełnie zamknięto.

Przez długi czas szlachta smoleńska posiadała szczególne prawa i przywileje, różniące ją od szlachty innych prowincji rosyjskich w w. XVIII. Przedewszystkiem już w roku 1658 pozwolono szlachcie tutejszej zwołać sejmik wybrać na nim dwóch posłów, którzy mieli udać się do Wilna i tam namawiać ludność do przesiedlenia się za granicę wschodnią. Po ostatecznem zaś oderwaniu od Polski Smoleńska, Dorohobuża, Białej, Rosławia i Newla, szlachcie tutejszej wydano „*hramoty*“, zabezpieczające jej dawne prawa i przywileje. Jedne z tych praw dotyczą „*majątkowości*“, t. j. majątków rodowych, oraz nadawanych później „*pomieścij*“, z liczby tych majątków, których właściciele pozostali wiernymi Polsce i do ziemi smoleńskiej nie wrócili. Ten rodzaj posiadłości, początkowo różniący się od „*majątków rodowych*“, z czasem jednak utracił pierwotny charakter. Już w 1701 roku w ziemi Smoleńskiej zrównano prawa tych dwóch rodzajów własności; w innych częściach państwa rosyjskiego nastąpiło to dopiero po upływie lat trzynastu. Na przyspieszenie tego zrównania, według poglądu autora, zapewne wpłynęły tradycje polskie, żywo przechowywane przez szlachtę tutejszą.

Największą zmianę, po przejściu w poddaństwo Moskwy, szlachta smoleńska odczuła pod względem ekonomicznym: za czasów polskich placila tylko podym-

ne, teraz zaś musiała opłacać i inne podatki i dostarczać rekrutów. Przykryła sobie to szlachta i skarżyła się na nowe ciężary, ale skargi, oraz powoływania się na dawne przywileje, nie jej nie pomogły.

Jedną z najbardziej oryginalnych cech, odróżniających szlachtę smoleńską od reszty „*dworzaństwa*“, było prawo odbywania służby wojskowej we własnym pułku. Nie obowiązywał tu żaden uniform: każdy, czy to żołnierz, czy oficer, używał stroju, jakiego chciał, po większej części polskiego, oraz oręża, do jakiego przywykł. Każdy służący w pułku musiał być szlachcicem; próci żołnierze dzielili się na cztery oddziały, stosownie do znakomitości pochodzenia. Na czele pułku stał pułkownik, a potem, w wieku XVIII — generał, wybierany, zarówno jak i inni oficerowie, przez sam pułk, przyczem przy wyborze kierowano się jedynie względami na pochodzenie znakomite i na bogactwo kandydata; wybory zatwierdzał Senat, a później sam mianował oficerów, ale z liczby kandydatów, przez pułk przedstawionych. Stopniowania w awansach nie było i zdarzało się, że prosty żołnierz stawał się od razu pułkownikiem. Z czasem pułk ten coraz bardziej upadał, wskutek braku karność, niezmiernie trudnej do utrzymania tam, gdzie wszyscy, jako szlachta, uważali się za równych, i gdzie oficerom trzeba było się starać o popularność na wyborach, a niemniej wskutek zbiednienia szlachty. Każdy tu musiał się utrzymywać za własne pieniądze, gdyż nikt żadnego żołdu nie brał. W początku wieku XVIII pułk był poddany władzy gubernatora smoleńskiego, co znowu wywołało niezadowolenie szlachty: sypały się do Senatu jej protesty i skargi, ale bez skutku. Jeszcze w drugiej połowie w. XVIII ks. Obolenski proponował zreorganizować pułk według nowych zasad, nadać mu obowiązujący jednolity uniform polski, ale wszystkie środki podtrzymania upadającej ruiny na nie się nie zdały i pułk ulegał coraz większemu rozkładowi.

W połowie w. XVIII szlachta smoleńska została zwolniona od obowiązkowej służby wojskowej, w czym znowu wyprzedziła resztę „*dworzaństwa*“ rosyjskiego. Wreszcie w roku 1764 komisja, pod przewodnictwem hr. Razumowskiego, oświadczyła, że należy zupełnie znieść organizację pułku smoleńskiego i szlachtę tamtejszą poddać ustawom, obowiązującym w całym państwie.

Tymczasem szlachta owa — jak mówi autor — po przejściu do Rosji ciągle biedniała. Dokument z r. 1754 stwierdza, że wielu z tej szlachty nietylko nie posiada majątków, ale wprost wynajmuje się na wyrobników nawet do chłopów. Z tegoż samego prawie czasu dochowało się świadectwo, że niektórzy ze szlachty tułają się po kraju, utrzymując się ze zbierania jałmużny.

Szlachta smoleńska przyczynę tego upadku ekonomicznego wskazała wyraźnie w raporcie do komisji z r. 1765: przyczyną tą była tłumna „*ucieczka*“ włościan z całych wsi za granicę polską, gdzie warunki rolnictwa były łatwiejsze, a ciężary włościańskie mniejsze.

Stanowi to pouczającą ilustrację do mniemań tych rzekomych historyków,

którzy dowodzą, że nigdzie nie było tak źle włościanom, jak w Polsce.

E—

TROCHE STATYSTYKI.

W jednej z korespondencji „*Kijewlanin*“ z Kijowa (Nr. 5) podane zostały za „*Kijewlaninem*“ dość fantastyczne wiadomości co do stosunku liczebnego różnych wyznań w prowincjach połudn.-zachodnich. Każdego, nieco bliżej znajomego kwestję, uderza i razi niezwykle dawałość cyfr przytoczonych, szczególnież do gub. wołyńskiej. Autor oblicza ludność katolicką tej guberni w chwili obecnej tylko na 126 tys. osób, wówczas, gdy w wydanej w r. 1887 pracy pana E. Czyńskiego: „*Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiadlenia ludności polskiej*“, opartej na cyfrach rubryceli żytomierskiej z r. 1844, ilość katolików na Wołyniu określono cyfrą 206,486. W rubryceli diecezji łucko-żytomierskiej na r. 1892 ludność katolicka parafij gub. wołyńskiej figuruje w liczbie 245,237. Według rubryceli r. 1896, katolików na Wołyniu jest 259,477. Widać z tych danych, że ludność katolicka w ciągu lat 8 (1884—1892) wzrosła o 38,751 osób, potem w ciągu lat 4 (1892—1896) — o 14,240. Dlaczegożby naraz w ciągu lat 3 (1896—1899) miałyby zmniejszyć się o połowę, o całych 133,477 głów? Przecież nie skutkiem przejścia na inne wyznanie kolonistów-czechów, których na Wołyniu liczą około 5 tysięcy. Według przytoczonych wyżej źródeł, liczono w gub. podolskiej w r. 1884—224,947 katolików, w roku 1892—248,585 i w r. 1896 — 259,277. Dziś „*Kijewlanin*“ podaje cyfrę 238 tysięcy. Przecież ludność katolicka, która od roku 1884 do 1892 wzrosła o 23,638 i w ciągu czterech lat następnych o 10,692, nie mogła zmniejszyć się bez widocznych powodów od roku 1896 do chwili obecnej o 21,277. Najwięcej zbliżoną do rzeczywistości jest podana przez „*Kijewlanin*“ cyfra, dotycząca gub. kijowskiej — 105 tys. katolików. Wiemy z kądinąd, że w roku 1884 liczono ich 82,767, w r. 1892—88,611 i w 1896 — 102,667. Ludność ta zatem w ciągu lat ośmiu 1884—1892 wzrosła o 5,844, w ciągu zaś następnych lat czterech o całe 14 tysięcy. Tłómaczy się ta anomalja pozorną wzrostem miasta Kijowa i jego ludności katolickiej. Dodać należy, że podane w rubrycelach cyfry są *zawsze* nieco mniejsze od rzeczywistych. Podług rubryceli diecezji łucko-żytomierskiej na r. 1896, w trzech guberniach połudn.-zachodnich katolików jest 621,421. W rzeczywistości ludność katolicką tych prowincyj liczyć trzeba na 700 tysięcy osób.

Pr.

MYŚLI I UWAGI.

Kiedy gród jakiś postanawia część oddać jednemu z wielkich swych obywateli, przez wzajemność dawanej i otrzymywanej chwały czci również siebie samego.

Leon XIII.

ZNAK ZAPYTANIA.

NOWELA

Marjana Gawalewicz.



Pocziwy księżyna!... on się nawet nie domyśla, o jakie ciernie i głogi taka biedna dusza ludzka, jak moja, może się na świecie poszarpać do niego tam w klasztornej celi nie zawiewa ten wieher, który rozbiła nam piersi, a w piersiach tłucze nieszczęsne serce.

Ziemska miłość!... miłosna męczarnia!... to z jego życia, życia cięchego zakonnika, wykreślone na zawsze rozkosze i tortury. On może się spokojnie modlić za życiowych rozbiłków w kaplicy pełnej blasków, zapachów i ptaszczycego swiegotu i odprawiać w pietycznym nastroju nabożeństwo za spokój roztarganej duszy bliźniego.

A ja!... ja się nawet sam za siebie modlić nie potrafię, bo myśl moja ma skrzydła opalone, jak motyl, i spada ciągle ku ziemi i wała się w ziemskim pyłu, i kręci w kółko, ciągle jednym i jednym zajęta.

Cóż to za marny żywot!... żal się Boże.

Nie, trzeba uciekać ztąd, trzeba się wyrwać z tej cięsnej atmosfery, obrócić wzrok na słońce, otworzyć uszy na inne głosy, nie tylko na własne jęki i westchnienia.

Wszystko to wiem, czuję, rozumiem, a co najgorsza, chciałbym się odłupić przemocą i nie mogę.

Przecież ja sobie wymyślam za to od idiotów i erotomanów, staram się brać na rozum i ciągle sobie powtarzam:

Wstyd!... wstyd!... żeby tak przesiąknąć jednym tylko uczuciem, jak bibuła wilgocią, i po za tą miłością nie innego nie widzieć, nie słyszeć, nie czuć...

Ale co mi z tego!... to tylko słowa, które w samotności mojej kładę sobie, jak opaskę na zranione serce i zdaje mi się, że doznaję ulgi w tych zimnych okładach perswazji, ale gdy ją zobaczę, wpadam znowu w młot, zrywam te bandaży i wódę cierpieć a kochać, niż wyrzec

się jej i miłości mojej, i tych bólów.

Zrozumie tu siebie i chce być filozofem, gdy patrzysz w oczy kochanej kobiety!...

Miłość musi mieć w sobie coś z hipnotyzmu i autosugestji, skoro człowiek rozsądny zatracą tak swobodę działania i postępuje, jak automat, bez woli, wbrew logice i świadomości.

Jezus Marja, jak mi źle, jak mi smutno, jak nieznosnie!... zupełnie, jakby mi w duszy zbierał wrzód i pęknąć nie mógł. Ciągnie, szarpie, piecze, kole, zbiera, a nie pęka.

Zacznę się pakować, aby na wszelki wypadek gotowym być do wyjazdu.

Sześć razy dziennie odchodzą ztąd

sobie, zapominając coraz bardziej, że przecież jest jeszcze ktoś drugi, co podziela moją dolę,—przecież i ta Dziuta jest tak samo biedną i tak samo nieszczęśliwą, nawet może więcej odemnie, bo i cóż to za los dla niej teraz?...

Ja z mojem cierpieniem i troską pozostanę przynajmniej wolny, sam; nie czeka na mnie żaden przymus, żadne jarzmo mi na kark nie spadnie, ale ona?... co ona z sobą zrobi?... wszak musi pójść za Karola, bo teraz, wiedząc o wszystkim, nie chce złamać mu życia, nie wolno jej tego uczynić. Ja się poświęcam dla brata, a los zmusza ją poświęcić się dla nas obu.

Inaczej coby było?...

Drzę na samą myśl o tem. Taki zawód tyle serc przysięgnąłby okrutnie; dla mnie byłby wiecznym wyrzutem, że mimowolnie burzył szczęście i nadzieję Karola, dla niego byłby może śmiertelnym ciosem, a dla mojej biednej matki, która teraz żyje i oddycha tylko myślą o tem małżeństwie, krwawą łąką, którąby zatrula ostatnie lata jej starości. Ach nie!... Dziuta musi zostać jego żoną, musi!... powtarzam ten wyraz i przerażam się samem jego brzmieniem, bo czuję całą niesprawiedliwość, całą potworność,

całą niekonsekwencję tego «musi», a jednak poddać się mu trzeba wobec despotyzmu losu i życia. Cóż innego zrobić?... to już tak, kiedy nie można gordyjskiego węzła rozplatać, a nie wolno go rozciąć, trzeba go zostawić nietkniętym. To już tak!... i tego siła ludzka, rozum ludzki nie zmieni. Próżny trud, daremne wyrzekania. Trzeba zacisnąć zęby i milczeć, zacisnąć i nie zgrzytać, bo w tem jednym pociechu uczciwego człowieka, że własnej niedoli nie rzucił innym na barki i nie przysięgnął samochcą innych swoim nieszczęściem.

*

Dzisiaj tydzień minął, odkąd przyjechałem do Padwy.

Chciałem przedwczoraj pisać, a oprócz tych kilku wyrazów nie mogłem się zdobyć na nic więcej. Jest mi tak, jakbym, wyrzucony



M. STONE. „Zakochani”.

Marj Stone, którego obraz podajemy powyżej, należy do najpopularniejszych malarzy angielskich. Urodził się w r. 1840 i zwrócił na się przedewszystkiem uwagę, jako ilustrator Dickens'a. Potem poświęcił się malarstwu historycznemu i rodzajowemu. Z historycznych jego obrazów najbardziej znanym i rozpowszechnionym przez ilustracje jest «Powrót Napoleona z pod Waterloo»; z rodzajowych — «Zakochani» oddają może najlepiej zalety, cechujące jego talent.

statki parowe, mogę o którejś porze opuścić Pallanę, to moje piekło na ziemi.

Pojadę do Padwy i skorzystam z gościny, którą mi ojciec Hieronim ofiaruje; zamieszkać w klasztorze i będę z nim razem spędzał dnie całe; wypowiadam się przed nim ze wszystkiego, co mi dolega, niech mi leczy chorą duszę.

Będę mu za to grywał do mszy na organach, karmit jego gołębie i podlewał kwiaty w jego ogródku, bo na co lepszego ja się teraz ludziom przydać mogę?...

Ot, marna dola!

Dalibóg nie poznaje siebie. Skomle i piszcze, jak szczeniak, jak gdybym to ja jeden cierpiał na całej ziemi i nie było już innych umartwień oprócz miłosnych, a przy tem rozkwasiło się we mnie jakieś szkaradne samolubstwo; ciągle myślę o sobie, mówię o

na brzeg po rozbiciu okrętu, omdlał i otworzył przed chwilą oczy, osłabiony, pół martwy, nieprzytomny jeszcze; zbieram dopiero myśli i szukam słów, i zdaje mi się, że zapomniałem mówić.

Wszystko mi jedno.

Ogłuszyło mnie to rozbicie i jestem tak znieczulony, jak gdybym nie miał ani serca, ani mózgu, ani nerwów, ani zmysłów. Czekam, kiedy się nagle zerwie znowu ból i wściekłym zębem zacznę gryźć, szarpać, pastwić się nademną.

Teraz jeszcze cisza, jak przed burzą.

Przyjechałem tu i wprost z dworca. Kazałem się zawieść do klasztoru. Podobno wyglądałem jak upiór, błądy i wynędzniały tak, że ks. Hieronim przestraszył się mojej twarzy i myślał, żeś śmiertelnie chory.

Przeor pozwolił pomieścić mnie w klasztornej celi od południa, gdzie mam cały dzień słońce i widok na zielone ogrody.

Całe szczęście, że dostałem gorączki. Trzy razy dziennie trzęsła mną febra jakaś i zanosilo się podobno na zapalenie mózgu, czy coś takiego. Poczciwi ojcowie poili mnie gorzkimi ziółkami i czuwali nademną po nocach.

Teraz jestem już rekonwalescentem i mam spokój.

Moje mnichy uśmiechają się do mnie i pytają tylko:

— *Sta bene?* — nie badając o nic więcej, a ks. Hieronim przesiaduje w mojej celi i jakby się czegoś domyślał, ale nie chciał tego okazać, unika nawet najlżejszej aluzji do mego stanu i o nic dotychczas nie zapytał.

Miałem gorączkę i dosyć.

Czeka zapewne, aż się sam zwierzając zacząć, a ja mu jestem niewymownie wdzięczny za tę delikatność i współczucie, jakie czytam w jego dobrych oczach.

Nie wychodziłem dotąd z mojej celi i przepędzam czas na leżeniu z zamkniętymi oczyma w jakimś półśnie, drzemiąc na łóżku, albo przy otwartym oknie wygrzewając się na słońcu i przerzucając karty starych książek, które mi ks. Hieronim naznosił z klasztornej biblioteki.

Przeglądam tylko pośótkle rycin i wodze wzrokiem po zadrukowanych stronicach, ale nie czytam, bo mam takie wrażenie, jakby zamiast liter na papierze, były same dziurki, przez które przesiewają się moje spojrzenia, uwaga i myśli. Nic nie rozumiem i jednego zdania nie mogę doczytać do końca, żebym nie zapomniał, co było w poprzednim ustępie.

Jakoś mi tak, jakby nagle wy-

rosły to grube mury dokoła mnie i odgradziły od świata.

Drzewa tylko szumią za oknem i ptaszęta ćwierkają; to mnie usypia, niby kołysanka piastunki nad kołyską.

Mam celę dosyć dużą, sklepioną, o białych ścianach świeżo wybielonych i ceglanej podłodze, łóżko żelazne, stolik sosnowy, fotel skórzany, dwa krzeselka i rogożę przed łóżkiem. Na ścianie krucyfiks czarny. Tak cicho tutaj, że kiedy wieczorami chodzę po celi, odgłos moich kroków mnie razi, a kiedy który z ojców idzie do mnie przez korytarz, słyszę łopotanie habitu i brzęczenie medalików przy różańcu, zawieszonym u pasa.

Cicho, jasno, ciepło i spokojnie.

Czasem mi się wydaje, że jestem w szpitalu na kuracji, a czasem, że w grobie.

Cisza i spokój dla skołatanych dusz, to balsam, gojący najkrwawsze rany.

Mój Boże, co oni tam robią?... oni!... nie, nie chcę jeszcze myśleć o nich, nie mogę, nie umiem.

Dziś nadeszła karta korespondencyjna od Karola; donosi mi, że są w Gmunden i że tam zabawią dłużej. Zapytuje, czym się «już wysapał z irytacji» po ostatniej rozmowie z Łagniewskim i czy nie ma ochoty wrócić do nich?...

Więc nie poznał się, chwala Bogu, na tej całej tragikomedji, którą odegrałem!... a tylko tego się obawiałem.

Pisze, że w Alpach natrafili na słotę i deszcz leje jak z cebra.

«Jadwiga musiała się przeziębć i trochę kaszle — dodaje krótko — więc boimy się wracać z nią na taką szarugę, bo mama radzi zostać jeszcze trochę dłużej w górach, aby odwyknąć od południowego klimatu. U nas podobno także bardzo się ochłodziło, pomimo kanikuly, która teraz zwykle się rozpoczyna w Warszawie».

U spodu drobniutkim pismem dopisała ona jeden wiersz tylko, jakby w pośpiechu i ukradkiem:

«Nawet pogodę zabrałeś z sobą... J.».

Nie mogła więcej powiedzieć w tych kilku słowach, tak prostych, a tak wymownych, które ja tylko jeden rozumiem i które zapełniły mi łzami serce i oczy.

Nawet pogodę jej zabrałem!... a przecież ją zabrał mi los całą na zawsze, ja — moje wszystko.

Czekałem na tę chwilę, gdy się ból zbudzi i rana znowu broczyć zacznie. I oto nadeszła razem z tą kartą pocztową. Tyle smutku, tyle tęsknoty zważyło mi się nagle do

tej cichej celi, że mi duszno, jak w trumnie, po zbudzeniu z letargu. Gdyby nie była noc, uciekłbym stąd i poszedł się błąkać po polach, byle tylko nie rozpierało mi piersi to uczucie żalu i osamotnienia. Ale cały klasztor uspięty w korytarzach ciemno, furta zamknięta, jak w więzieniu.

Siedzę przy stoliku i piszę; dwie świece w drewnianych lichtarzykach palą mi się nad głową, jak grognice.

Wolałbym, aby się tak paliły przy moim katafalku...

Po co, po co ja jej przysięgałem, że nie umrę!

Powiedziałem wszystko ks. Hieronimowi dzisiaj wieczorem.

Chodziliśmy po korytarzu tam i z powrotem, od krzyża z oderwanym Chrystusem do mojej celi, i rozmawialiśmy z dobrą godzinę.

Wyspowiadałem mu się, jak przy konfesjonale. Niech wie, co mi jest i co boli. Słuchał z uwagą i sposepniał, ale mi rzekł:

— Mój bracie, uczyniłeś tak, jak ci kazało sumienie; nie widzę w tobie winy żadnej. Ufaj w Boga, Bóg cię pocieszy!

Staliśmy właśnie pod tym olbrzymim krucyfiksem we wnęce muru, zasutej pajęczyną, z której wystawało odczepione ramię Chrystusa tak samo, jak wówczas, gdyś wtedy po raz pierwszy przechodził do celi ojca Hieronima.

Przypomniała mi się ta chwila i ten gest ukrzyżowanego Zbawiciela, który jakby mi przepowiadał, że tu wrócę ze świata zbolący i znędzniony, szukać spokoju i ukojenia.

To nie był tylko krzyż na klasztornym murze, to był i drogowskaz na błędniku mojego życia.

— Bóg więcej cierpiał — powiedział do mnie ks. Hieronim, wskazując ręką na Chrystusa w ciemnej koronie — za siebie i za nas wszystkich.

A potem położył mi rękę na ramieniu i dodał:

— Miłość ziemską nie jest największą miłością!... przez kobiecie przyszedł na świat grzech, więc i cierpienie przez nią przychodzi.

Złożył ręce, jak do modlitwy i wpatrywał się w twarz Chrystusową zamysłony i smutny, jak gdyby szukał w niej dla mnie lekarstwa i nauki; potem westchnął i, zwracając na mnie wzrok bystry i rozjaśniony, rzekł:

— Widzisz, mój bracie, jest dwójaka miłość wszelkiego rodzaju na ziemi; jedna i druga rozpoczyna się od pragnienia, tylko ta, co umie się stać poświęceniem i ofiarą z samej siebie, pochodzi od Boga — zaś ta, która poświęca wszystko dla własnej żądzy i wymaga ofiar od innych,

pochodzi od złego ducha. Jeżeli zechcesz, pomówimy jeszcze o tem nieraz; a tymczasem pomóż mi naprawić ten krucyfiks, o którym wszyscy zapominaliśmy w klasztorze do tej pory.

Padł z ziemi polano, porzucone w kacie ze szczapów drwa, które się tu suszyło, i stanawszy na ławce, zaczął przymocowywać ramię Chrystusa do krzyża; w skrwawionej dłoni tkwił jeszcze gwoździć zarzewiały.

Musiałem podtrzymywać olbrzymi korpus figury, aby się nie usunął i z dziwnym jakimś uczuciem obejmowałem zimne, drewniane kolana rzeźbionego ciała, podczas gdy ks. Hieronim wbijał gwoździć, napieniając cały korytarz łoskotem przy każdym uderzeniu.

Zdawało mi się, że ciało Chrystusa drży przy tem, jakby żywe, i że rany jego krwawią się na nowo, jak tam ongi na szczytach Golgoty.

Nie mogłem się dłużej powstrzymać i usunąłem się pod krzyżem na klęczki, wybuchnąwszy płaczem dławionym, z głową opartą na stopach Chrystusowych, z wielką boleścią ofiary i pokutnika.

A nademną stał cichy zakonnik i pozwalał mi wypłakać się ze wszystkich gorzkich łez, jakby wiedząc, że mi to ulgę sprawi.

Dopiero gdy się uspokoił, uczulem obie jego dłonie na mojej głowie i usłyszałem słowa:

— A widzisz, że Bóg jest jedyną ucieczką dla dusz strapiionych i cierpiących!..

Wtedy czulem się bardzo smutnym jeszcze, ale po raz pierwszy wionęło na mnie jakieś dobroczynne ciepło drugiej, przyjaznej, życzliwej mi duszy i rzuciłem się w ramiona ojca Hieronima, który mnie tulił w objęciu, jak brat i pocieszyciel.

Nie mam dla niego wyrazów dostatecznych podzięki za tę chwilę i kocham go, jakby był moim drugim bratem, przed którym nie potrzebuje ukrywać dziś niczego i mogę się wyzalić, gdy boleć będzie ukryta rana.

DON

PIŚMIENNICTWO ROSYJSKIE

II.

Wzniesienie na scenie petersburskiego Teatru Małego tragedji «Śmierć Iwana Groźnego». — Trylogja historyczna Aleksiego hr. Tołstoja.

—

Aleksy Konstantynowicz hr. Tołstoj (1817—1875), którego nie należy identyfikować z Iwem Tołstojem—jeden z najbar-
dziej utalentowanych poetów rosyj-

skich, autor, między innemi, znanej dość i u nas powieści historycznej p. t.: «Książę Srebrny», napisał swego czasu, między 1866 a 1870 r., trzy tragedje, związane ze sobą ciągłością historycznego wątku. Jedną z nich tylko, mianowicie pierwszą, zatytułowaną: «Śmierć Iwana Groźnego», weszła niebawem po ogłoszeniu jej drukiem na scenę i nie schodziła z repertuaru scen rosyjskich przez lat mniej więcej dzieśnięć, t. j. do r. 1880. Późem usunięto ją ze sceny i dopiero na początku bieżącego roku wznowił ją petersburski prywatny teatr Mały. Wzniesienie wywołało istną sensację; do chwili obecnej «Śmierć cara Iwana» wypełnia raz po raz salę po brzegi i nie przestaje budzić powszechnego zajęcia. Druga część trylogji: «Car Fiodor Joannowicz», dopiero w końcu zeszłego roku ujrzała po raz pierwszy światło kinietów, w tymże prywatnym teatrze Małym na Fontance, i również do chwili obecnej ściąga tłumy publiczności. O «Carze Fiodorze» pisaliśmy swego czasu w «Kraju»¹⁾. Trzecia wreszcie część trylogji: «Car Borys», wystawiona w r. z. na scenie teatru rządowego, nie wywołała zainteresowania. Sam autor oddał pierwszeństwo «Carowi Fiodorowi», wyrażając się o nim, że jest to utwór najlepszy, jaki napisał. Pod tym względem—co nie zawsze się zdarza—krytyka i autor są w zgodzie. «Car Fiodor» jest nie tylko najlepszym utworem Aleksiego Tołstoja, nie tylko najdramatyczniejszym obrazem w trylogji, ale i wogóle dziełem scenicznym, obfitującym w pierwszorzędne, niepowседневne zalety i piękności.

W «Śmierci Iwana Groźnego» przeważa opisowość nad dramatycznością; jest to uscenizowana kronika dziejowa, ujęta w szereg obrazów. Ani słowa, obrazy to rozwinięte z wielką umiejętnością i smakiem, bardzo plastyczne, a nieraz efektowne; potoczystość, barwność i siła wiersza białego znakomite, ale rzecz główna w scenicznym utworze: akcja nie wyzyskana dostatecznie, nie opanowuje widza, nie przechodzi obowiązkowych stadjów od ekspozycji do katastrofy. Niezawodnie car Iwan Groźny na schyłku życia posiada niejedną kwalifikację na bohatera tragicznego. To też jest to postać, która przebywszy w oczach naszych walkę—upada. Walkę z czem? Są bohaterowie dramatów i tragedji, na których zgubę lub upadek spiknęły się okoliczności, skład fatalnych powikłań i wypadków;

¹⁾ Porównaj artykuły p. t. «Życie rosyjskie», pióra Czesława Jankowskiego i Bar., w N-rze 46 i 47 z r. z. (Przyp. red.).

są inni, których zmogło własne ich «ja», w których wnętrzu rozgrywa się cały dramat. Do tych ostatnich należy Tołstoja «Iwan Groźny». Wiadomo, że nieszczęścia i cierpienia rzeczywiste mniej częstokroć dolegają, niż urojone. Świadczą dzieje, że ostatnie lata panowania groźnego cara pomyślnie nie były, że zostawił on państwo zagrożone na zewnątrz, uszczuplone wymuszonymi traktatami, a dotknięte klęskami wewnętrznymi. Nie te atoli przeciwności losu złamały potężnego władcy; cios mu zadała ostatni, zraniła mu, by się tak wyrazić, duszę śmiertelnie—upokorzona duma. On bezsilny? On obozwładniony, on? Głód w kraju, nieprzyjaciel zwycięzki u granic, to wszystko on zażegna i odwróci, ale tych już hardych karków, urągających jowiszowym skinieniom starca, w proch nie zetrze. Zgroza! Czemż nie został w klasztorze, czemu usłuchał wezwania bojarów i wrócił na tron! Nie oparł się pokusie i—nawyknięciu, znów ujął berło w dłonie—i oto już tylko gorzkie zbiera owoce. Przekleństwo jakieś wisi nad nim, fatalność go jakaś dosięga... Strach po raz pierwszy musnął Groźnego i—upokorzył go. Widma nadto, straszne i krwawe nawiedzają go teraz coraz częściej; odzegnrywa się od nich krzyżem, pokuty czyni najśrodsze, umartwia ciało—nadaremnie. Już zda się sąd Boży nad nim rozpoczął się, nad nim, żyjącym jeszcze. Sąd Boży zagląda mu w oczy coraz uporeczywiej. Czuje, że zbliża się kres—władzy; może mylą się zamorscy lekarze?... Sprowadza wróżbitów... wróżbici mu powiadają: umrzesz, w Kyrilow-dzień, marca ośmnastego. Nie mylą się wróżbici. Tedy Groźny bierze się do załatwienia i urzadzenia spraw państwowych. Woła syna Fiodora i powiada mu: «Śmierć nademną; gdy zamknę oczy, ty obejmiesz po mnie carską władzę»... A syn? Pozał się Boże, daleko jabłko padło od jabłoni; jemuż to sprawiać rządy! Więc car opiekę nad młodym następcą swoim, a tak nieurobionym do rządzenia państwem, powierza zaufanemu bojarowi Borysowi Godunowowi. Ten wesprze go radą, ten, choćby przez pamięć na dobrodziejstwa, od ojca otrzymane, będzie Fiodora prawą ręką... Następuje jakby jaśniejsza chwila wśród tego posępnego zmierzchu Iwanowego żywota. Z kresów nadlatują pocieszające wieści: król Batory zmuszony do odstąpienia z pod okopów Pskowa, szwedzi też powstrzymani w zwyciężkim pochodzie... I oto następuje jedna z najefektowniejszych scen w tragedji: audjencja posła króla Batoryego.

Sala tronowa w Moskwie. Car Iwan w drogocennej lamie i kołpaku Monomacha pod baldachimem. Dokola zapętniający ogromną komnatę dwór, cały kapiący od złota, mieniący się jedwabiami.

CAR IWAN (do Zacharina).

Niech wpuszczą posła! Lecz honorów żadnych
Nie czynić jemu. Dość jam Batorego
Hołubił; dziś już potrzeby nie widzę.

(Wchodzi Haraburda w żółtym żupanie i karmazynowej delji. Skłonił się, wsparł się ręką na karabeli i, stojąc przed tronem, czeka).

CAR IWAN (mierząc go oczyma).

Nie po raz pierwszy, panie Haraburda,
Przed sobą widzę cię, przed moim tronem.
Pomniśz, gdy król wasz Zygmunt żyć zaprzestał,
Ciebie sejm ku mnie ślał.

HARABURDA.

Tak, wielki carze.

CAR IWAN.

Polscy panowie wtedy, jeśli pomnę,
W ręce składali mi koronę?

HARABURDA.

Tak jest.

CAR IWAN.

Lecz nie skrzepiony władzy mej następstwem,
Jam tronu przyjąć nie chciał. A zaś wyście
Przyjąć warunków moich nie raczyli.

HARABURDA.

Bośmy nie mogli, carze-hosudarze,
Rzeczpospolitej dotknąć przywilejów!
Jest u nas prawo, aby król nasz każdy
Przez sejm obranym był.

CAR IWAN.

Piękno mi prawol!

I dałóż ono wam zacnego władcę:
Króla Henryka!

HARABURDA.

Czarci z takim królem!

Psa wart król taki! Gdy go precz wyniosło,
Machnęli ręką my i teraz u nas
Monarcha inny.

CAR IWAN.

A tak, tak,—Batory.

Ten, co daninę płacił sultanowi,
Gdy Siedmiogrodzkiem księciem był. No, czegoż
Żąda on od nas? Z czem cię tu posyła?

HARABURDA.

Najmiłościwszy, najjaśniejszy pan mój,
Król Polski, ksiązę Siedmiogrodzkiej ziemi,
Litewski wielki ksiązę...

CAR IWAN.

K'rzeczy, k'rzeczy!

Mów z jaką prośbą przysłał cię tu do nas
Sąsiad nasz Stefan?

HARABURDA.

On najśampierw prosi,

Byś, panie-carze, nie zwał go sąsiadem,
A częś oddawał mu w mowie i piśmie
Należną, oraz tytułów nie skąpił,
Do których prawo ma jego majestat.

CAR IWAN.

Zart chyba? Teraz? W tejże właśnie chwili,
Gdy do dom zmyka on z pod murów Pskowa?
No, nieźle! Dalej!

HARABURDA.

Żąda w dalszym ciągu,

Byś nieodwłocznie wojska swe z Liwenji
Wycofał, a zaś oddał na wsze czasy
Koronie polskiej Smoleńsk, Połock, Nowogród
I Psków...

(Dwór cały wybucha głośnym szmerem).

Na takich jedynie warunkach
Zgadza się zawrzeć pokój.

CAR IWAN.

Posle! Czy ci

Wino w łbie szumi? Jakże ty podchmielon
Śmiał tu przedemną stanać?

(do straży)

A z was który

Ważyl się puścić na dwór pijanice?

HARABURDA.

Jeśli ci nie w smak, Miłościwy Panie,
Warunki takie, tedy król nasz Stefan
Każe ci słowo w słowo tak powiedzieć:
„Zamiast przelewać krew narodów naszych,
Dosiądźmy koni i w otwartym polu
Samowtór, jako rycerzom przystało,
Stoczmy na szable bój na śmierć i życie”.
I z tem król Stefan szle ci rękawicę.
(Ciska do stóp cara Iwana rękawicę żelazną).

CAR IWAN.

Który oszalał z was? Ty, czy też król twój?
Co rękawica znaczy ta? Czyś po to
Przyniósł ją, abym twarz ci nią oćwiczyl?
Czyś ty zapomniiał, psie, że nie z wyboru
Przed tobą król—lecz pomazaniec Boży,
Któregoś w pole zwał? Dam ja ci pole!
W niedźwiedzie skóry zaszytego każe
Psami cię zaszczuć!

HARABURDA.

O nie, panie-carze,

Tego uczynić nie możesz.

CAR IWAN.

Drwi ze mnie,

Czy co? Bojary, czylim śmieszny?

HARABURDA.

Nie, nie!...

Posła nie możesz nijak zaszyć w skóry.

CAR IWAN.

Precz z przed mych oczu! Wziąć go pod kańczugi!
Zbić go pletniami! Odesłać zkąd przybył!
Precz ztąd! precz—psie ty, precz! precz!
A teraz bądź zdrow.

(Chwyta za topór i ciska nim w Haraburdę).

HARABURDA *(uchyliwszy się od pocisku).*

Tys się pośpieszył, panie-carze. Widać
Nikt, panie-carze, nie śmiał donieść tobie,
Że już z Warszawy przybył z nowem wojskiem
Król Stefan, że u granicy państw twoich
Pyszne twe pułki w puch i proch rozgromił.
Ty widać nie wiesz, że szwed już wziął Narwę
I współ z królem na Nowogród rusza.
Marnych-że, marnych, carze, masz hetmanów,
Jeśli ci nawet znać nie dali o tem!

CAR IWAN *(podnosząc się z tronu).*

Ty łzesz, psuabracie!

HARABURDA.

Ej-że, Bóg mi świadkiem!

Pocóż mam zmyślać? Kłamać rzecz nie piękna
Zaś, jeśli, panie-carze, nie masz chęci
Wyjść w pole na bój z Najjaśniejszym królem
I nie przyjmujesz wyzwania na rękę,
Niech i tak będzie! Tedy król jegomość
Sam będzie musiał przybyć tu do Moskwy.
(Odchodzi. Ogólne wzburzenie).

GODUNOW *(wbiegając).*

Wielki hosudarze!

Cóżś uczynił! Batorego posła
Krwawą obrazą zelżyłeś!

CAR IWAN.

Lże bestja,

Jak pies!

GODUNOW.

Nie! Wszystko prawda, hosudarze.
Przed chwilą gońce przybyli od wojska.
Mówiłem z nimi. Szwed już zajął Narwę—
W rozsypce pułki nasze...

Chwila jaśniejsza zgasła. Nowe ciężkie chmury zawisły nad Iwanowym tronem. Napróżno wybucha i szamocze się groźny starzec. Sciga go jakieś nienlagane fatum... Aż przychodzi i cios ostatni. Zawierzył Godunowowi, patrzy weń, jak w tęczę, w nim widzi oporę jedyną. I oto nie wie, że już po umyśle ambitnego bojara chodzą daleko sięgające plany. Wyniesiony wysoko, wzrok utkwil w szczelbie jeszcze wyżej. Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że z własnymi losami sprzega ściśle losy państwa. W tej dumnej piersi kotłata serce wielkiego patrioty. Widzi przepaść, nad którą zawisła ojczyzna; a ma przed oczami kogo? starca zapamiętałego, nie władającego już sobą i młodzieńca najsłabszego, ale nie dorosłego do wielkich zadań chwili. Zaliż ów starzec, już niedołężny, ma w dłoni swojej trzymać dłużej jeszcze ster skolatanej nawy? Niech już go raczej zastąpi syn, którym on, Godunow, pokieruje...

Powiedzieli wróżbici Groźnemu: umrzesz tego a tego dnia. Groźny, pod wrażeniem tej przepowiedni, z której drwi pozornie, lęk ma zło-wrogi w duszy. Zaś lekarze najprzedniejsi powiedzieli Godunowowi: Życie cara Iwana wisi na włosku; jedno silniejsze wrażenie i już po nim.

I oto nastal ów dzień fatalny. Ale i zamiar Godunowa dojrzał. Jeszcze słońce rzuca ostatnie blaski zachodnie; gdy zgaśnie — muszą nad państwem nastać rządy... nowe. Car Iwan zabawia się z blaznami swymi i grą w szachy, a otaczający go dwór ma rozkaz surowy rozpraszać wszelkie wzruszenie, wszelką myśl smutną zagrożonego śmiercią cara. I oto staje przed nim Godunow. Słońce zachodzi, słońce fatalnego dnia. Godunow wpatruje się milezający w twarz cara Iwana — długo — uporeczywie...

CAR IWAN.

Ozgo tak patrzysz na mnie ty?

(Odwraca się od Godunowa).

Jak śmiesz ty

Tak patrzeć na mnie!

GODUNOW.

Wielki hosudarze,

Wróżbici tobie zlecili powiedzieć,
Że ich nauka nie myli się.

CAR IWAN.

Jakto?

GODUNOW.

Ja się nie mylał ani nigdy i że
Nad dalekim dzisiejszym słońce świeci —
jeszcze...

CAR IWAN (wstaje, staniając się).

Nie zaszło — jeszcze? Dzień Kiryłów? Ty śmiesz,
Ty śmiesz mnie w oczy to!... Ty podły,
ty — ty —
Ha! Czytam w twoich oczach... Wiem, co
znaczy
Wzrok twój! — Tyś przyszedł zabić
mnie!...

Niby wielka błyskawica przeszła umysł cara Iwana. Zrozumiał wszystko. Szeroko otwartymi, prze-razonemi oczami wpatruje się w twarz Godunowa, roziskrzoną dwoma błyskami żrenic, jak sztylety. Krew nderza mu do głowy, rozsada serce i — car Iwan pada bez ducha.

A teraz spytajmy siebie, dlaczego tragedia, wyjawsz kilka scen, nie sprawia tak potężnego wrażenia, jakiego po temacie spodziewałby się można? Zdaje mi się, że odpowiedzi na to szukaćby należało w pozbawieniu przez hr. Tolstoja postaci cara Groźnego jednej niemalowej cechy: wielkości. Jego car Iwan jest straszny, okrutny, udręczony niezmiernie, ale — wbrew świadectwu dziejowemu — nie jest — wielkim. Wielkości w nim niema, tej właśnie nie tylko monarszej, ale i duchowej potęgi, której państwo rosyjskie zawdzięcza niemało. Nie widzimy w nim wielkiego kierownika wielkich spraw. Car Iwan Tolstoja nie upada — jak padają wielkie dęby pod burzą lub wielkie gmachy, podważone wstrząśnieniem ziemi — lecz rozkrusza się. Wskutek tego maleje nawet chwilowo Godunow, zadający mu cios śmiertelny, jakby jakiś *coup de grâce*. Nie zaszczytna to rola postaci, około której obraca się właściwie cała tolstojowska trylogja. Możliwy nawet dać jej wspólny tytuł: «Borys Godunow», bo Godunow zarówno w pierwszej, jak w drugiej jej części przerasta całe wciąż zmieniające się otoczenie swoje, panuje nad sytuacją i kieruje akcją.

Na scenę jednocześnie weszły «Śmierć cara Iwana» i «Car Fiodor Joannowicz». Należałoby, jak to się dzieje naprzykład z «Wallensteinem» w Niemczech, przez trzy pod rząd wieczory, kolejno grać pierwszą, drugą i trzecią część. Wtedyby najdokładniej wyszły na jaw wszystkie cechy, zalety, wady i piękności dzieła, którego jedynie rozmiary zmusiły autora do przecięcia go na trzy epizody, stanowiące tylko zewnętrznie zaokrągloną i odrębną całość.

Czesław Jankowski.



ARTYŚCI POLSCY W RZYMIE.

Nie są mi obce stosunki kolonij naszych w Berlinie, Monachjum i Wiedniu. Wiem, że wszelkie usiłowania zmiany na lepsze rozbijają się zawsze o brak łączności, brak wzajemnego zrozumienia się i sympatji.

Tak mało inicyjatywy — tak mało energii! Najbardziej wytrzymałym opadają ręce.

Rzymska kolonja polska w gorszych jeszcze rozwijała się warunkach. Przyjeżdżają tu przeważnie artyści dla dalszych studjów lub dla wypoczynku. Samo miasto na wskroś artystyczne, przepelnione arcydziełami sztuki, ogromnie kosmopolityczne, pochłania z czasem nawet tych, którzy w kaplicy Sykstyńskiej o modrzewiowym marzą kościółku, o blawatach i glogach myślą, za kawalkiem polskiego nieba wśród ruin Colosseum tęsknią.

Włodzimierz Tetmajer powiedział mi na wyjeździe z Krakowa: „Zobaczysz pan — za kilka miesięcy przekształcisz się w takiego rzymianina... jak gdybyś się Borghesą albo Colluzim urodził“...

Nawał nowych wrażeń, ogromnie silnych, zabija dawne wspomnienia. Nic łatwiejszego, jak zerwać węzły, łączące nas z krajem, i zatracić bezwiednie prawie poczucie przynależności do tego szczupłego, często rozgoryczonego koła rodaków, którzy w wielkich ogniskach cywilizacji pracy lub nauki szukają.

Obcym wpływom i obcej kulturze należy przeciwstawić rodzime pierwiastki: polską mowę, polski dom i polską literaturę. Czytelnie nasze i stowarzyszenia, rozsiane po wszystkich niemal stolicach Europy, nie zawsze spełniają to właśnie posłannictwo swoje. Nie brak może porywów wielkich, a jeszcze większych zamiarów... ale brak ludzi. Tu i owdzie spotyka się wyjątki. Noszą one w sobie — na dnie duszy, ogromne ukochanie wszystkiego, co polskie, co z krajem związane — co nasze...

I.

Antoni Madeyski

Do takich wyjątków należy p. Antoni Madeyski. Cała kolonja polska w Rzymie zna p. Madeyskiego. Obcy spotykają go w czytelni polskiej, sami schodzą się w jego pracowni, która stała się punktem zbornym dla artystyczno-literackiej rzeszy, rozmówanej w gościnności gospodarza, przechowującego w niej tradycje rodzinnych stron swoich — Polesia, gdzie mówią: „Gość w dom, Bóg w dom“...

Pocziwy kolega, doskonały towarzysz, zostawia po sobie najlepsze wspomnienia w krakowskiej szkole i wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych; w Petersburgu zagnają go serdecznie, gdy do Włoch wyjeżdża¹⁾... Wybrany w Rzymie prezesem czytelni polskiej, staje się duszą kolonji; sprowadza książki, prenumeruje

¹⁾ Pisząc w roku zeszłym o artystach polskich w Petersburgu, daliśmy portret i rozmowę z A. Madeyskim w N-rze 15. (Przyp. red.).

dzienniki, zbiera składki, urządza rocznice i obchody, a zawsze czynny, pełen energii i inicjatywy, wspiera swą działalnością każdą dobrą i szlachetną sprawę.

Nie o tem jednak kazaliście mi pisać. A więc p. Madeyski—jako rzeźbiarz. „Kraj” zwracał już niejednokrotnie uwagę czytelników swoich na jego prace, wystawiane w Warszawie i Petersburgu. Chwalono technikę, zachwycano się wyrazem misternie wykutych główek w białym lub różowym marmurze... Czytając jednak owe sprawozdania i patrząc na „Ewunię” lub „Bójkę”, odbierało się mimowoli wrażenie, że te doskonale zrobione rzeźby nie są jeszcze ostatnim wyrazem twórczej działalności artysty, że go stać na coś większego, przemawiającego do nas nie tyle formą, chociażby klasyczną, co potęgą myśli—natchnieniem.

Prawdziwy talent olbrzymieje w cierpieniu. Niewypłakane łzy, i gorczyz męty, i ból, wyszarpują z głębin ducha pomysł lub ideę, która, przyobleczona w realne kształty, jest jak kryształ czystą, prześwieca bowiem przez nią—dusza.

Ostatnie dzieło Madeyskiego: „Dolore”¹⁾ każe bezwiednie prawie przypuszczać, że artysta przeistoczył ten martwy kawał marmuru na jakiś przejmujący

¹⁾ „Dolore”, „Bóla” Madeyskiego, którego reprodukcję podajemy na karcie albumowej, dołączonej do dzisiejszego N-ru „Kraju”, znajduje się w odlewie brązowym na świeżo otwartej wystawie Akademii sztuk pięknych w Petersburgu; artysta wykonał również popiersie to w marmurze i wysłał na wystawę do Berlina. (Przyp. red.).

jący, potężny oddźwięk własnego cierpienia, że mu poprostu dusza przez palce w marmur spłynęła...

Patrząc na „Dolore”, nie widzi się szczegółów, nie zwraca się uwagi na technikę i wykończenie rzeźby — nas przedewszystkiem uderza ogromnie szlachetny rysunek głowy, ruch rąk, wiskających się z jakąś rozpaczliwą niemocą w fałdy okrycia, zarzuconego na ramiona i oczy, cudownie wykończone oczy—napół omdlałe, łzami nabiegłe, bolesne...

To mistrzowskie oddanie wyrazu oblicza kobiety, zdruzgotanej wprost żywiołową potęgą rozpacz, to bardzo głębokie zrozumienie psychicznych przejawów życia—jest dowodem olbrzymiego postępu. P. Madeyski wchodzi na nowe tory. Talent jego pogłębia się i szlachetnieje, a otrząsnawszy się ze szkodziwego dla siebie balastu akademickiej drobiazgowości, odkrywa zwolna—w samym sobie—w swym własnym, psychicznym „ja”, świeże i potężne źródła twórczości.

Smiale w pomysłach szkice, które czekają w pracowni na swoją kolej, świadczą także, że „Dolore” nie jest luźnym dziełem chwilowego nastroju artysty. P. Madeyski znalazł już raz właściwą sobie drogę i pójdzie nią dalej... i dalej...

Zyczymy mu szczerze powodzenia.

Dr. Alfred Wysocki.

Rzym, w marcu.

KOŚCIÓŁ SW. MIKOŁAJA W WILNIE.

O kościele św. Mikołaja wspomina p. Tad. Dmochowski w artykule, zamieszczonym w N-rze 7 „Kraju”, jako o należącej do najstarszych świątyń tego starożytnego miasta. Otoczony murem, na względnie dość obszernym placu cmentarnym, stoi on przy zaułku św. Mikołaja, wychodzącym na ulicę Niemiecką. Na zewnątrz bardzo podrujnowany, wewnątrz ubogi, ale czysty i utrzymany, o ile środki skromne pozwalają, starannie; nawę (42 na 17 łokci) podtrzymują grube białe filary z gżemsami cegielkowatymi, połączone nader pięknymi gotyckimi arkadami; jedyna to ale i przednia ozdoba kościołka. W wielkim ołtarzu obraz w srebrnej szacie cudowny: św. Mikołaja, patrona miasta Wilna. Nadgrobków żadnych niema. A. Kirkor, zaznaczywszy, że na miejscu wznoszącej się dziś świątyni, stała przed wiekami niewielka drewniana kapliczka, zbudowana przez rzemieślników i kupców cudzoziemskich, z miast hanzeatyckich przybyłych do Wilna, pisze: „W r. 1440 na jej miejscu zbudował dziś istniejący kościół murowany gotycki, namieśnik i wojewoda trocki Jewno”. Jest w tem niedokładność. Jewno (nie Jewno),



czyli Jawnuta *vel* Jan herbu Zadora, wojewoda trocki, ukarany został śmiercią przez W. ks. Zygmunta w r. 1433 (Długosz. IV); jeżeli przeto on jest fundatorem kościoła św. Mikołaja, tedy wzniesć go musiał przed rokiem nie tylko 1440, ale i 1433. L.

WYSPA SŁOWIAŃSKA

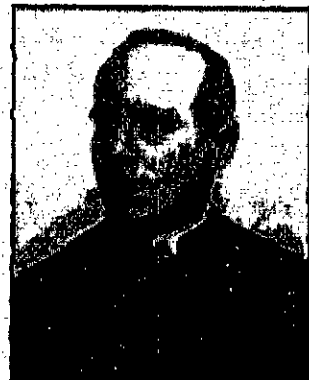
POŚRÓD NIEMIECKIEGO MORZA.

(Sprawozdanie korespondenta „Kraju”).

II.

Bużiszyn, w styczniu.

Nazajutrz towarzyszył mi uprzejmie w wycieczkach moich ks. Szweczyk. Odwiedziliśmy sędziwego kamnika Jurja Łuszczańskiego, obecnego



prezesa „Maczicy Serbskeje”, głównego narodowego stowarzyszenia serbów łużyckich, mającego osobny oddział dla Dolnych Łużyc, mianowicie „Delujo lužicki wotrjad

Maczicy Serbskeje”, założony w roku 1880. Górno-łużycka „Maczica” obchodziła w r. z. 50-letni jubileusz swego istnienia. Założycielami jej byli: poeta Zejler, Smoljer ojciec, Mosak-Kłosopolski, Pfahl i Herman Wjela. Między członkami honorowymi znajdują się zapisani: Alfons Parczewski z Kalisza, Wilhelm Bogusławski, który dał serbom ich dzieje p. n.: „Rys dziejów serbo-łużyckich”, (wydanych następnie w języku serbo-łużyckim, jako „Historija serbskeho naroda. Spisasztaž Wilhelm Bogusławski, a Michal Hörnik”) i Józef Ignacy Kraszewski, który przy serbskiej „Maczicy” założył stypendja. Instytucja ta narodowa ma kilka oddziałów, o osobnym każdym zarządzie, między temi: beletrystyczny, „narodopisny”, „hudźbny” (muzyczny), pedagogiczny, przyrodoznawczy i starożytniczy dla dziejów i archeologii. Z tego widać, iż działa ona w każdej gałęzi życia narodowego. Główna jej działalność polega na wydawnictwie dzieł i książeczek dla ludu, jakoteż wszelkich utworów narodowego piśmiennictwa. Smiale rzec można, że bez „Maczicy” nie byłoby ani narodowej oświaty ludu, ani też narodowego piśmiennictwa, bo i ktożby wydawał te wszystkie książki? Wydała ona swoim nakładem 126 dzieł i dziełek rozmaitej treści w 295,228 egzemplarzach, mając w przeciągu półwiekowego swego istnienia 90,979 marek przychodu, zaś 86,634 marek wydatków. W kasie jest gotówka około 6 tys. mar. Teraz podjęta „Maczica”, dzięki zapoczątkowaniu d-ra Muki, wielką myśl, do której wykonania też przystąpiono, mianowicie budowę „Domu narodowego” w Budziszynie. Projekt, którego wykonaniem kieruje dr. Muka, obmyślany w większym

stylu, a to dlatego, by z dochodu domu mieć fundusz niezbędny dla poparcia i rozwoju życia narodowego tej garstki dzielnych słowian, ocalałych endemicznie wśród powodzi germańskiej, mimo szalejącej po nad ich głowami od przeszło dwunastu wieków burzy dziejowej. Chodzi głównie o zasiłki dla studentów, którym brak środków, zwłaszcza dla kształcenia się na słowiańskich wszechnicach, czem niezawodnie podnieciłoby się i wzmocniło życie narodowe na Łużycach. Ludność serbsko-łużycki, składający się prawie wyłącznie z włościan, jest biedny, byłoby dla niego niepodobienstwem wznieść o własnych siłach gmach domu narodowego, zwrócił się więc z prośbą o pomoc do pobratymców. Wydano odezwę w polskim, czeskim i rosyjskim języku z «braterską prośbą» o składki, które też i wpływały, jednak nie tak obficie, jak się było można spodziewać. Odezwa powiada między innymi: «Nasz serbsko-łużycki naród jest najmniejszym słowiańskim ludem, i wogóle jednym z najmniejszych ludów w Europie. W liczbie mniej, niż 200 tys. ludzi mieszkamy w starych siedzibach ojców naszych nad górnym biegiem Szprewy, w Saksonji, oraz w Prusach, w obwodzie lignickim i frankfurckim. Ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy przemożnym żywiołem niemieckim, jak wyspa oblana falami Oceanu. Mimo to przecież staramy się zachować przekazaną przez przodków naszych narodową spuściznę, naszą ukochaną mowę serbsko-łużycką, nasz stary domowy obyczaj. Ogniskiem naszych usiłowań około piśmiennictwa i oświaty w języku ojczystym jest założone przez J. E. Smoljera w roku 1847 Towarzystwo Macicy serbskiej. Za trzy lata—odezwa wydana w roku 1894—święcić będziemy półwiekowy jubileusz tego Towarzystwa, a pragniemy jubileusz obchodzić we własnym domu. Dom ten będzie przytulkiem naszych ideałów. W nim zawarte będą: księgozbiór, muzeum starożytności, sala zebrań, koncertów i przedstawień ochotniczo-teatralnych. Ale lud nasz jest nieliczny i niezamożny. Mamy dużo dobrej woli, lecz środków mało. Więc udajemy się o pomoc do pobratymców, o poparcie naszych usiłowań pieniężnymi ofiarami. Dom budować chcemy w Budziszynie, w tem samym mieście, gdzie niegdyś przed wiekami król Bolesław Chrobry panował i zaszczytny zawierał pokój z cesarzem Henrykiem II». Ze składki i ofiar ogółem wpłynęło około 80 tys. marek, w tej kwocie hojny dar ks. Adama Sapiehy wynosi 2 tys. marek, ale wszystko to bardzo jeszcze mało, by urzeczywistnić

projekt, obliczony na 400 tysięcy marek. Budziszynski bowiem dom narodowy ma być gmachem bardzo dużym i wspaniałym. Grunt pod dom kosztował około 70 tys. marek, w kasie pozostało 10 tys. marek i z tem zaczęto budowę. Wzięto się nieco ryzykownie do dzieła, bo może lepiej byłoby trochę poczekać i większy zebrać fundusz. Ale stało się. Sądzę, że dobro całej Słowiańszczyzny wymaga, by użyć Łużyczanom pomocy pieniężnej w ważnym ich tem przedsięwzięciu, dlatego,—choć to może nie po literacku—dodam tu, że składki należy nadsyłać na ręce albo d-ra Ernesta Muki (adres: Dr. Ernest Mucke, Gymnasial-Oberlehrer in Freiberg, Sachsen), albo ks. Jakóba Skali (adres: Jakob Skala, Katholischer Pfarrer in Bautzen, Sachsen).

— Prasa słowiańska — mówił sędziwy kanonik Łuszczański — mogłaby nas poprzeć najskuteczniej. Jeśli pan możesz co zrobić w tym kierunku, wyrządźlibyś nam prawdziwie braterską przysługę.

Czynię też wszystko to, co dostępne dla mnie: powtarzam na tem miejscu wezwanie do prasy słowiańskiej.

Gdy mi ks. Łuszczański dawał «niemieckie» adresy pp. Muki i Skali, uderzyło mnie, dlaczego np. Muka pisze się po niemiecku Mucke. Podniosłem więc to, prosząc o wyjaśnienie.

— Pan widzę nie wiesz — mówił sędziwy kapłan — że z nas każdy ma dwojakie nazwisko: jedno serbsko-łużyckie odwieczne, drugie zaś niemieckie, urzędowo nam wbrew naszej woli nadane. Ja także nazywam się urzędowo po niemiecku: Wusczanski, Muka—Mucke, Smoljera przezwano Schmalere, Kłospolskiego — Ahrenfeldem, Krejczego — krejczy po naszymu krawiec, przezwano Schneiderem, innego Krejczego — Krautstuckem, Smole — Schmollem, Sikorę — Sickerem i t. p. Stało się to *ex officio* w siedemnastym i ośmnastym stuleciu na mocy orzeczeń budziszynskiego sądu obwodowego (*Kreisgericht*).

Tu dodam jeszcze, że ks. Łuszczański wydaje i redaguje także pismo serbsko-łużyckie, które zapomniałem wymienić w poprzednim liście, mianowicie miesięcznik: «Missonski Posol».

Z księdzem proboszczem Jakóbcem Skalą, redaktorem «Katolskiego Posola», mówiliśmy o ludności łużyckiej.

— Wielkiem naszym nieszczęściem — mówił — jest tylkrotny nasz rozdział. Najprzód zostajemy pod dwoma rządami: saskim i pruskim. Do Saksonji należy część Górnych Łużyc, z ludnością słowiańską oko-

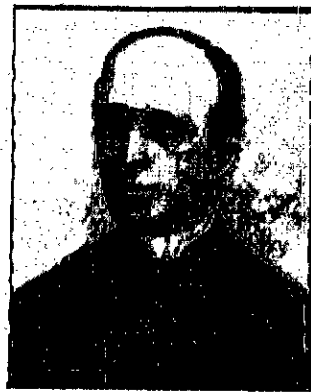
ło 60 tys., reszta Górnych Łużyc i całe Dolne Łużycy, z ludnością przeszło 120 tys., należy do Prus. Potem podzieleni jesteśmy na katolików i protestantów. Łużyczan-katolików jest tylko 12 tys., reszta wszyscy ewangelickiego wyznania. Głową protestantów był pastor Imisz z Hodzi, gdzie się znajduje najstarszy kościół łużycki. To jeszcze nie koniec podziałów naszych. Rozpadamy się na dwa narzecza, dość różniące się pomiędzy sobą, na górno- i dolno-łużyckie. Ostatnie bardziej jest jeszcze zbliżone do języka polskiego, aniżeli nasze. Dolno-łużycanie mają w swej gwarze wszystkie polskie zmięczenia spółgłosek. Właściwie posiadamy jeszcze trzecie narzecze, a raczej narzecza, tak zwane «muzukowskie», w pasie granicznym pomiędzy Górnymi a Dolnymi Łużycami w okolicach miasta Muzukowa (Muskau).

— Czy ludność słowiańska — zagadnałem — w Łużycach wzrasta lub się zmniejsza?

— Katolicka nie ubywa od czasów reformacji, ale protestanci stracili od tego czasu 30 tys., najwięcej w pruskich Dolnych Łużycach.

Ks. Skala jest zdania, że dolno-łużycanie są szczątkami lutyków. Dr. Muka zaś zalicza górno- i dolno-łużyczan do serbów plemienia milczanów.

— Nasza ludność — mówił dalej ks. Skala — osiadła jest wyłącznie



prawie po wsiach i zajmuje się uprawą roli. Po miastach mało serbów. Ale prawda, mamy jedno miasto w pruskich Górnych Łużycach, Kulow (Wittichenau),

w północno-zachodnim kierunku od Budziszyna, z większością słowiańską. Granica językowa górnołużycka idzie od Lubi (Lobau) aż ku Szlązku, na północ do Muzukowa, na zachód do Biskupic (Bischofswerdu), zaś na południe do Budestec (Postwitz). Na północy Górne i Dolne Łużycy graniczą z sobą.

Z ks. Szewczikiem obezliśmy całe miasto i byliśmy także na zamku, gdzie się obecnie mieszczą różne urzędy królewsko-saskie. Będąc przed laty czternastu w Budziszynie, widziałem na murach zamkowych białe orły Bolesława Chrobrego. Obecnie niema już ich śladu: sprzątnięto je.

Mówiliśmy o stowarzyszeniach łużyckich, mianowicie studenckich. Mój towarzysz brał w nich bardzo

czynny udział, będąc na studiach w Pradze, gdzie ukończył wydział teologiczny. W stolicy czeskiej mają studenci serbsko-łużyccy związek «Serbowka», w Lipsku jest «Sorabia», w Budziszynie «Włada» (nazwa bogini słowiańskiej), której członkami są sami katolicy seminarzyści; nadto istnieje osobny «Zwiestk delno-serbskeje studowanie młodość». Młodzież w stowarzyszeniach pielęgnuje głównie język i piśmiennictwo ojczyste. Piszą się poezje, utwory beletrystyczne, rozprawy naukowe, które się odczytują na wspólnych zebraniach. Młodzież zaprawia się do pióra. Ztąd też wychodzą pisarze narodowi. Mam przed sobą ozdobnie wydaną książkę o 114 stronicach, noszącą napis: «Jubilejne spisy «Serlowki», 1 zeszywk—więc będą jeszcze następne—Basnje (poezje). Wubrał Michał Szewczik», brat towarzyszącego mi księdza Jakóba. Są to utwory członków «Serbowki», między temi wcale ładne rzeczy: Handrija Duczmana, Michała Hórnik, J. Barta-Cziszynskiego, księdza Jakóba Szewczika, ks. Jakóba Skali i innych, zajmujących w łużyckim piśmiennictwie zaszczytne, a jak Cziszynski, nawet pierwsze miejsce.

W Saksonji — mówił ks. Szewczik — idzie nam jako tako, ale w Prusach... Pan wie zresztą, jak się tam powodzi polakom. Dolne Łużycy są najbardziej zagrożone. Żywił niemiecki dokoła prze i

postępuje naprzód. W Chosiebusiu, głównem a większem od Budziszyna mieście Dolnych Łużyc, dużo jest zakładów przemysłowych. Robotnicy — niemcy. Powstała więc w samym środku kraju silna forteca niemiecka, coraz bardziej rozszerzająca się. Takimi wogóle rozsądnikami niemczyzny wewnątrz są i tam, i u nas, prawie wszystkie miasta, miasteczka i miejscowości przemysłowe. Lud nasz bowiem prawie wyłącznie siedzi po wsiach. Do przemysłu mało ma po ciagu i zamiłowania. Ulubionem jego zajęciem, jak od lat przeszło tysiąca, jest rolnictwo. W tem zachował czysto staro-słowiańskie znamię.

— W sejmie saskim — informował mnie dalej — zasiada dwóch posłów naszych narodowych: Michał Kokla z Khroście (piszę nazwę miejscowości pisownią łużycką, wymawia się Chroscie; — łużycanie piszą na początku słowa brzmienie «ch» przez «kh»), i Jan Smoła ze Spytec.

Obydwaj są włościańskiego pochodzenia.

Potem dodał:

— Chciałeś pan jeszcze wiadomości o naszych szkołach i o stowarzyszeniach. O tem może pana najlepiej poinformować p. Sommer, który sam jest nauczycielem, a stowarzyszeń naszych duszą. Wieczorem spotkacie się ze sobą w jadalni hotelu «Pod białym koniem», gdzie pan «bydlujesz» (mieszkasz).

Miły nadzwyczaj towarzysz pan Sommer, jest w «Bjesadzie» dyrektorem teatru już od lat kilkunastu i kieruje wszystkimi obchodami i uroczystościami narodowymi, a na ostatniej wystawie krajowej w Dreżdzanach (Dreźnie) zajmował się, głównie pod kierownictwem d-ra Muki, urządzeniem oddziału łużyckiego, który, jak wiadomo, przedstawiał się świetnie. Gdyśmy usiedli do stołu przy piwie i już byli po drugiej czy trzeciej «szklenicy» «kulmbachera», rzekł p. Sommer:

— My, gdy zejdziemy się na wspólną biesiadę, witamy siebie najpierw okrzykiem powitalnym: «Sława!». Studenci przy picu wołają: «Ja cze widzu!», uderzając puhaem o puhar kolegi. Ten odpowiada: «Ja cze słyszu!». Mówią także: «K strowoszczil!» Lud, gdy «szklenica» pomiędzy nim krąży, woła: «Ja cze wotpiczu!», «ja cze przypiju!», albo «Pij w bozmie!» (ostatni wyraz skrócenie: bożim menje — w imię Boga).

— Prócz «Maczicy» — informował mnie p. Sommer dalej, zmieniwszy temat gawędy — mamy «Towarstwo śś. Cyrilla a Metodego», założone w r. 1862 przez kanonika Kuczanka, «Serbske luterske knihowne towarstwo», «Bjesadę», gdzie, jak pan wiesz, jestem dyrektorem «diwadła»

od lat prawie dwudziestu, i dużo stowarzyszeń gospodarczych, rolniczych i zaliczkowych po wsiach. Nie wiem, czy pan wiesz, że nasza «Maczica», prócz «Czasopisu» i książek, wydaje także w 6 tys. egzemplarzy kalendarz p. n.: «Przedzenak», a drugi ewangelicki: «Krżyżana» wydaje «Towarstwo luterske». Dolne Łużycy mają swą osobną «Pratyję» — to znaczy kalendarz. Górno-łużycanie nazywają kalendarz — «protyka».

Marius.

JUBILEUSZ PUSZKINA



apoczątkowana przez «Now. Wremia» sprawa wzniesienia pomnika Puszkina, drogą składek powszechnych, w Petersburgu, nie zdaje się szybkim krokiem pod-

ać do pomyślnego rezultatu. Pomimo gęstych nawoływań i patetycznych nastrojonych artykułów wspomnianego pisma, składki napływają nader wolno i w chwili obecnej (pierwsze dni marca) dosięgły zaledwie cyfry mniej więcej 9 tys. rb. Czasopisma rosyjskie przypominały przy tej sposobności, że kiedy w roku 1860 studenci liceum, w którym wykształcił się największy rosyjski poeta, podnieśli myśl wzniesienia mu z publicznych składek pomnika w Moskwie, czekano lat dwadzieścia na zebranie sumy 83,922 rb. 61 kop. i dopiero w r. 1880 odsłonięto pomnik Puszkina moskiewski. Rozumie się, nie chodzi o wzniesienie w Petersburgu pomnika kosztem rządu lub miasta; chodzi o to, aby stanął pomnik godny poety ze składek jaknajliczniejszych, bez względu na ich wysokość, chodzi o to, aby pomnik był wyrazem holdu rzeczywiście — powszechnego, wszechrosyjskiego.

Tymczasem sprawa puszkiniowskiego pomnika oczywiście nie jest obecnie

Z WYSTAW EUROPEJSKICH.



OBRAZ MOROT'A. „Jeńcem jesteś.“ Epizod z wojny franko-pruskiej.

w Rosji popularną. Niektóre dzienniki, zastanawiając się nad przyczyną tej obojętności, dochodzą do wniosków nader charakterystycznych. „Piet. Gazeta“ zarejestrowuje głosy, wołające: „Zmierzcie się! Także chcecie zbierać składki na pomnik dla poety, którego dzieł trzy czwarte narodu przeczytać nie potrafi“ lub też: „Co za myśl stawiać pomnik w Petersburgu, w mieście specyficznie urzędniczym i biurowym?“ Sam zaś dziennik pisze:

„Znaczenie pomnika, jako wyrzeźbionej w brązie lub granicie karty dzieł, mało jest przystępne dla umysłu średniego rosyjskiego „inteligenta“. Pomnik — to uczynienie zadość pewnym potrzebom społecznym natury estetycznej, a do potrzeb takich nasz „inteligent“ jeszcze nie dorósł.“

Pod północnem, szarem niebem lud zamyka się w szczelnych domostwach i nie czuje potrzeby rozkoszowania się po placach i ulicach nietylko pomnikami, ale nawet gmachami. Życie uliczne, takie, jak ongi w Atenach lub w Rzymie, przepelnionych posagami i łukami, nieznano Petersburgowi. To też po nad wszystkie ambicje miłości własnej biorą górę dążenia i pragnienia utylitarne. Ten i ów pyta siebie mimowoli: jaką też korzyść przyniesie mnie i nam — pomnik? I dlatego też pisze cytowany dziennik:

„Gdyby ogłosić składki na zakład naukowy imienia Puszkina, ba! na fabrykę mydła, odpowiadającą potrzebom jakiegoś ziemstwa, składki popłynęłyby szerokiem korytem. Ze wszystkich sposobów uczczenia Puszkina, pomnik w Petersburgu najmniej jest pożytecznym dla ogromnej większości naszych przebiegłych „inteligentów“.

Zaś „Syn Ojczyzny“ domaga się wręcz zaniechania pomnika, a obrócenia przeznaczonych nań kapitałów na ufundowanie szkół, szkół i jeszcze raz szkół ludowych.

Tymczasem miasto Petersburg asygnowało 25 tys. rb. na pomnik. „Now. Wremia“ wita gorąco ów „początek“ i dziś już roztrząsa sprawę miejsca, gdzie ma stanąć nowy, wspaniały pomnik poety. Są to zresztą zagadnienia przyszłości. Na teraz najwybitniejsze miejsce na szpaltach dzienników zajmuje, obok pomnika, sprawa nabycia na własność państwową, czyli też narodową, rodzinnego majątku Puszkina, gdzie poeta spędził lat kilka i najpiękniejsze utwory swoje napisał. Michajłowskoje leży w gub. pskowskiej, w powiecie opoieczkim, o pięć wiorst od Świętych gór, gdzie spoczywają zwłoki Puszkina, a o wiorst pięćdziesiąt od Ostrowa, najbliższej stacji kolei żelaznej Petersbursko-Warszawskiej. Majętność ma ogółem obszaru tysiąc dziesięcin i własnością jest obecnie p. Ierzego Aleksandrowicza Puszkina, syna poety, człowieka względnie dostatecznego, żonatego a bezdzietnego. P. Puszkina zgadza się, rzecz prosta, na odstąpienie majątku narodowi (Michajłowskoje ma być podobno oddane „w opiekę“ szlachcie pskowskiej) i — jeżeli wierzyć pogłoskom dziennikarskim — ceni majątek swój na 100 tys. rb., t. j. włókę po 1 1/2 tys. Opoł. klasztoru Świętogórskiego znajduje się mogiła Puszkina na piaszczystym wzgórzu. Otóż góra ta osuwa się; jeszcze przed dwudziestą laty mogiła poety znacznie była oddaloną od spadu, dziś już jest już nad samym obrywem i jest obawa,

FOTOGRAFJE PAMIĄTKOWE.



KOMITET DO SPRAW WŁOŚCIANSKICH GUBERNI KIJOWSKIEJ W ROKU 1859.

Główny szereg, od lewej do prawej strony: Marian Wasilutyński z Koziatyna, Mikołaj Hindym-Lewkowicz z Telszówki, marszałek wasylkowski (rosjanin), Zygmunt Kotużyński z Ostiażki, Władysław hr. Branicki z Białej Cerkwi, marszałek taraszeński, Piotr Lipkowski z Honorówki, Kasper Kozakowski, Adam hr. Bieżyński z Ryżanówki, Feliks Szostakowski, były marszałek taraszeński, z Buhałówki, Zenon Hołowicki ze Siebłowa, Włodzimierz Czarnowski z Popudni, Leon Modzelewski z Hrehorówki, marszałek kaniowski, Karol Trypolski z Rebedajłówki, marszałek czerchowski, Aleksander Horwatt, ostatni marszałek guberni kijowskiej, z Chabnego. Dolny szereg, od lewej do prawej: Lucenko (rosjanin), Julian Zaleski, Narcyz Kaleński z Budy, Seweryn Seroczyński, Józef Straszynski z Pietraszówki, Oktaw Jaroszyński z Kubicza, marszałek guberni kijowskiej, Bolesław hr. Moszczeński z Ładyżynki, marszałek humański, Włodzimierz Butowicz z Mironówki, marszałek pow. kijowskiego, Walery Florkowski z Zaboty, marszałek czerkaski, Tadeusz Dobrowski z Orłowca, Różosław Ryłski z Romanówki.

aby ciągle usuwanie się piaszczystego gruntu nie pociągnęło jej za sobą.

Przed kilku tygodniami jeden ze współpracowników „Syna Ojczyzny“, p. Jabłonowski, jeździł specjalnie do Michajłowskoje i Świętych gór, i wróciwszy z wycieczki, opowiedział zebrane na miejscu fakty i wrażenia w szeregu doskonałych podanych, nader zajmujących i barwnych feljetonów. Właściciel Michajłowskoje — opowiada korespondent — jest stanowczo tego zdania, że należałoby jeszcze przed 26 maja przenieść proch poety ze Świętych gór do Michajłowskoje i pogrzebać je w tamtejszym ogrodzie lub przed domem. Powtórę. Dom, w którym mieszkał Puszkina, nie istnieje; dzisiejsza skromna rezydencja syna poety wzniesiona jest na fundamentach owego starego, rozebranego domu. Z czasów Puszkina pozostała tylko oficyna, a i to nieprawda; że mieszkała w niej ongi stara niania Arina; w oficynie mieściła się podówczas łazienka i nikt w niej nigdy nie mieszkał. Mogiłę i grobowiec poety zastał korespondent w dobrym stanie, natomiast ustnych tradycji o Puszkinie nie zebrał żadnych wśród okolicznego ludu; niema ich już; dwóch, trzech starców pamięta tyle tylko, że był to pan dobry dla podwładnych.

Natomiast w pobliżu Michajłowskoje mieszka do dziś dnia 75-letnia staruszka, p. Katarzyna Fok, doskonale pamiętająca Puszkina, gdy częstym bywał gościem w domu jej rodziców, sąsiadujących z majątkiem poety. Pani Fok, w rozmowie z korespondentem „Syna Ojczyzny“, najkategoryczniej zaprzeczyła utrwalonemu mniemaniu, jakoby Puszkiniowi za wzór dla „Tatjana“ z „Oniegina“ służyć miała jej przyrodnia siostra Eugenia Wulf, a za wzór dla Olgi również przyrodnia jej siostra Anna Wulf. Wszystko to wierutne zmyślenie, nie mające nawet cienia prawdopodobieństwa. P. Fok ma żywo w pamięci zewnętrzną powierzchowność poety i utrzymuje, że żaden portret, ani też

wizerunek Puszkina nie odznacza się dokładnem podobieństwem. Zwłaszcza portret żaden nie oddaje wiernie pełnych blasku i ognia oczu, oraz pięknego czoła, które tak zdobiły twarz Puszkina. Jak wspomnieliśmy już, Michajłowskoje ma być obrócone na cichą i spokojną przystań dla niezdolnych do pracy literatów. Miejscowość nadaje się do tego wybornie; klimat doskonały, krajobrazy pełne wdzięku i czysto sielskiego uroku.

Zona syna poety, posiadającego Michajłowskoje, jest właścicielką pięknej, pod samem Wilnem położonej majątności, zwanej Markucie. Pan Puszkina, po odstąpieniu na własność narodową rodzowego majątku, zamierza osiąść na stałe w podwileńskich Markuciach.

W jedynej instytucji publicznej wileńskiej, mogącej posiadać dowolną liczbę członków narodowości polskiej, mianowicie w klubie szlacheckim, złożoną została blankowa lista z wezwaniem do składek na rzecz funduszu, mającego zabezpieczyć trwałość mogiły Puszkina. Arkusz przez czas długi świecił pustkami. I oto w tych dniach właśnie wypełnił go cały długi szereg nazwisk — polskich. Polscy członkowie klubu niemal bez wyjątku pośpieszyli uczynić zadość wezwaniu, wyprzedzając w tem wszystkich swoich rosyjskich współtowarzyszów klubowych.

W dalszym ciągu coraz bujniejszego rozwijania się kroniki jubileuszowej, zanotujmy kilka nowych, a wybitniejszych szczegółów. Dom w Petersburgu, w którym życie zakończył Puszkina, ma być też nabytym w drodze składek publicznych na własność narodową. Dom ów znajduje się w samym środku stolicy, o dwa kroki od Newskiego. „Now. Wrem.“ uważa bardzo słusznie, że nie miejsce w nim na czytelną „ludową“, bowiem lud nie zamieszkuje środka miasta. Proponuje natomiast; ufundować w rzeczonym domu muzeum Puszkina i przewieźć tam zbiory puszkini-

skie, dziś znajdujące się w liceum; następnie urządzić sale dla literackich publicznych pogadanek i wieczorów; pokoje, zajmowane przez poetę, o ile można, doprowadzić do stanu, w jakim były wówczas, gdy życie dokonało; wreszcie, ile miejsca jeszcze starczy, urządzić choćby mały przytułek dla ludzi pióra, niejako filję wielkiego zakładu w Michajłowskoje. — Jak donoszą „Pietierb. Wiedom.“, — ma podobno Brandes zjechać do Petersburga na jubileusz Puszkina. Ministerstwo oświaty ma jakoby zarządzić zamknięcie wszystkich zakładów naukowych przed d. 26 maja. — „Kijewlanin“ dowiaduje się, że w maju wyjdzie ma z druku zbiorowe wydanie dzieł Puszkina w przekładach na język polski, oraz wybór pism w przekładzie na język fiński. Owe zbiorowe wydanie polskie odbite zostanie w 10 tysiącach egzemplarzy. Nie mówi „Kijewlanin“, gdzie ma się ukazać to wydanie, kto na niełoży i czyje to mają być przekłady. O ile nam wiadomo, nie istnieje polski przekład wszystkich dzieł Puszkina; chyba tedy już w chwili obecnej tłumacze nasi pracują nad dopełnieniem całości. — Puszkina sam nigdy w Warszawie nie był. Natomiast przypomina korespondent warszawski „Now. Wr.“, że ojciec poety zajmował między rokiem 1813 a 1815 stanowisko skarbowe w Warszawie, jako naczelnik kancelarii rezerwy armii. Brat poety, Lew, służąc w dragonach, brał udział w zdobywaniu Warszawy w r. 1831. Wreszcie szwagier Puszkina, N. I. Pawliszczew, czas długi przebywając w Warszawie na rozmaitych służbowych stanowiskach, napisał tamże niejedną pracę treści historycznej, między innemi pewien przyczynek do dziejów roku 1863. Pawliszczew był też założycielem w r. 1864 do dziś dnia wychodzącego „Warszawskiego Dniwnika“.

Iks.

PRZESILENIE W AUSTRII.

SĄD WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

Podaliśmy już w Nrze 10 „Kraju“ wiadomość o zamierzonym rzekomo rozstrzygnięciu sporu językowego w Czechach za pomocą rozporządzenia cesarskiego, na zasadzie art. 14 konstytucji. Celem rozporządzenia tego ma być uruchomienie Rady państwa przez stworzenie nowego stanu faktycznego, zadowolnić mającego Niemców o tyle, iżby zaniechali obstrukcji. Według półurzędowych głosów, hr. Thun narzucił zamierza w tem rozporządzeniu tak Niemcom, jak i Czechom takie rozwiązanie sprawy, które uważa za przeciętną życzeń stron obydwóch. Po wejściu nowej ustawy w życie Rada państwa powołana była do jej zatwierdzenia. Wiadomość o zamierzonym kroku rządu nie doznała życzliwego przyjęcia w prasie austriackiej.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, interviewowany w tej sprawie przez

współpracownika „Dziennika Polskiego“, wyraził o niej swe zdanie w rozmowie, z której przytaczamy najwybitniejsze ustępy.

Na zapytanie, czy spodziewa się, że usiłowania rządu zakończą przesilenie parlamentarne, hr. Dzieduszycki odpowiedział:

„Na żaden sposób. Nie zależy to od Koła polskiego; gdyby od nas zależało, funkcjonowałaby maszyna polityczna normalnie i legalnie. Jakkolwiek możemy krytykować obowiązującą konstytucję, jakkolwiek sędzimy, że w samej jej budowie tkwią powody najrozmaitszych trudności i zawikłań — jesteśmy świadomi tego, że tylko ciągłość prawna i uszanowanie dla prawa mogą zdrowe w społeczeństwie wytworzyć stosunki, a państwu zapewnić siłę. Kto chce zmiany konstytucji, winien do niej dążyć jedynie w drodze konstytucyjnej.

„Nawet bez zmiany konstytucji można wiele spraw załatwić w Radzie państwa w ten sposób, że się pozostawi sejmom możność ustanowienia szczegółów, a mianowicie: rozszerzenie prosta większość swobody sejmów w sprawach szkolnictwa i administracji, przez zmianę t. zw. *Rahmengesetz* państwowego, byłoby już wielkiem dla krajów monarchji dobrodziejstwem.

„Zamachy stanu, podobnie jak wszelkie rewolucje zwyciężkie, wytwarzają w państwie niepewność stosunków, niebezpieczną tak dla państwa, jak dla obywateli; nigdy nie można twierdzić, że zakończyły sprawę, gdyż tworzą precedens i dają uprawnienie do nowych gwałtownych przewrotów. Pragnąc gnać potęgę Austrii i zdrowego rozwoju jej konstytucyjnych swobód, pragnie Koło polskie, aby dzisiejszy spór został załatwiony w drodze ugodowej“.

— Ekscełencja mówi «pragnie» — ale czy Koło spodziewa się tego?

„Nie ma niewdzięczniejszego, jak chcieć się bawić w proroka! Formalnie ubezwładnia parlament austriacki spór narodowy w Czechach i na Morawach; bardzo bolesnem będzie, jeżeli ten spór nie da się pokojowo załatwić.

Rzeczowo, zdaje się, że walczące strony niezbyt daleko od siebie odstąpiły, i jeżeli się nie mylę, Niemcy, z wyjątkiem kilku radykałów, uznają, że historyczne i społeczne znaczenie żywiołu czeskiego nie da się zapoznać, i że język czeski nie przestanie już być językiem wewnętrznym urzędów, wyłącznym w okolicach czeskich, a w okolicach mieszanych obowiązującym narówni z niemieckim. Rzeczowo tedy spór dotyczy się szczegółów. Największą lekkomyślnością byłoby narażenie państwa na przewroty z powodu tych szczegółów. Strona, któraby do tego dała powód przez swój upór, przyjmie istotnie na siebie ciężką odpowiedzialność, a narazi się na klęskę przy ostatecznem sprawie rozstrzygnięciu, bo utraci sympatję neutralnych żywiołów i tych czynników, które ostatecznie decydują“.

Hr. Dzieduszycki, przypominawszy, że wszelkie dotychczasowe usiłowania tak bar. Gautscha, jak i hr. Thuna, rozbiły się o upór żywiołów radykalnych niemieckich,

którym daly się porwać inne stronnictwa niemieckie, zaznaczył, że „druga strona spór tocząca, czesi, chowywała się w chwilach stanowczych z umiarkowaniem, świadoma odpowiedzialności — zadrżała się na ustępstwa, gotowa była do układów.

„Rozum polityczny i dziś takiego nie innego postępowania od Czechów nie ma; jeżeli i teraz się nie uda doprowadzić sporu do rozwiązania, obawiam się, żeby nie stali się powodem tego Niemcy, stawiając formalne żądania, nie możliwe do spełnienia, albo może żądania rzeczowe, któreby drugą stronę istotnie krzywdziły.

„My się bezpośrednio, jako reprezentacja polska, do sporu mieszać nie możemy; jest to spór, dotyczący się wewnętrznych stosunków dwóch wielkich krajów. Nie chcemy, aby się czesi i Niemcy do naszych wewnętrznych mieszali stosunków, zatem bez wyraźnego obustron waleczących wezwania, nie możemy bawić się w pośredników“.

Hr. D. uznaje prawność rozporządzeń językowych i przypomina, że wszelkie zdobycze narodowe w Galicji opierają się na rozporządzeniach. Odwołanie rozporządzeń wprowadziłoby zamieszanie i stan nieczysty dla Czechów. Załatwienie sprawy nowem rozporządzeniem, na podstawie art. 14, hr. D. uważa za możliwe, bo lewica, nadużywając obstrukcji, doprowadziła do tego, że koniecznem jest posługiwanie się tym artykułem dla uniknięcia anarchji.

„Ustawa, na podstawie § 14 wydana, różnić się będzie tem od prostego rozporządzenia językowych odwołania, że stworzy stan faktyczny, dla obydwu stron znośny. Ale wtedy przyjdzie sprawa pod obrady parlamentu, mającego rozstrzygnąć, czy przez sam rząd wydana ustawa ma istotnie obowiązywać? Wtedy przyjdzie chwila, w której obie strony walczące będą musiały dowieść swojej politycznej dojrzałości. Która dowiezie wyrozumienia i umiarkowania, pozyska powszechny szacunek i prawo do przerwanego na sprawy państwa wpływu; ta, która, goniąc może za chwilową popularnością, a może chcąc przemocą zdobyć panowanie, znów uderzy w ugodę, poniesie całą odpowiedzialność za nieobliczone wypadki, które wtedy nastąpią mocą dziejowej konieczności.

„Dodać jednak należy, że, powszechnem w Kole polskiem zdaniem, rząd wtedy tylko winien przystąpić do zmian dziś obowiązujących przepisów w sprawie językowej niemiecko-czeskiej, kiedy osiągnie w pierw zgość obydwu stron walczących, a tem samem zapewnienie, że spór został istotnie załatwiony“.

Z tego, co dotychczas o zamiarach rządu wiadomo, wnosić należy, że nie zastosowuje się on do tego ostatniego życzenia hr. Dzieduszyckiego, chcąc wydać nową ustawę, na którą zgodziłyby się mogły obie strony, ale bez uprzedniej ich zgody.

ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju”).

Londyn, 18 marca.

[Sesja parlamentarna i bilie. Polsko-żydowski lichwiarz. Rozkwit imperjalizmu brytyjskiego i jego wrota. Kipling. Najnowsze publikacje historyczne. Waliszewski].

△ Otworzony od dwóch miesięcy parlament nie zaznaczył dotąd niczem swej twórczej działalności. Rząd przedstawił jeden tylko ważniejszy bill, dotyczący reorganizacji municypalnej Londynu. Zasadniczym jego rysem jest utworzenie kilkunastu odrębnych, samodzielnych municypalności w Londynie, biorąc za podstawę do nich obecne *Vestries*, t. j. gminno-parafjalne urzędy. Radykalne stronnictwo podejrzewa rząd, że mu idzie przedewszystkiem o podkopanie powagi Rady londyńskiego hrabstwa. Jeżeli miał dawniej takie zamiary, to przeświadczył się już w roku zeszłym o ich niewykonalności. Instytucje o szerokim demokratycznym charakterze, gdy raz są stworzone i funkcjonują, posiadają w sobie siłę oporu, którą reakcyjna polityka nie łatwo może pokonać.

Było także dużo mowy, że rząd narzeczcie wywiąże się z dawno uczynionych przyrzeczeń i przystąpi do organizacji szkół średnich. Ale, czując nieprzewidyelony wstręt do wszystkich szerszych reform, rząd i tym razem nie elegnął do jądra kwestji, a zadowolnił się pół-środkiem, a raczej przygotowywczym. Proponuje utworzenie centralnego wydziału oświaty, który posłuży następnie do nadania kierunku szkolnictwu średniemu.

Wszystkie społeczne reformy, jak kasa emerytalna dla robotników, jak nałożenie podatku gruntowego na magnatów ziemskich i miejskich, odwołane także zostały na czas nieokreślony. Jedyny z przeprowadzonych projekt publicznej użyteczności poskromić ma bezkarna dotąd działalność lichwiarzy. Ankieta parlamentarna wykazała nieprawdopodobną ilość skandalicznych w tej dziedzinie nadużyć. Na przyszłość trybunał będzie miał prawo unieważniać wszystkie długie u lichwiarzy, od których płacony jest procent większy, niż 10. Pomiędzy nowo obowiązującymi przepisami jest nakazujący lichwiarzom handlować pieniędzmi pod swem własnem, a nie, jak dotąd, pod przybranem, czysto angielskiem nazwiskiem. Ankieta wykazała, że przerażająca liczba lichwiarzy należy do żydów niemieckich i polsko-rosyjskich. Tych ostatnich jest tu mnóstwo. Zaledwie się umyli i po europejsku ubrali, mówiąc jeszcze łamaną angielszczyzną, ale podpisując się najbardziej szanowanymi angielskimi nazwiskami, ci polscy żydzi już okazują się godnymi naśladowcami Shylocka. Miałem sposobność przed parą laty, spiesząc z pomocą nieopatrznej rodzinie, co się w ich sieci zaplątał mój niebezpiecznik, poznać typy ciekawego i wyzyskiwaczy. Trzeba przyznać więc tej nowej ustawie.

Nie zdaje się użalać na ten brak reformatorskiej i prawodawczej działalności stanowisko rządu jest obecnie silniejsze, aniżeli było przed rokiem. Reakcja na jego korzyść nastąpiła dzięki nie-

zaprzeczonym sukcesom jego międzynarodowej polityki. Naród, pobudzony i olśniony ideałem imperjalizmu brytyjskiego, zaznacza białym kamyczkiem każdy krok nowy na drodze do tego celu, nabierając przeświadczenia, że rząd lorda Salisbury'ego nie traci go z oka. Trzeba przyznać, że wiatr dmie w żagle rozwielnionej Wielkiej Brytanji. Na wewnątrz tworzą się związki federacyjne, które ułatwią organizację federacyjną pomiędzy metropolją a wielkimi grupami kolonialnymi. Dotąd istniała tylko federacja stanów Kanady, obecnie przybyła australaska. Niema wątplenia, że z czasem wytworzy się trzecia w południowej Afryce, skoro główny działacz i przedstawiciel tej idei, Ceyl Rhodes, powrócił, po efemerycznem zaćmieniu swej gwiazdy, do wpływów i znaczenia. Dopiero, gdy te sfederowane z macierzą grupy kolonialne będą brały udział we wspólnych wydatkach na armję lądową i morską, dopiero wtedy potęga Wielkobrytyjskiego imperjum ukaże się w całej swej wielkości.

A gdy brzemie takiej wszechstronnej działalności odbija się na finansach krajowych, gdy wskutek olbrzymich wydatków na marynarkę po raz pierwszy od lat wielu budżet deficytem (20 milj. rubli) zamyka się, to społeczeństwo nie traci animuszu, nie czyni rządowi zarzutów za awanturniczą działalność, ale przeciwnie, przyklaskuje zuchwałym projektom ministra marynarki, który żąda jeszcze dodatkowych kilku milionów na flotę na rok przyszły. Jest to psychiczny stan angielskiego społeczeństwa, który uwzględnić trzeba. Gdy niedawno, w przeddzień śmiertelnej choroby, co życie jego przerwać mogła, Rudyard Kipling, najpopularniejszy z poetów, urzędowy wieszcz imperjalistycznego dżingoizmu, wystosował do współplemiennych amerykańców wezwanie, ażeby wspólnie w anglikami wzięli na swe barki brzemie białej rasy i przystąpili do podnoszenia, wspomagania, oświecania ras upośledzonych i podrzędnych, gdy, powiadam, Kipling sformułował w siedmiu strofach *credo* imperjalizmu, anglicy uczuli się dumnymi i wielkimi. Wyrzucano im nieraz, że pod pokrywką wielkich hasel zdążają prosto do zubożenia swych handlarzy i kapitalistów; obecnie uwierzyli, że Opatrzność włożyła na nich cywilizacyjną misję i że bez przerwy iść winni po tej drodze! Pociągając amerykańców do uczestnictwa w tej krucjacie, anglicy są istotnie w dobrej wierze i trudno im pojąć tę ospałość i oględność, z jaką ich pobratymcy spoglądają na ofiarowany im udział zanglizowania całej kuli ziemskiej.

Rozbujawszy się na tak przestronnych obszarach, nie łatwo stanąć silną nogą na ciasniejszym podwórku spraw miejscowych. A przecież w sferze literatury i sztuki jest zawsze działalność twórcza żywa. Pomijając już beletrystykę, — chociaż narodził się nam autor, świetnie rokujący nadzieje, w miss Keats, piszącej pod pseudonimem Zacka, — literatura historyczna i pamiątkowa dała nam cały szereg książek pierwszorzędnej wartości. Sir George Trawelyan, ten siostrzeniec Macaulay'a i słynny jego biograf, rozpoczął ogłaszanie historii rewolucji amerykańskiej, dzieło niezmiernie inte-

resujące i pouczające, o przedmiocie drażliwym dla anglików. B. O'Brien dał nam dwutomową biografię Parnell'a, którą się czyta z gorączkowem nateżeniem myśli, z trudnością zdając sobie sprawę, że te nieprawdopodobne zdarzenia są historją dnia wczorajszego, której byliśmy naoczniymi świadkami. R. Browning, syn wielkiego stadła poetów, wydał korespondencję swego ojca i swojej matki, rzucającą na piśmiennictwo angielskie w środku naszego stulecia i na ich własne życie światło, pozwalające sądzić *en connaissance de cause* wiele fałszywie ocenianych wypadków i postaci.

Niepodobna wchodzić w rozbiór tych utworów w ciasnych ramach korespondencji. Coś więcej od wzmianki należałoby się historycznej pracy K. Waliszewskiego. Jak dawniejsze jego utwory, tak i „Marysienka“, wyszła w przekładzie lady Mary Loyd i znalazła w prasie angielskiej bardzo pochlebne przyjęcie. Jeżeli bohaterka traktowana jest jak awanturka, co się intrygami na tron dostała, to talent autora podnoszony jest wysoko. Żywość opowiadania, wprowadzenie do niego rozmów, jak to już Carlyle uczynił w swoim Fryderyku Wielkim, uznane zostały jako zalety pierwszorzędne i zjednały p. Waliszewskiemu szerokie koło wielbicieli. Powodzenie księgarskie, na które każda jego praca może rachować, jest tym razem większe jeszcze, niż dawniej.

Zygmunt.

Kraków, 18 marca.

[Śmierć Leona Chrzanowskiego].

△ Przywdzieliśmy żałobę; nie żałobę urzędową, otaczającą zgon wybitnych dygnitarzy krajowych, a jednak żałobę powszechną i szczerą. Dygnitarzem Leon Chrzanowski nie był nigdy. Od lat czterdziestu kilku, oddając swe sily na usługi Galicji, od lat przeszło 30 biorąc ciągły udział w jej publicznem życiu, Leon Chrzanowski nigdy nie zajmował żadnego stanowiska „honorowego“, bez przerwy natomiast takie, które wymagały ciągłej, wytrwałej i sumiennej pracy. Jeśli o kim, to o nim powiedzieć można śmiało, że wszystko zdobywał pracą: przez cały ten przeciąg czasu był radcą miejskim, posłem do sejmu i do Rady państwa, członkiem wspólnych delegacji, czasowo członkiem Wydziału krajowego i t. d., a wszystkim tem był jedynie dlatego, że był prawdziwą i niepoślednią roboczą siłą. Ludzi zjednywać sobie nie umiał: stanowczy w swem zdaniu, uparty w swym sędzie, o popularność nie dbający równie, jak o względy ludzi wpływowych, zbyt „rogaty“, by należeć do jakiegokolwiek stronnictwa, wypowiadający w każdej sprawie swe zdanie osobiste dobitnie i bezwzględnie, bez oglądania się na nikogo, przytem mały i niepokąźny, drażliwy, pozbawiony wymowy i jakający się tem bardziej, im z większem przejęciem przemawiał, Leon Chrzanowski nie miał ani tych zalet, co podbijają wyborców, ani tych, co podbijają możnych protektorów. Ale zacny z gruntu, oddany sprawie publicznej duszą i ciałem, wnoszący we wszystko, co robił, nieostudzony wiekiem zapal, pracowity tak, że nietylko sam nie zaznał odpoczynku, ale ścierpieć nie mógł, by ktoś obok niego powinności

swej nie spełniał, gorączkowy entuzjasta obowiązku, hamować się nie zdolny, gdy widział, że na czyjejs opieszałości ucierpieć może sprawa publiczna,—był nie tylko sam nieustrudzonym pracownikiem, ale dla innych i przykładem, i energiczną podniętą. Więc wybierano go wszędzie, choć nie wszędzie go lubiano.

Leon Chrzanowski urodził się w roku 1823 w Ojcowie, jako syn Józefa i Elżbiety z Brzeskich. W r. 1846, będąc uczniem krakowskiej wszechnicy, bierze udział w ówczesnych starciach, a przeszedłszy potem pruską granicę z towarzyszami, uwięziony zostaje i zamknięty w twierdzy Koziół. Z pruskiego więzienia ucieka i chroni się do Paryża, gdzie wstępuje do szkoły wojskowej. W Paryżu pisze tomik poezyj, ale równocześnie styka się ze stryjcem swoim, jen. Chrzanowskim, powszechnie szanowanym na emigracji, który niepospolitym swym umysłem wielki wpływ na młodego siostrzeńca wywiera. Przy boku jenerala zostaje Ch. przez lat kilka, poczem powraca do Krakowa i w roku 1854 wstępuje do redakcji „Czasu“, w której podczas kampanji krymskiej pisze świetne sprawozdania i oceny przebiegu walki. W r. 1863 zamknięty w politycznym więzieniu w Krakowie, prześiaduje w niem dwa lata; występuje następnie z redakcji „Czasu“, zakłada krótkotrwały „Wiek“, pisuje do „Dziennika Pozn.“, a w roku 1867 rozpoczyna swą publiczną działalność, wybrany z Krakowa do sejmu, a następnie i do Rady państwa. Odtąd na wszystkim, co się dzieje w Galicji, wyciska Chrzanowski swe indywidualne piętno. W każdej pracy bierze gorliwy udział, w każdej sprawie wypowiada swe osobiste zdanie i broni go zaciekle. Od początku ery konstytucyjnej w Austrii, od chwili, kiedy organizować się począł samorząd krajów i uchylać ustawy zasadnicze, aż do ostatka, wszystkie ustawy, wszystkie wnioski i reformy przestudjowuje gruntownie, we wszystko wnosi owoce swych studjów i doświadczeń, i poddawszy pod próbierz troski o dobro powszechne, jak je w swem szczerem przekonaniu pojmował, walczy o to, co za pożyteczne uważa, z ogniem, czerpanym nie tylko z bezgranicznej miłości swego kraju, ale i z własnego gorącego temperamentu.

Wiele dobrego zdziałał, od wielu rzeczy złych kraj ustrzegł. I tak minęło mu śród ciągłej pracy i ciągłego wysiłku lat 30, podczas których o sobie nie miał czasu pamiętać. Umarł na zapalenie płuc, bawiąc u rodziny w Szczodrkowicach, w Królestwie.

U. K.

Lwów, 18 marca.

[Samobójstwo adwokata Krzyżanowskiego. Nowy popłoch finansowy. Samobójstwo posła Wiktora. Trzy strajki studenckie. Opera].

△ Nerwy społeczeństwa galicyjskiego doznają od pewnego czasu coraz to silniejszych wrażeń. Zaledwie, dzięki 35-miljonowej gwarancji kraju, uspokojono się po katastrofie w kasie oszczędności i aresztowaniu dyrektora Zimy, a już nowa sensacyjna sprawa wyłoniła się na porządek dzienny. Znany w szerokich kołach adwokat, dr. Stanisław Krzyżanowski, człowiek zamożny i w sile wieku, odebrał sobie życie wystrzałem z re-

wolweru. Śmierć nastąpiła wieczorem—rano służący zastał samobójcę klęczącego przy łóżku, obok na podłodze zakrzepła krew, broń mordercza i krucyfiks. W zwykłych warunkach wypadek ten kwalifikowałby się jako materiał do codziennej a tak obfitej w wielkich miastach kroniki samobójstw, lecz dr. Krzyżanowski był drugim dyrektorem jednej z najwybitniejszych krajowych instytucyj pieniężnych—banku kredytowego, i już przez to samo zgonowi jego można było przypisać jakieś tajemnicze motywy. Co więcej: nieboszczyk napisał bezpośrednio przed targnięciem się na życie dwa listy, w najwyższym stopniu chaotyczne, w których roi się od oskarżeń z powodu niesprawiedliwej rzekomo gospodarki w banku. Dla fantazji ogółu, podnieconej niedawnymi wypadkami w kasie oszczędności, była to dostateczna przyczyna wzniesienia nowego popłochu finansowego. Bank kredytowy posiada prawie wyłącznie kapitały kilku magnackich rodzin, obok których, w charakterze sąsiada, mieszkającego „kątem“, mieszczą się mniejsze sumy, złożone na książeczki oszczędnościowe. Lecz ten drobny kapitał bywa w podobnych wypadkach najruchliwszym, to też i teraz tłumy wierzyteli rzuciły się do drzwi banku wycofywać swoje pieniądze.

Popłoch trwał jednak niedługo i już skończył się zupełnie. Prezes rady nadzorczej, ks. Adam Sapieha, zagwarantował publicznie całość złożonych w banku oszczędności—i książęce słowo odniosło magiczny skutek. Opinia zatrwożonego ogółu uspokoiła się odrazu. A tymczasem wyswietliło się znaczenie dziwnych listów doktora Krzyżanowskiego. Nieszczęśliwy ten człowiek cierpiał od dość dawna na silny rozstrój nerwów, o czem wiedziało najbliższe jego otoczenie, a zarówno sam akt śmierci samobójczej, jak napisane przedtem listy były dziełem formalnego obłędu. Interesy banku kredytowego są w tej chwili w stanie nie tylko normalnym, lecz nawet kwitującym—a samo nazwisko jego naczelnego dyrektora, d-ra Zdzisława Marchwickiego, wyklucza możliwość jakichkolwiek nadużyć. Dr. Marchwicki zajmuje w kraju naszym, jako poseł i prezes lwowskiej izby handlowo-przemysłowej, jedno z najpoważniejszych stanowisk i jest nie tylko finansistą znakomitym, lecz także znakomitym obywatelem. Jego zasługi około urządzenia wystawy krajowej w r. 1894 zapisaly się złotymi głoskami w dziejach rozwoju Galicji, a mało jest takich pól pracy publicznej, gdzieby obecności swojej nie zaznaczył jego dzielny współudział, pomoc lub wytrawna rada. Zato też całe społeczeństwo uważa go za jednego ze swoich najlepszych, i nie potrzebowało nawet urzędowych zaprzeczeń, ażeby żywić silne przekonanie, że w rządzonej przez niego instytucji nie może dziać się nic nieprawidłowego.

Ś. p. Krzyżanowski — jak sam przyznał w listach przedśmiertnych—wcale nie zajmował się interesami banku, a nie znając ich, tem łatwiej mógł dać się unieść wytworom chorej wyobraźni. Zgon tego nieszczęśliwego człowieka obudził powszechne współczucie, zwłaszcza, że pozory kazały go zaliczać do

wybrańców fortuny. Był jednym z najzamożniejszych adwokatów. Kancelaria jego, zaliczająca do swoich klientów my Sanguszków, Sapiehów, Potockich, Badenich, niosła mu 40 tys. zł. rocznego dochodu, z czego ś. p. Krzyżanowski, mimo iż wydawał bardzo wiele, mógł w krótkim stosunkowo czasie brać majątek, wynoszący 200 tys. zł. Spadek dostał się córkom.

Kronika katastrof nie zamknęła jednak i samobójstwem d-ra Krzyżanowskiego. Podczas obradującego w tym czasie sejmu nadeszła tu telegramem wiadomość z Berlina, że w jednym z hotelów tamtejszych zastrzelił się poseł sejmowy i sekretarz Izby, Józef Wiktor, młody człowiek, znany z elegancji i wesołego życia. Przyczyną śmierci samobójczej była ruina majątkowa. Poseł Wiktor przegrywał w karty ogromne sumy. Na kilka dni przed zgonem grał w wiedeńskim Jockey-Clubie na kredyt i został dłużnikiem. Próbował sprzedać resztki swoich posiadłości w Sanockiem dla zaspokojenia tej wierzytelności honorowej, jednakże bez skutku. Obawa wykreślenia z klubu włożyła mu broń morderczą do ręki.

Od kilku dni Galicja przypatruje się nowemu rodzajowi strajków, mianowicie strajkom studenckim. Dwa już są, a trzeci jest zapowiadany. W szkole realnej we Lwowie siódma klasa rozpoczęła bezrobocie i zamiast w sali szkolnej, obozuje w parku miejskim, o ile na to pozwala pogoda. Poszło o to, iż dyrektor zakładu podobno w sposób zbyt brutalny skarcił ucznia, który znowu podobno palił papierosa na chórze kościelnym. Uczeń twierdzi, że zapalił tylko zapalkę na schodach. Strajk ten jest już na ukończeniu. Drugi wybuch w gimnazjum w Stryju, gdzie uczniowie mają pretensję do jednego z profesorów o to, że jest „za ostry“. Nakoniec słuchacze politechniki grożą strajkiem z tego powodu, iż rektorat zmienił salę klubu akademickiego na mniej wygodną. Odbył się wiec techników, na którym młodzież uchwaliła ani mniej ani więcej, tylko wezwać rektora, ażeby ustąpił z tej godności.

Kończący się sezon operowy w teatrze hr. Skarbka przyniósł publiczności lwowskiej, jako „nowość“, nieznaną u nas operę Wagnera: „Cola Rienzi“. Powodzenie było jednak bardzo małe—Wagner nie przypadł do smaku lwowianom. Gwiazdami sezonu byli: Bandrowski, Myszuga, Arklowa i Heller.

Petka.

△ Berlin. Rząd niemiecki, mimo przeciwnych zapewnień i groźb rozwiązania Izby, w razie nieuchwalenia bez zmiany projektów rządowych co do powiększenia armji, zgodził się na poprawkę posła Liebera. Skutkiem tego, cały rządowy wniosek z tą poprawką uchwalony został w Izbie większością 90 głosów. Rząd zastrzegł sobie tylko zwrócenie się do parlamentu z wnioskami uzupełniającymi, w razie, gdyby tego okazała się potrzeba.

△ Poznań. Poznański sejm prowincjonalny uchwalił jednomyślnie wnioski rządowe, dotyczące się założenia w Poznaniu muzeów i biblioteki. Głosowali za niemi i posłowie polscy.

swej nie spełniał, gorączkowy entuzjasta obowiązku, hamować się nie zdolny, gdy widział, że na czyjejs opieszałości ucieleścić może sprawa publiczna,—był nie tylko sam nieustrudzonym pracownikiem, ale dla innych i przykładem, i energiczną podniecią. Więc wybierano go wszędzie, choć nie wszędzie go lubiano.

Leon Chrzanowski urodził się w roku 1823 w Ojcowie, jako syn Józefa i Elżbiety z Brzeskich. W r. 1846, będąc uczniem krakowskiej wszechnicy, bierze udział w ówczesnych starciach, a przeszedłszy potem pruską granicę z towarzyszącymi, uwięziony zostaje i zamknięty w twierdzy Koziół. Z pruskiego więzienia ucieka i chłoni się do Paryża, gdzie wstępuje do szkoły wojskowej. W Paryżu pisze tomik poezji, ale równocześnie styka się ze stryjcem swoim, jen. Chrzanowskim, powszechnie szanowanym na emigracji, który niepospolitym swym umysłem wielki wpływ na młodego siostrzeńca wywiera. Przy boku generała zostaje Ch. przez lat kilka, poczem powraca do Krakowa i w roku 1854 wstępuje do redakcji „Czasu“, w której podczas kampanji krymskiej pisze świetne sprawozdania i oceny przebiegu walki. W r. 1863 zamknięty w politycznym więzieniu w Krakowie, prześiaduje w nim dwa lata; występuje następnie z redakcji „Czasu“, zakłada krótkotrwały „Wiek“, pisuje do „Dziennika Poznań“, a w roku 1867 rozpoczyna swą publiczną działalność, wybrany z Krakowa do sejmu, a następnie i do Rady państwa. Odtąd na wszystkim, co się dzieje w Galicji, wyciska Chrzanowski swe indywidualne piętno. W każdej pracy bierze gorliwy udział, w każdej sprawie wypowiada swe osobiste zdanie i broni go zaciekle. Od początku ery konstytucyjnej w Austrii, od chwili, kiedy organizować się począł samorząd krajów i uchylać ustawy zasadnicze, aż do ostatka, wszystkie ustawy, wszystkie wnioski i reformy przestudjowuje gruntownie, we wszystko wnosi owoce swych studjów i doświadczeń, i poddawszy pod probierz troski o dobro powszechne, jak je w swem szczerem przekonaniu pojmował, walczy o to, co za pożyteczne uważa, z ogniem, czerpanym nie tylko z bezgranicznej miłości swego kraju, ale i z własnego gorącego temperamentu.

Wiele dobrego zdziałał, od wielu rzeczy złych kraj ustrzegł. I tak minęło mu śród ciągłej pracy i ciągłego wysiłku lat 30, podczas których o sobie nie miał czasu pamiętać. Umarł na zapalenie płuc, bawiąc u rodziny w Szczodrkowicach, w Królestwie.

U. K.

Lwów, 18 marca.

[Samobójstwo adwokata Krzyżanowskiego. Nowy popłoch finansowy. Samobójstwo posła Wiktora. Trzy strejki studenckie. Opera].

△ Nerwy społeczeństwa galicyjskiego doznają od pewnego czasu coraz to silniejszych wrażeń. Zaledwie, dzięki 35-miljonowej gwarancji kraju, uspokojono się na katastrofie w kasie oszczędności i aresztowaniu dyrektora Zimy, a już nowa sensacyjna sprawa wyłoniła się na porządek dzienny. Znany w szerokich kołach adwokat, dr. Stanisław Krzyżanowski, człowiek zamożny i w sile wieku, odebrał sobie życie wystrzałem z re-

wolweru. Śmierć nastąpiła wieczorem—rano służący zastał samobójcę klęczącego przy łóżku, obok na podłodze zakrzepła krew, broń mordercza i krucyfiks. W zwykłych warunkach wypadek ten kwalifikowałby się jako materiał do codziennej a tak obfitej w wielkich miastach kroniki samobójstw, lecz dr. Krzyżanowski był drugim dyrektorem jednej z najwybitniejszych krajowych instytucji pieniężnych—banku kredytowego, i już przez to samo zgonowi jego można byłoby przypisać jakieś tajemnicze motywy. Co więcej: nieboszczyk napisał bezpośrednio przed targnięciem się na życie dwa listy, w najwyższym stopniu chaotyczne, w których roi się od oskarżeń z powodu niesprawiedliwej rzekomo gospodarki w banku. Dla fantazji ogółu, podnieczonej niedawnymi wypadkami w kasie oszczędności, była to dostateczna przyczyna wzniecenia nowego popłochu finansowego. Bank kredytowy posiada prawie wyłącznie kapitały kilku magnackich rodzin, obok których, w charakterze sąsiada, mieszkającego „kątem“, mieszczą się mniejsze sumy, złożone na książeczki oszczędnościowe. Lecz ten drobny kapitał bywa w podobnych wypadkach najruchliwszym, to też i teraz tłumy wierzyteli rzuciły się do drzwi banku wycofywać swoje pieniądze.

Popłoch trwał jednak niedługo i już skończył się zupełnie. Prezes rady nadzorczej, ks. Adam Sapieha, zagwarantował publicznie całość złożonych w banku oszczędności—i książęce słowo odniosło magiczny skutek. Opinia zatrwożonego ogółu uspokoiła się odrazu. A tymczasem wyświetliło się znaczenie dziwnych listów doktora Krzyżanowskiego. Nieszczęśliwy ten człowiek cierpiał od dość dawna na silny rozstrój nerwów, o czym wiedziało najbliższe jego otoczenie, a zarówno sam akt śmierci samobójczej, jak napisane przedtem listy były dziełem formalnego obłędu. Interesy banku kredytowego są w tej chwili w stanie nie tylko normalnym, lecz nawet kwitującym—a samo nazwisko jego naczelnego dyrektora, d-ra Zdzisława Marchwickiego, wyklucza możliwość jakiegokolwiek nadużycia. Dr. Marchwicki zajmuje w kraju naszym, jako poseł i prezes lwowskiej izby handlowo-przemysłowej, jedno z najpoważniejszych stanowisk i jest nie tylko finansistą znakomitym, lecz także znakomitym obywatelem. Jego zasługi około urządzenia wystawy krajowej w r. 1894 zapisały się złotymi głoskami w dziejach rozwoju Galicji, a mało jest takich pól pracy publicznej, gdzieby obecności swojej nie zaznaczył jego dzielny współudział, pomoc lub wytrawna rada. Zato też całe społeczeństwo uważa go za jednego ze swoich najlepszych, i nie potrzebowało nawet urzędowych zaprzeczeń, ażeby żywić silne przekonanie, że w rządzonej przez niego instytucji nie może dziać się nic nieprawidłowego.

Ś. p. Krzyżanowski—jak sam przyznał w listach przedśmiertnych—wcale nie zajmował się interesami banku, a nie znając ich, tem łatwiej mógł dać się ponieść wytworom chorej wyobraźni. Zgon tego nieszczęśliwego człowieka obudził powszechne współczucie, zwłaszcza, że pozory kazały go zaliczać do

wybrańców fortuny. Był jednym z najzamożniejszych adwokatów. Kancelaria jego, zaliczająca do swoich klientów m. in. my Sanguszków, Sapiehów, Potockich, Bańskich, niosła mu 40 tys. zł. rocznego dochodu, z czego ś. p. Krzyżanowski, mimo iż wydawał bardzo wiele, mógł w krótkim stosunkowo czasie brać majątek, wynoszący 200 tys. zł. Spadek dostał się córkom.

Kronika katastrof nie zamknęła się jednak i samobójstwem d-ra Krzyżanowskiego. Podczas obradującego właśnie sejmu nadeszła tu telegraficzna wiadomość z Berlina, że w jednym z hotelów tamtejszych zastrzelił się poseł sejmowy i sekretarz Izby, Józef Wiktor, młody człowiek, znany z elegancji i wesołego życia. Przyczyną śmierci samobójczej była ruina majątkowa. Poseł Wiktor przegrywał w karty ogromne sumy. Na kilka dni przed zgonem grał w wiedeńskim Jockey-Clubie na kredyt i został dłużnikiem. Próbował sprzedać resztki swoich posiadłości w Sankcie dla zaspokojenia tej wierzytelności honorowej, jednakże bez skutku. Obawa wykreślenia z klubu włożyła mu broń morderczą do ręki.

Od kilku dni Galicja przypatruje się nowemu rodzajowi strejków, mianowicie strejkom studenckim. Dwa już są, a trzeci jest zapowiadany. W szkole realnej we Lwowie siódma klasa rozpoczęła bezrobocie i zamiast w sali szkolnej, obozuje w parku miejskim, o ile na to pozwala pogoda. Poszło o to, iż dyrektor zakładu podobno w sposób zbyt brutalny skarcił ucznia, który znówu podobno palił papierosa na chórze kościelnym. Uczeń twierdzi, że zapalił tylko zapalniczkę na schodach. Strejk ten jest już na ukończeniu. Drugi wybuch w gimnazjum w Stryju, gdzie uczniowie mają pretensję do jednego z profesorów o to, że jest „za ostry“. Nakoniec słuchacze politechniki grożą strejkiem z tego powodu, iż rektorat zmienił salę klubu akademickiego na mniej wygodną. Odbył się wiec techników, na którym młodzież uchwaliła ani mniej ani więcej, tylko wezwać rektora, ażeby ustąpił z tej godności.

Kończący się sezon operowy w teatrze hr. Skarbka przyniósł publiczności lwowskiej, jako „nowość“, nieznana u nas operę Wagnera: „Cola Rienzi“. Powodzenie było jednak bardzo małe—Wagner nie przypadł do smaku lwowianom. Gwiazdami sezonu byli: Bandrowski, Myszuga, Arklowa i Heller.

Pełka.

△ Berlin. Rząd niemiecki, mimo przeciwnych zapewnień i gróźb rozwiązania Izby, w razie nieuchwalenia bez zmiany projektów rządowych co do powiększenia armji, zgodził się na poprawkę posła Liebera. Skutkiem tego, cały rządowy wniosek z tą poprawką uchwalony został w Izbie większością 90 głosów. Rząd zastrzegł sobie tylko zwrócenie się do parlamentu z wnioskami uzupełniającymi, w razie, gdyby tego okazała się potrzeba.

△ Poznań. Poznański sejm prowincjonalny uchwalił jednomyślnie wnioski rządowe, dotyczące się założenia w Poznaniu muzeów i biblioteki. Głosowali za nimi i posłowie polscy.

KRONIKA TYGODNIOWA ILUSTROWANA.

Tegoroczna zima zapisała się w pamięci mieszkańców New-Yorku nie tylko niezwykłymi i urozami, ale i widowiskami, naderzye zdolnemi wyobraźni i wryć się w pamięć na długo. Do portu newyorskiego wpływać począły bezkształtne lodowate potwory, torujące sobie swolna drogę przez zamarzną zatokę. To nowy transatlantyczny statek przybywa wreszcie z kilkudniowym spóźnieniem. Obok podajemy fotografię pokładu parowca „Germanie“, zdjętą w chwili, gdy zawinął do portu. Po jednodniowej burzy na Oceanie, polączonej ze śnieżycą, statek cały pokryła gruba skorupa lodowa, okrywająca szczelnie jego



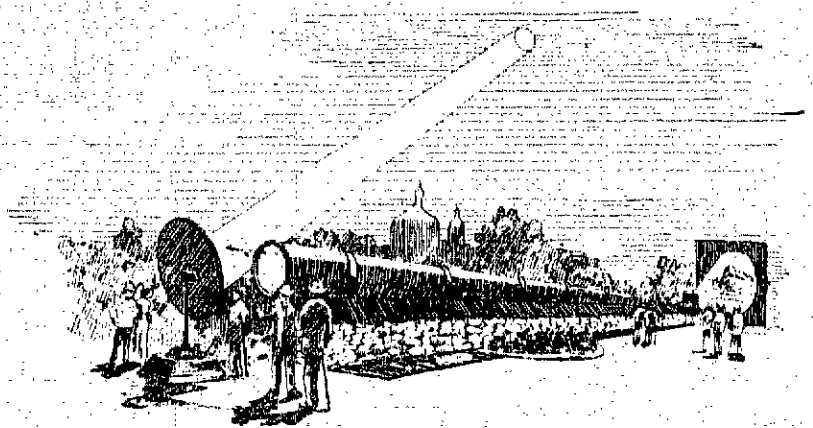
wie złączył w sam czas, by uniknąć katastrofy.

Druga fotografia przedstawia hotel „Whitehall“ w New-Yorku po... pożarze. Ogień wybuchł podczas silnego mrozu i strugi wody, rzucające przez parowe siłkawki na płonący budynek, gasiły płomień i zamrażały niebawem na zgłiszczach. Nazajutrz po pożarze Whitehall-hotel gorzał, zdawało się, powtórnie: słońce iskrzyło się i błyszczało, mieniąc się rażąco, odzwierciadlane w soplach i lodowcach.

Widowisku temu przyglądała się publiczność newyorską z tem większym zajęciem, że nie przywodziło jej ono na myśl żalobnych wspomnień: pożar hotelu Whitehall nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, jak to miało miejsce podczas późniejszego pożaru hotelu „Windsor“ w New-Yorku. Tutaj katastrofa zaskoczyła mieszkańców olbrzymiego gmachu niespodziewanie, nie pozwalając wszystkim wydostać się zeń szczęśliwie.

za pośrednictwem zwierciadła w drugą lunetę, leżącą poziomo na podmurowaniu. Widok księżycy przedstawiałby się w rzucie świetlnym na tablicy.

Mimo zapewnień, że problem ten rozwiązany został w zupełności, teleskop-olbrzym nie będzie prawdopodobnie zbudowanym na czas, by mógł być wystawionym w Paryżu w roku przyszłym.



O STARE MURY.

Wilno, 26 lutego.

Niejednokrotnie już „Kraj“ przez usta korespondentów swoich podnosił sprawę pęknięcia ścian starożytnej katedry wileńskiej. Smutny ów fakt niech mi wolno będzie oświetlić jeszcze kilku uwagami. Przedewszystkiem — przyczyny.

Najpierw tedy odwieczna bazylika nasza stoi na gruncie lekkim, niegdyś przed wiekami pokrytym łąką. Następnie — w najbliższym sąsiedztwie katedry, ze szczytu góry Zamkowej, dzień w dzień o południowej porze rozlega się potężny wystrzał armatni. To magistrat, nie szcędząc kosztu i prochu, w ten archaiczny sposób obwieszcza miastu nastanie godz. 12 na horyzoncie wileńskim. Troskliwość o prawidłowy chód zegarków naszych zaiste wzruszająca: ale — salwy armatnie działają, jak trąby pod murami Jerycho: wystrzałów wstrząsa groźnieściany i podwaliny gmachów, wystawionych bezpośrednio na potężne drgnięcia fal powietrznych. Wiadomo przecie, że niedawno wzniesiony gmach dla rządowych instytucyj nie mógł zakrzepnąć na podwalinach swoich i popękał do tego stopnia, iż musiano część lokali opróżnić. Na innych domach dostrzegano natychmiast po wystrzale duże rysy, a w jednym z nich popękał sufit i runął. I oto nareszcie uległa wspólnemu losowi katedra nasza. Powtóre: do niebezpiecznego zarysowania się domów i gmachów wileńskich przyczyniły się w znacznej mierze studnie artezyjskie, które, powstawszy lat kilka temu w wielkiej ilości, poruszyły wodne żyły i ścignęły ich wodę aż pod samą powierzchnię, nadwytłając grunt, utrzymujący fundamenty gmachów i domów.

Należałoby przeto zaniechać systematycznego pukania z armaty na górze Zamkowej, albo te południowe wystrzały przenieść dalej nieco od Katedralnego placu, na przykład na górę Bekieszową, lub chociażby Trzykrzyską. Magistrat nasz przecie dał dowód, że nie obcą mu troskliwość o poszanowania godne zabytki; ocementował np. ruiny na górze Zamkowej, ocementował wprawdzie niezręcznie i nieestetycznie, ale to rzecz inna. Te same ruiny ocementowane wstrząsają wystrzały armatnie, i magistrat, co podtrzymał jedną ręką, to drugą nadwiera. To już chyba żadne wyrachowanie.

Wiem, że kapituła, zatrwożona groźnym stanem ścian katedralnych, wezwwała na naradę, co i jak począć, komisję, złożoną z rzeczoznawców i inżynierów. Miejmy nadzieję, że komisja ta, pod przewodnictwem kapituły, skutecznie przedsięwzięcie kroki, aby nadwężenie katedry naprawić i dalszym jej uszkodzeniom zapobiedz.

Wilno posiada dosyć cennych zabytków przeszłości, na których zachowaniu wszystkim powinno zależeć. Jeśli nie stać nas na to, żeby zająć się odnawianiem pryskających murów i restaurowaniem tego, co grozi coraz większą ruiną, nie pomagajmy przynajmniej sztucznymi sposobami zębowi czasu, który i bez naszej pomocy spełnia swe dzieło zniszczenia — zbyt spiesźnie.

KRONIKA LITERACKA.

Z Akademji umiejętności. W poniedziałek, d. 6 lutego 1899 r., odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Na posiedzeniu wydziału filologicznego z dnia 13 lutego 1899 r. sekretarz złożył drugą i ostatnią część pracy prof. A. Brücknera p. t.: „Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim“. Na temże posiedzeniu prof. dr. Baudouin de Courtenay przedstawił pracę d-ra Stanisława Ciszewskiego p. t.: „Bajka o Midasowych uszach, studjum z literatury ludowej“. W poniedziałek, d. 20 lutego, odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którym prof. dr. Fr. Plekosiński rozwinął plan wydawnictwa p. t.: „Repertuarz prawa polskiego wieków średnich“. Wreszcie d. 23 lutego odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki, pod przewodnictwem prof. Mariana Sokołowskiego.

Emil Erekmann, znany powieściopisarz francuski, autor wielu powieści, napisanych wspólnie z Aleksandrem Chatrianem, zmarł w d. 14 b. m., w Lunewillu urodził się w r. 1822 w Pflzburgu, gdzie jego ojciec prowadził księgarnię. W młodym wieku zawarł przyjaźń z Chatrianem w mieście rodzinnem i od tej pory zawiązała się ich spółka literacka, której literatura francuska zawdzięcza wiele utworów beletrystycznych, jako to: „L'illustre docteur Mathews“, „Contes phantastiques“, „L'invasion“, „Histoire d'un conscrit de 1813“, „Waterloo“ (dalszy ciąg poprzedn. powieści), „L'ami Fritz“, „La guerre“ i wiele innych. Z utworów dramatycznych Erekmana i Chatriana znane są ogólnie: „Le juif polonais“, „L'ami Fritz“, „Les Rantzau“.

Z miesięczników rosyjskich. „Ruszkaja Starina“ w styczniowym i lutym zeszycie swoim tegorocznym drukuje obszernie studjum o Dymitrze Samozwańcu. Jest to — jak zaznacza w przedmowie redakcja — szczegółowe streszczenie dzieła Aleks. Hirszberga „Dymitr Samozwaniec“ (Lwów, 1898). „Woschođ“ zamieszcza w styczniowym zeszycie początek szerokiego poglądu na „Sojalny i duchowy byt żydów w Polsce w pierwszej połowie XVIII wieku“. Autor, p. S. M. Dubnow, opiera się na licznych źródłach, przeważnie polskich, na pracach Gumplowicza, Smoleńskiego, Kitowicza, Kraushara, Niemcewicz, Kraszewskiego i wielu innych, uwzględniając też tak mało nam znane piśmiennictwo żargonowe.

O Puszkynie. Profesor uniwersytetu krakowskiego, wybitny pisarz p. Marjan Zdziechowski, wypowiedział w d. 27 lutego w „Czytelnicy dla kobiet“ w Krakowie odczyt p. t.: „Mickiewicz i Puszkina“. Słuchaczów zebrało się bardzo wiele. „Odczyt — pisze „Nowa Reforma“ — obudził wielkie zajęcie tak ze względu na treść przedmiotu, jak i na zupełnie nowe jego oświetlenie“.

BIBLIOGRAFJA „KRAJU“.

Roczniki Towarzystwa naukowego w Toruniu. Roczni V. Toruń, 1898, in 8-o, str. 100.

Książka ta obejmuje dwie prace, z których zwłaszcza jedna zasługuje na baczną uwagę. Jest nią rozprawa d-ra Nadmorskiego p. t.: „Konrad Wallenrod, wielki mistrz krzyżacki w świetle dziejowym i w poemacie Mickiewicza“. Praca ta dzieli się na dwie części: w pierwszej autor daje wiadomości faktyczne o Konradzie Wallenrodzie, mówi o jego pochodzeniu z Frankonii, o zajmowanych przez niego coraz wyższych stanowiskach w Zakonie i o działalności jego, jako wielkiego mistrza, w ciągu 28 miesięcy od d. 12 marca 1391 r. W drugiej części dr. N. rozbiiera źródła, z których korzystał Mickiewicz. Źródła te obfitowały w mnóstwo szczegółów fałszywych, jednak przez długi czas za prawdziwe uznawanych nawet przez poważnych historyków. Demonizacja postaci Konrada Wallenroda, tajemnicza rola Halbana, a nawet ukazanie się w poemacie Aldony, znajdują wy tłumaczenie w dziełach Kotzebuego i Beckera, które właśnie Mickiewicz

wieć miał w ręku. Druga praca w tymże Roczniku: „Brodzica między r. 1819 a 1843“ została napisana przez Romualda Łazęgę.

Marja Rodziewiczówna. „Kadziel“, powieść. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 265. Gebethner i Wolff.

Trzy główne osoby występują w tej powieści i wszystkie trzy, obok rysów indywidualnych, mają cechy wspólne, w które autorka najchętniej swych bohaterów uposaża. Siła woli, wytrwałość, panowanie nad sobą, uporczywe dążenie do celu, zamknięcie się w sobie, wysokie poczucie obowiązku społecznego z zaparciem się swej własnej osoby — oto cechy, wspólne Taidzie Skarszewskiej, jej synowi Kazimierzowi i Stasi Ozierskiej. Paul Taida i Stasia idą różnymi drogami, choć podobnie i nieco do siebie: pierwsza po śmierci męża ratuje pracą majątek upadający, pragnąc synowi zostawić w nim warstwą do pracy szlachetnej. Stasia rwie się do nauki, ucieka z domu zagrańca, kończy studia medyczne, ale choć wabi ją widoki działalności na szerokiej niwie świata, zamyka się dobrowolnie w małym miasteczku, aby nieść pomoc małuczkim. Obok tych dwóch kobiet występuje jeszcze trzeci, ciocią Dydla, prawdziwa siostra miłosierdzia, z niewyczerpanym skarbem dobroci i łagodności w sercu. Powieść czyta się z zajęciem i wywiera orzeźwiający wrażenie.

J. Baudouin de Courtenay. „Strona językowa oryginalu polskiego listu „Dymitra Samozwańca“ do papieża Klemensa VIII“. Kraków, 1899, in 8-o, str. 31. Akademia umiejętności.

Uczony autor poddaje ścisłemu rozbirowi język i pisownię listu, którego tekst w dokładnym wydruku dołącza. Wynikiem tego rozbirowu jest uznanie przez prof. Baudouina de Courtenay dwóch możliwości: albo list ten i układał i pisał sam Dymitr, który, będąc wielkorusem, mógł wyuczyć się po polsku czytać i mówić, ale zażądał wprawdzie się w piśmie polskie; albo też Dymitr ułożył tylko ogólny plan listu, potem wystylizowanego szczegółowo przez inną osobę, i ułożony przez nią bruljon własnoręcznie przepisał. W każdym razie badania prof. Baudouina de Courtenay, tak samo jak i prof. Ptaszyckiego, stanowiąc przeciw twierdzeniu niektórych historyków, jakoby Dymitr miał być pochodzenia polskiego.

Józef Tokarzewicz (Hodi). „Wybór prac literackich. 1872—1897“. Warszawa, in 8-o, str. 607. Lewental.

Z dorobku literackiego, stanowiącego owoc dwudziestoletniej pracy J. Tokarzewicza-Hodiego, wybrano tu drobniejsze rozprawy, napisane przeważnie na temat spraw społecznych lub polityczno-historycznych. Autor zaraz na początku książki przenosi czytelnika w czasy nieznane odległe, w których tworzyły się pierwsze zawiązki społeczeństw europejskich; na ostatnich kartach dzieła mówi również o czasach niedzielnich, a jednak nieco przypominających chwile obecne: przedmiotem jego uwagi jest tu romanizacja galów. Między temi dwiema rozprawami znajdujemy szereg innych, poświęconych różnorodnym przedmiotom: upamiętnienie niewiasty, samorząd społeczny dawny i nowy, stan Francji po wojnie z Niemcami, dzieje „dnia wczorajszego“, wolność nauczania, wrażenia z podróży i inne tematy w opracowaniu autora składają się na zajmującą mozaikę.

Natalja Bardzka. „Książę Jerzy“. Powieść historyczna z końca XVII wieku. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 318. Dubowski.

Bohaterem powieści jest ks. Jerzy Ogiński, z charakteru podobny w części do Bohuna, w części do Kmicica, a okrucieństwem nieco przypominający ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, tylko że okrucieństwo to niema wy tłumaczenia w żadnej racji stanu. Wilk ten staje się barankiem wobec żony, księżniczki Zofii Ostrojskiej, którą wbrew jej woli pojął w małżeństwo i po ślubie o jej miłość się stara. Czyżby wojenne w bitwach z tatarami rehabilitują w końcu księcia, nieporozumienia się wyjaśniają i powieść kończy się szczęśliwie i dla pary książęcej i dla dwóch innych par zakochanych.

Ks. J. Charszewski. „Odrodzenie religijne w nauce, w literaturze i w życiu“. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 64. Orgelbrand.

Rozprawa ta rozpada się na trzy części: po krótkim wstępie w pierwszej z nich autor podaje pogląd historyczny na zapasy religijne, w drugiej wyjaśnia współczesną „powrotną falę“ w nauce i życiu, poszukując jej czynników w uczuciu i w dążeniach rozumu do zapewnienia ludziom szczęścia na ziemi. Wreszcie trzecia część została poświęcona rozbirowi dwóch powieści, w których owa „fala powrotna“ się zaznaczyła. Powieściami temi są: „Cosmopolis“ Bourgeta i „Australezyk“ Orzeszkowej.

Wukar. „Romanse fantastyczne“. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 112.

Szybki rozwój techniki ostatnimi czasy coraz częściej służy rozmaitym pisarzom polskim i cudzoziemskim, jako źródło do snucia rozmaitych obrazów fantastycznych, mających przedstawiać przyszłe zmiany w stosunkach ludzkich, wywołane przez nowe warunki życia. Dwie powieści, w książce tej zawarte, oparte są na dwóch przypuszczeniach, mianowicie, że z czasem rozwinię się w najwyższym stopniu możność dokonywania podróży napowietrznych, oraz że z pomocą promieni Roentgena i lunet można będzie widzieć wnętrza domów bez względu na odległość.

G. Ducoudray. „Historja cywilizacji wszechnej“, przekład z franc. T. I. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 206, 207, 246, 205. „Niwa Polska“.

Dzieło to zawiera w sobie obraz rozwoju cywilizacji od wieku tak zwanego kamionowego aż do chwili dzisiejszej. Naturalnie, sam rozumiar książki wskazuje, że w obrazie tym mogły być uwzględnione tylko rysy najgłówniejsze, zaznaczające stopniowe epoki rozwoju we wszystkich najgłówniejszych kierunkach myśli ludzkiej i uspołecznienia. W tym mie pierwszym zawarto historję cywilizacji starożytnych ludów wschodnich i grecką. W drugim autor mówi o Rzymie i przechodzi do czasów średnio-wiecznych. Prawie cały tom trzeci i czwarty poświęca muje czasy nowożytne.

Wsiwołod Czeszychin. „Pięć poezji okolicznościowych“. Ryga, 1899, str. 16.

P. Czeszychin jest literatem rosyjskim, zamieszkałym w Rydze. Poezję jego, studia krytycznego o Zukowskim, o Boborykinie i Czechowie, oraz przekłady cieszą się zasługą wziętością. Zbiorek, o którym mowa, zasługuje na naszą uwagę, zwłaszcza ze względu na pomieszczenie w nim wiersza, poświęconego trupie dramatycznej pp. Popławskiego i Morskiej. Autor, jak sam przyznaje, z pewnem uprzedzeniem i pewną objętością zajrzał do sali, gdzie odbywało się sceniczne widowisko w języku polskim. I rozbroił go — pokrawienie mowy, typów, temperamentów, rozbroił go wreszcie artysta, stojący po nad waśniami i uprzedzeniami. Piekny wiersz, na takim temacie osnuty, ma po każdej strofie refrain: „Powiedz mi, bracie, co rozdziała nas“. Poeta wypowiada, przekonany, że Muza kiedyś stanie, jako pośredniczka, między dwoma narodami. Tak lub owak się stanie, zaznaczamy z przyjemnością szlachetne stanowisko, zajęte przez p. Czeszychina.

„Малый Энциклопедический Словарь“, tom I. Petersburg, in 8-o, str. 299, 40, 44, 44, 17 i 32. Efron i Brockhaus.

Oprócz obszernej encyklopedji, zaczęła wychodzić rosyjska encyklopedia mała, której tom I obejmuje wyrazy: od A do Afon, oraz 5 dodatków w formie zwężonych podręczników naukowych: algebra, anatomia ogólna, anatomia szczegółowa, gramatyka angielska i arytmetyka. Cztery mapy i dziewięć tablic anatomicznych dopełniają całości.

Moliere. „Coöpanie comenien“. Petersburg, 1899, in 8-o, str. 792. Wydanie Pantalejewa.

Obszerny ten tom zawiera biografię Moliere, oraz przekład dwudziestu jego komedji, dokonany prozą lub wierszem pod redakcją p. S. Trubnikowa. Liczne ilustracje ozdabiają książkę.

P. Eberfeld z Warszawy wydał „Zbiór praw i przepisów o ochronie lasów“, uzupełniony wszelkimi zmianami, dotyczącymi Królestwa polskiego. Broszura 50-cio stronicowa kosztuje 45 kop.

TREŚĆ N-ru 11 „KRAJU“.

z dnia 12 (24) marca 1899 r.

Artykuł wstępny:

Własność ziemska w Królestwie polskiem, przez Bohdana K.

Dział polityczno-społeczny:

Artykuły i korespondencje: Feljeton paryski, przez Nemo. Wyspa słowiańska wśród niemieckiego morza (z 3 portretami), p. Mariusa. Jubileusz Puszkina, p. Iks. Przesłanie w Austrii, sad Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Echo zachodnie: z Londynu, Krakowa i Lwowa. O stare mury, p. L.

Dział literacki:

Wśród regimentów i szwadronów (z portretem i z dwoma szkicami Bron. Gembrowskiego, p. Elisa. O szlachcie smoleńskiej, p. E-k. Znak zapytania, nowela Marijona Gankowskiej. Piśmiennictwo rosyjskie, II, p. Czesława Jankowskiego. Artyści polscy w Rzymie, p. d-ra Alfreda Wysockiego. Kosciół św. Mikołaja w Wilnie (z ilustracją), p. L. Kronika tygodniowa ilustrowana. Kronika literacka. Bibliografja „Kraju“.

Karta albumowa:

Ból, rzeźba Ani. Madajskiego.

Ilustracje w tekście:

Z teki krajoobrazów: Dunajec w Pieninach. Zakochani, obraz Marco Sion'a. „Jeńcem jeniec“ epizod z wojny franko-pruskiej, obraz Nowa. Pamiłkowe fotografie: Deputacja szlachty kijowskiej z r. 1889.

Dział bieżący:

Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju“. Wiadomości bieżące. Z prasy rosyjskiej. Z prowincji (listy korespondentów „Kraju“). Z Królestwa polskiego (listy korespondentów „Kraju“). W Petersburgu. Tydzień polityczny. Wiadomości kółeczne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Sport. Doniesienia. Nekrologja. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dodatek:

Sprawy Finlandji. IV.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



Autotypja zakł. Jablońskiego.

Druk Trenka i Fusuot.

„B Ó L”.

RZEZBA ANT. MADEYSKIEGO.

Do każdego N-ru «Kraju» dołączana jest karta albumowa.

Karty albumowe przedstawiają artystyczne reprodukcje dzieł sztuki, wykonane na specjalnym papierze ilustracyjnym.

W liczbie dzieł sztuki, przeznaczonych do reprodukcji na kartach albumowych «Kraju», znajdują się przede wszystkim utwory rzeźby i malarstwa polskiego: najnowsze dzieła artystów polskich, obrazy i rzeźby współczesne,—a następnie najcenniejsze produkcje mistrzów obcych.

Pewną także liczbę kart albumowych przeznacza redakcja «Kraju» dla reprodukcji dawniejszych utworów sztuki polskiej i obcej, interesujących ze stanowiska historii sztuki, lub mających znaczenie pamiątkowe.

DZIAŁ BIEŻĄCY „KRAJU”.

UWAGI.

Petersburg, 11 marca.

Jak niegdyś zgliszcza i pustkowie, tak obecnie coraz częściej nowo powstające linje kolejowe świadczą, iż kraj jakiś był między mocarstwami spornym. Nie jest to, niestety, obowiązującym prawidłem, w każdym razie jest znamienym objawem naszych czasów, bo poucza, że celem międzynarodowych współzawodnictw jest nie tyle władanie polityczne ziemią, choćby spustoszoną, ile ekonomiczne zaprowadzenie nad nowymi ziemiami. Rok ledwie minął od czasu, jak zajętrzyła się sprawa chińska, i obecnie gorączka, rozogniająca spory, przeminęła, a jako ślad jej pozostała sieć cała nowych kolejowych torów, przerzynających olbrzymie państwo we wszystkich kierunkach, częściowo już w ruchu, częściowo w budowie, lub wytyczanych w myśl uzyskanych od rządu chińskiego koncesyj. Spory te, a między innymi i najważniejszy spór angielsko-rosyjski, toczą się o kontrole nad nowymi drogami i o pochwycenie w swe ręce ekonomicznego wyzyskiwania nowych arterij handlu.

Podobnie po zaburzeniach afrykańskich, po takim zamęceniu stosunków nad Nilem, że angielsko-francuzkie starcie wydawało się nieuniknionem, jako osad, pozostały tylko długie szlaki szyn, układane przez niedostępne dotąd pustkowia. Przyjęcie Cecyla Rhodesa przez cesarza Wilhelma przybliżyło chwilę, gdy «jedną lokomotywą i w jednym wagonie» przejechać będzie można Afrykę na wschód z północy na południe. Okrzyczany przez pisma berlińskie za «rozbójnika» (za czasów wyprawy Jamesona do Transwaalu i słynnej depeszy ces. Wilhelma do prezydenta Krügera), angielski działacz w wielkim stylu na afrykańskim lądzie, teraz konferował parokrotnie z władcą Niemiec i, jak zapewniają, uzyskał nie tylko pozwolenie na przeprowadzenie linji telegraficznej przez posiadłości niemieckie, ale i przyrzeczenie, że również transafrykańska linja kolejowa, łącząca Kair z Caplandem, przeciąć będzie mogła ziemię, będące pod niemieckim protektorem.

Transafrykańska kolej nie będzie wszakże jedyną pamiątką sporu o Egipt. Spór ten, wyjaśniając położenie i określając wyraźnie, dokąd sięgać mogą wpływy dwóch państw—rywalów, umożliwi również obmy-

ślenie linji kolejowych, łączyć mających nie urojone, ale rzeczywiste kolonje francuzkie. Równocześnie z transafrykańskim powstać ma i tor transaharyjski. Coraz wyraźniej rysuje się już projekt połączenia Algieru olbrzymią linją z jeziorem Czad; wypracowują się już kosztorysy; rzeczoznawcy (między innymi Leroy-Beaulieu) oświadczają się za oparciem tej kolei o Biskrę, by była niejako przedłużeniem linji Paryż—Marsylja—Algier, i z wytyczeniem jej prostem, bez zboczenia w stronę Timbaktu i Nigru. Niger natomiast połączony ma być inną linją z Senegalem.

Taki rezultat międzynarodowych sporów, pociągający za sobą nie tylko wprowadzenie życia i ruchu w zamarte dotąd kraje, ale i ożywienie handlu, a tem samem—wytwórczości i zamożności społeczeństw europejskich,—jest faktem, mającym pierwszorzędne znaczenie, jako gwarancja światowego pokoju.

«Mielibyśmy prawo żądać, żeby rząd i przeciwnicy nasi takie wobec nas zajęli stanowisko, byśmy dla nich zachować mogli szacunek». Temi słowami zakończył, wśród oklasków z ław polskich i ław katolików niemieckich, poseł Brodnicki mowę swą, wypowiedzianą w sejmie pruskim podczas rozpraw nad etatem komisji kolonizacyjnej. Wymaganie to zaiste skromne! Podczas gdy p. Miquel zapewnia obłudnie o troskliwości rządu o polskich poddanych, poseł Brodnicki powiada mu wręcz: «Nie prosimy się o przyjaźń; bądźcie przeciwnikami, ale takimi, których przynajmniej szanować bylibyśmy w stanie!»

Słów takich na wiatr się nie rzuca. Poseł poznański byłby zawahał się pewno przed ich wypowiedzeniem w pełnej Izbie, gdyby nie były one logicznym wynikiem ostatnich rozpraw sejmowych: ci, co rozpraw słuchali, i ci, co je czytali, musieli mieć myśl tę samą, którą p. Brodnicki wywody swoje zakończył; on wyciągnął tylko z rozpraw naturalną konkluzję. Wyrwijmy z nich kilka faktów, przytoczonych z trybuny sejmowej.

Pomijamy już pytanie zasadnicze, czy godziwą rzeczą jest używać wspólnych funduszy państwowych, by pozbawiać ziemi pewną część obywateli państwa; ale rozprawy wykazały, jak się przedstawia działalność komisji kolonizacyjnej ze stanowiska rządu pruskiego. Rząd ten twierdzi, że wobec groźnego wzro-

stu polonizmu, przedsiębrać musi środki dla obrony żywiołu niemieckiego. Otóż p. Brodnicki, na podstawie dat statystycznych wykazał, że wzrasta stosunkowo więcej właśnie ów «zagrożony» żywioł niemiecki, niż polski; że komisja pozbawia część ludności polskiej sposobu do życia i zmusza ją do wychodźstwa; i wreszcie, że w miejsce wypchniętej polskiej i katolickiej ludności, komisja osadza ludność niemiecką i protestancką (na 15 kościołów nowych 1 katolicki, a na 80 nowych szkół—4 katolickie). Cofnijmy się o jeden dzień wstecz do rozpraw nad etatem szkolnym, a dowiemy się z ust posła Grabskiego, że nauczycielom wolno udzielać dzieciom prywatnych lekcyj języka chińskiego, ale—nigdy polskiego! Co więcej, «opiekunem rząd» więcej szanuje język «suali» w swych wschodnio-afrykańskich kolonjach i większe przyznaje mu prawa, niż językowi polskiemu w Poznaniu! Dalej z mów posłów Mottego i Jazdzewskiego posłyszal sejm o presji administracyjnej na księży i nauczycieli, zmuszającej ich, by po za obrębem ustaw szerzyli niemieckość w kościele i szkole; o «honorowym» (!) obowiązku nauczycieli, jak się wyraziła rejencja gdańska, by «powierzone im dzieci polskiego pochodzenia przeciągnąć do niemieczyzny»; o dalszym, równie honorowym ich obowiązku, by w domach swych tak oni, jak i członkowie ich rodzin, mówili z sobą wyłącznie po niemiecku. Obowiązek ten rozciąga się również na niższych urzędników, woźnych pocztowych, robotników kolejowych i t. d.

Na taki stan rzeczy nie skarżą się posłowie polscy, bo «skarga jest wyrazem bólu, zaś uzalania nasza są wyrazem obrażonego prawa i najgłębszego oburzenia na niesprawiedliwość, która się nam dzieje». Przeciwnikowi zaś, który obraża prawo i niesprawiedliwością swą najgłębsze oburzenie wywołuje, życzyć wolno, by zajął choć takie stanowisko, by dlań mieć można szacunek.

Rok temu właśnie, w artykule «Litość czy samopomoc?» (Nr. 11 «Kraju» z r. z.) z żalem i ze wstydem pisaliśmy na tem miejscu o ostatnich latach życia jednego z najzdolniejszych i najpracowitszych pracowników pióra, Klemensa Junoszy, który świeżo wówczas, złamany chorobą, zakończył swój pisarski zawód—w nędzy. Dzisiaj podzielić się możemy z czytelnikami wiadomością, że natychmiast po uzyskaniu za-

twierdzenia przez władzę statutu «Kasy literatów», 69 członków-założycieli złożyło 3,283 rb. i pod przewodnictwem Józ. Koeniga zebrało się na pierwsze posiedzenie «Kasy», na którym do komitetu wybrani zostali pp.: Antoni Donimirski, Henryk Konie, Stanisław Libicki, Ignacy Matuszewski, Franciszek Nowodworski, Antoni Pietkiewicz, Henryk Sienkiewicz, Henryk Struve i Adam Zakrzewski; do komisji rewizyjnej pp.: Wł. Andrychiewicz, Karol Dunin i Antoni Sygietyński.

Długo — bo lat kilkanaście — trwały starania i zabiegi, ale wreszcie cel został osiągnięty: «Kasa literatów» istnieje i każdy piszący, wnosząc jednorazowo wpłatę (5 rb.), zobowiązując się do miesięcznych wkładek (najmniej 2 rb.), składać może i dla siebie fundusz osobisty na przetrwanie chwil ciężkich, i przyczynić się do utworzenia funduszu wspólnego, z którego «Kasa» dawać będzie zasiłki tym z pośród wielkiej rodziny piszących, których niemoc, wytrącając im pióro z ręki, pozbawiła zarazem środków do życia.

«Kasa literacka» ma bowiem ten podwójny charakter: jest równocześnie i towarzystwem ubezpieczeń, w którym każdy piszący osobiście, na własny swój rachunek, składać może swe oszczędności, i zarazem towarzystwem literackim, które nie dopuści, by jego członkowie zasłużeni znajdowali się w nędzy z chwilą, gdy nie stanie im już sił, wyczerpanych w publicznej służbie.

Zbytecznemby było zachęcać kolegów naszych po piórze do zapisywania się na członków «Kasy». Zbyt długo instytucja ta była gorącym ich pragnieniem, by nie skorzystali natychmiast z możliwości zabezpieczenia i własnego bytu, i przyczyniania się do zbiorowej samopomocy, oszczędzić nam mającej wstydu, jak ten, któryśmy rok temu otwarcie wyznać musieli. Na współudział wszystkich piszących «Kasa literatów» liczyć ma prawo i spokojnie liczyć może. O funduszu indywidualnej przezorności myśleć będą sami literaci i ten fundusz ich tylko obchodzi.

Oprócz tego «Kasa literatów» tworzyć również będzie i fundusz obrotowy, i fundusz na doraźną pomoc dla chorych, oraz dla wdów i sierot, i fundusz żelazny. Do obowiązku zasilania tych funduszy poczuwać się winno całe społeczeństwo. Nie jest to już nasza osobista skarbnica, ale skarbnica wspólna, uchronić mająca od nędzy i tych, co po nas za pióro pochwyca. «Kasa» rozpoczyna swą działalność z 3 tys. rb. kapitału, a rozporządzać winna w przyszłości wielokrotnie większym dochodem, by zadanie swoje

spełnić. Ale fundusze «Kasy» formować się mają nie tylko ze składek uczestników, ale nadto z procentów, kar, zapisów, wreszcie z dochodów z wydawnictw, odczytów, koncertów, balów lub widowisk publicznych i t. p. O tem zapominać nie powinno nasze społeczeństwo.

Pominawszy już towarzystwa podobne na Zachodzie, doznające wszechstronnego poparcia, wskazać możemy na przykład lwowski Towarzystwa dziennikarzy, które po ośmiu niespełna latach istnienia rozporządza już kapitałem 50 tys. złr. Lwów nie może iść w porównanie z Warszawą ani pod względem zamożności, ani nawet ofiarności ogółu; a jednak na liście członków, wspierających lwowskie Towarzystwo, znajdują się nazwiska wszystkich niemal ludzi wybitnych w Galicji na wszystkich polach.

Nowopowstałą instytucję samopomocy polecamy opiece publicznej.

Jaka jest lojalność rusinów wobec Austrii? Rozstrzygnięciu tego pytania poświęca „Hałyczanin“ cały artykuł. Organ nieprzejednanych przytacza słowa dwóch posłów ruskich w Sejmie galicyjskim. P. Okuniewski wyraził się mianowicie, iż „hr. Badeni uczynił wszystko, co było możebnem, aby prawie dziecięcą miłość ruskiego narodu do Austrii zamienić w prosty obowiązek“. Przeciw temu wystąpił inny ruski poseł, p. Wachniński, rozróżniając między garstką polityków ruskich w Galicji „lojalnych dla tego, że zmuszają ich do tego panujące obecnie stosunki“, a „olbrzymią większością rusinów galicyjskich, lojalną nie z obowiązku narzuconego, lecz z przekonania“. Otóż „Hałyczanin“ oświadcza się stanowczo za pierwszym z tych mówców, orzekając, iż „naród ruski trzyma się ściśle ustaw i w ich granicach spełnia to wszystko, czego od niego żąda Austria. Po za ustawami określone żądania nie pójdzie, bo miłości nie zdobywa się siłą“. Jest to bądź co bądź innego rodzaju oświadczenie, niż posła tego samego obozu p. Okuniewskiego, który wpadł w liryzm, mówiąc o dawnym „prawie dziecięcym uczuciu miłości rusinów dla Austrii“...

Samobójstwo posła Wiktora, o którym donosi lwowski nasz korespondent, dało powód pewnym pismom do szerzenia nieprawdziwych wieści, łączących śmierć tego posła ze sprawą kasy oszczędności lub banku kredytowego, to z wydatkami na... „przeprowadzanie wyborów w myśl hr. Badeniego“. Wiadomości te, których echem stały się pisma rosyjskie, są czczym i złośliwym wymysłem, niczem więcej. Powodem samobójstwa p. Wiktora były wyłącznie sprawy osobiste, nie mające najmniejszego związku z jego stanowiskiem poselskim, ani ze sprawami, lub instytucjami publicznymi.

W nowym artykule p. Old Gentlemana, poświęconym sprawie zanieczyszczenia języka polskiego i rosyjskiego przez obce naleciałości, oprócz drobnych uwag nad szczegółami, znajdujemy pogląd

ogólny. Otóż różnicę główną p. Old Gentleman upatruje w tem, że język polski znajduje się już w trzecim okresie zarazy, gdy rosyjski dopiero wchodzi w okres pierwszy. Czynnikiem zaś zakażenia mowy polskiej, według p. Old Gentlemana, oprócz wspólnego polskim i rosyjskim pisarzom zaniedbania się językowego, jest jeszcze... wpływ łaciny kościelnej i wychodźstwo wszechświatowe(?). Na tem oświadczeniu p. Amfiteatrowa zamykamy dyskusję, nie zrzekając się wszakże wznowienia jej w przyszłości na gruncie naukowym.

W SPRAWIE STUDENTÓW

W poglądach na niedawne zaburzenia studenckie w prasie petersburskiej panuje nadzwyczajna niezgodność; nie brak tu najsurowszych potępień i najgorętszych wyrazów obrony, nie zaburzeń, ale pobudek, któremi kierowała się młodzież. Nawiasem nadmienimy, że prócz zaznaczonych już przez nas 5 listów, nieprzychylnych dla «Nowego Wr.», ukazało się 6 nowych, mianowicie: od studentów, zamieszkanych w kolegium Cesarza Aleksandra II, od stołowników kuchni studenckiej uniwersyteckiej, od studentów instytutów górniczego i leśnego, wreszcie od studentek żeńskiego Instytutu medycznego i wyższych kursów żeńskich, tej samej, co i poprzednie treści: studenci i studentki zrzekają się bezpłatnych egzemplarzy «Nowego Wremia», przysyłanych im przez redakcję.

Zarówno na ten fakt, jak i na inne, bardziej zasadnicze, zupełnie inaczej zapatruje się redaktor «Grażdanina». O «wyklęciu» «Nowego Wremia» przez studentów ks. Mieszczerskiej pisze:

„W tych postanowieniach wyklęcia, oprócz zbytku dzieciństwa (bo czyż nie dzieciństwem jest wyrzekanie się czytania gazety, którą przez grzeczność wydawca przysyła darmo na prośbę samej czytelnicy), jest też zbytek pierwiastku niepięknego i niezgodnego z właściwościami młodzieży, która zawsze jest szlachetną we wszystkich swoich pierwszych popędach duchowych... Gdzież, jeśli nie wśród młodzieży mamy szukać tyle sympatyj dla wolności myśli, dla szlachetnej samodzielności, tyle poszanowania dla wszelkiego rodzaju odwagi, aby być pewnym, że nigdy młodzież ta, właśnie dlatego, że jest młodzieżą, nie pozwoli się tak, by być porównaną do tego człowieka z dawnych czasów, który mówił do innego: weź te sto rubli, ale zapomnij, że masz sumienie“.

Wrażenie, jakie wywarły zaburzenia studenckie na publiczność, ks. Mieszczerskiej przypisuje temu, że studentów w uniwersytecie jest znaczna liczba, i wobec tego pisze, że dzień, «w którym będzie uznana niemożność gromadzenia po kilka tysięcy młodzieży w murach jednego zakładu naukowego», i w którym rozpatrywane będzie pytanie, czy nie lepiej byłoby... «przenieść uniwer-

sytyty po za granice miast stołecznych, stanie się radośnym dniem w historii uczącej się młodzieży». Wreszcie ks. M. zarzuca profesorom, że mało dobrego wpływu wywierają na studentów w czasach spokojnych, i że chowają się gdzieś, jakgdyby ich nie było, w chwilach zaburzeń, a czasem się zdarza, że profesor, szukający popularności, pobudza studentów do niewłaściwych postępów nietaktownymi słowami.

„Mówiąc krótko — kończy ks. M. — państwo, któremu profesorowie służą mocą takiej samej przysięgi, jaką składa każdy żołnierz, bardzo rzadko znajduje w nich podporę”.

Wobec tego redaktor «Grażdania»... zgadza się ze zdaniem tych, którzy «domagają się, aby profesor, nie szanujący porządku, karności i władzy, był usuwany z uniwersytetu».

Na grunt szerszych poglądów sprawy młodzieży wyprowadza p. N. Poznaniakow w «Pietierb. Wiedom.». Mowa tam o tem, że dzisiejsze młode pokolenie podlega zarzutowi ubiegania się tylko o elegancję zewnętrzną i skłonności welocypedowo-wintowe. Odpowiedzialność za to autor zwała na samo społeczeństwo, które widocznie nie umie wszczepić w młodzieży dążeń do wyższych ideałów, oraz na wpływy wychowawcze szkół średnich.

„Młodzież — pisze p. P. — ze średniego zakładu naukowego nie albo prawie nie nie wyniosła: ucząc się łacińskich gerundów i gerundiwów, greckich akcentów i wszelkich ogonków, kując na pamięć opisy wojen i zwycięstw z lichych podręczników, a rzek i miast z książki kapitana Smirnowa, coż świeżego, humanitarnego młodzież ta mogła zaczerpnąć z „kazionszcziny“, narzuconej przez programy? Młodzież jest tak daleko odsunięta od życia, tak gwałtem od niego oddzielona w ciągu wszystkich lat chłopięcości i pierwszej młodości, że dopiero, wstępując do uniwersytetu, robi pierwszy krok ku temu życiu. Jak łatwo przeto młodzież nieprzygotowana i nierozwinięta może krok ten postawić niezrecznie i fałszywie!”

Wbrew zdaniu ks. Mieszczerskiego, któryby pragnął liczbę studentów w uniwersytecie petersburskim ograniczyć do 600, p. Poznaniakow poprawę stosunków widzi zupełnie w czemś innym:

„Należy tylko nadać treść wykształceniu gimnazjalnemu, rozszerzyć je i ożywić; należy otworzyć podwoje wszechniczy dla wszystkich, którzy żądają oświaty, a za lat kilka uniwersytet zmieni się i zakwitnie”.

Wylącznie młodzież — kończy p. P. — żyje w Rosji życiem duchowem; jeżeli zaś pewna jej część ulega niepożądanym albo wręcz złym popędom, to część ta stanowi tylko smutny wyjątek w kilkudziesięciotysięcznej masie młodzieży ognistej, zdolnej i chętnej do przejmowania się ideami szlachetnymi i wzniosłymi.

Z UNIWERSYTETÓW.

W poniedziałek, d. 8 marca, w uniwersytecie petersburskim wywieszono następujące ogłoszenie: „Zarząd uniwersytetu na posiedzeniu w d. 6 marca postanowił przedstawić do uznania p. ministra następującą prośbę o złagodzenie losu 78 studentów, wydanych z uniwersytetu za zaburzenia: 1) zezwolić wszystkim 78 powrócić do grona studentów uniwersytetu petersburskiego; 2) 29 studentom udzielić nagany i skazać ich na areszt trzydniowy w myśl § 31 przepisów dla studentów; 3) reszcie udzielić nagany, stosownie do brzmienia § 31. Prośba ta została przez p. ministra przyjęta”.

W uniwersytecie moskiewskim w tych dniach wywieszono zostało następujące obwieszczenie: „Ponieważ część studentów powróciła do zajęć, zarząd uniwersytetu uważa za możliwe podjąć starania, w porządku przez prawo przepisany, aby natychmiast przyjęci byli na powrót do uniwersytetu ci 101 studentów, których uwolniono z prawem ponownego wstąpienia na uniwersytet moskiewski. Co się tyczy dwóch wykluczonych i 62 uwolnionych bez prawa powyższego, to zarząd również czyni starania o przyjęcie ich na nowo do uniwersytetu moskiewskiego, z zastosowaniem do nich kar dyscyplinarnych”. Poniżej, drugie obwieszczenie, datowane tegoż dnia, oznajmia, iż z polecenia p. kuratora poczyniono kroki co do powrotu do Moskwy tych studentów, którzy, jako nie podlegli sądowi zarządu uniwersyteckiego, czasowo wydaleniu byli z Moskwy.

Dnia 1 marca — jak donoszą dzienniki kijowskie — rozpoczęły się na nowo wykłady w kijowskim Instytucie politechnicznym, przerwane w połowie lutego podczas ogólnych manifestacji studenckich. Dyrektor Instytutu, p. Kirpiczow, wysłał do p. ministra skarbu telegram, donoszący o rozpoczęciu wykładów.

W pismach dzisiejszych znajdujemy telegram z Kijowa, datowany 10 marca, treści następującej: „Z polecenia kuratora okręgu naukowego wykłady i zajęcia praktyczne w uniwersytecie zawieszono zostały do chwili wydania osobnego rozporządzenia przez ministerstwo oświaty”.

Z Kijowa donoszą do „Birż. Wiedom.», że w Instytucie politechnicznym d. 1 marca, po parotygodniowej przerwie, rozpoczęły się wykłady. Nikt ze studentów nie został wydany.

Na korytarzach uniwersytetu odeskiego — według doniesienia gazet miejscowych — wywieszono następujące obwieszczenie: „Zarząd uniwersytetu, na posiedzeniu d. 6 marca rozpatrzywszy sprawę zebrań studenckich, które odbyły się w murach uniwersyteckich w końcu lutego i początku marca r. b., i miały jako skutek zawieszenie zajęć naukowych, postanowił: wszystkim studentom, którzy brali udział w zebraniach, udzielić nagany od zarządu”.

W uniwersytecie jurjewskim wywieszono obwieszczenie, iż „studentci, przeskadzający wykładom, będą usunięci z uniwersytetu i wysłani do miejsc zamieszkania, na mocy rozporządzenia pp. ministrów spraw wewnętrznych i oświaty. Studentci, nie życzący sobie stosować się do rozporządzeń władzy naukowej, będą wogóle uważani, jako opuszczający uniwersytet własnowolnie”.

Pisma tyfłiskie donoszą, iż przybyli do Tyflisu z różnych stron studentci, w tych dniach wezwani zostali z powrotem do uniwersytetów.

Z Charkowie w uniwersytecie i w instytutach specjalnych wykłady rozpoczęte zostały.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W niedzielę, dnia 7 marca, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować na uroczystej audjencji w pałacu Zimowym nowego, akredytowanego przy Dworze Najwyższym posła austro-węgierskiego, barona Lexa von Aerenthal, który miał zaszczyt wręczyć Jego Cesarskiej Mości swoje listy uwieczelniające.

INFORMACJE „KRAJU”

△ Dowiadujemy się, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej uchwały Komitetu ministrów, wykład języka polskiego w średnich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego ma być odtąd, pod względem języka wykładowego, zrównany z wykładem języków nowożytnych.

△ Sprawa rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy na inne miasta w Królestwie doznała, jak się dowiadujemy, przychylnego przyjęcia ze strony ministra skarbu. Projekt odnośny jest już na wykończeniu i będzie wniesiony do Rady państwa prawdopodobnie jeszcze podczas kadencji wiosennej.

△ Dowiadujemy się, że sprawa budowy drogi Kaliskiej weszła w nową fazę, skutkiem oświadczenia ministerstwa wojny, że w takim tylko razie zgodzi się na wazki tor nowej kolei i na oddanie budowy Towarzystwu drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, jeżeli nowa kolej zastosowaną zostanie do specjalnych potrzeb militarnych i posiadać będzie urządzenia, umożliwiające przewóz taboru z linii szerokotorowych. Koszt tych robót i urządzeń wyniosłby około 2 milj. rb.

△ Podług powziętych przez nas informacji, podniesioną została kwestja reformy kas gminnych w Królestwie, mającej na celu dalszy ich rozwój i zbliżenie się do ulepszonego typu instytucyj kredytowych dla włościan.

△ Dowiadujemy się, że były naczelnik wydziału wyznań w kancelarji warszawskiego jenerał-gubernatora, p. Wo-

jejkow, ma otrzymać stanowisko wice-gubernatora w Tule.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Wedle pogłoski, przytoczonej przez „Rizsk. Wiestn.“, żądania właścicieli ziemskich w guberniach nadbałtyckich, co do odszkodowania za pozbawienie ich prawa propinacji, nie zostały uwzględnione.

× Jen.-lejt. *Seypow* mianowany został pomocnikiem generał-gubernatora fińskiego i dowodzącego wojskami fińskiego okręgu wojennego.

PRZEGLĄD PRASY.

— Uprzejmość względem nas «Nowego Wrem.» jest zaprawdę niewyczerpaną. Dziennik ten, z wytrwałością, po nad wszelką pochwałę i wdzięczność, nie tylko troszczy się o naszą przyszłość, ale też i przeszłość naszą, otacza systematyczną a rozrzucającą opieką. Chodzi zaś «Now. Wrem.» zwłaszcza o to, abyśmy z przeszłości tej należytą zdawali sobie sprawę. Raz po raz rzuca też na nią snopy naukowego światła różnych współpracowników swoich. Dla przykładu podniemy jedną uwagę, noszącą datę dni niedawno ubiegłych. W komentarzu do przemówienia Włodz. Solowjewa na Mickiewiczowskim obiedzie uważa «Now. Wrem.» za stosowne zaznaczyć, że Mickiewicz nie zdawał sobie dokładnie sprawy z głównego grzechu, popełnionego przez naród polski. Łatwo zrozumieć nasze zaciekawienie. Czytamy tedy dalej:

„Grzechem tym było głosowanie magnatów polskich na sejmie w Konstancji za—spaleniem Husa“.

Czego, jak czego, ale tegośmy się nie spodziewali! Czegośmy się atoli spodziewali, to—nowego przeoczenia przez «Now. Wrem.» prawdy, przez świadectwo dziejów stwierdzonej. Albowiem: gdyby głos magnatów polskich, zasiadających na konstancyjskim sejmie był rozstrzygającym, Hus—nie byłby nigdy spalonym na stosie. Tylko tyle. Albowiem raz jeszcze: A. Prochaska w pracy swojej p. t.: «Na sejmie w Konstancji», drukowanej w tomie X (str. 15 i dalsze) «Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności w Krakowie»,—pisze najwyraźniej:

„Świeccy posłowie polscy założyli protest z powodu sprawy huskiej, *ujmując się za Husem*, jako jednym z głośniejszych profesorów uniwersytetu praskiego“.

Okazuje się zatem, że «magnaci polscy» nie tylko nie domagali się prowadzenia Husa na stos, ale, nie przyjąwszy jego nauki, bronili go wszelakoż, nie tracąc wcale z oczu i z pamięci zasług tego meża. Aż nadto często stosujemy do siebie słowa Horacego: *Delicta majorum*

in meritis lues, abyśmy nie mieli prawa nie przyznawać się do grzechów—cudzych. Z prawa tego korzystamy w tej chwili.

Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Wilno, 7 marca.

(Odnoga kolei żel. od Porzecha do Druskiénik. Tanie mieszkania żydowskie fundacji baronowej Hirsch. Spór o zapasowy zbiornik gazowy. Doroczne zgromadzenie zwolenników homeopatji).

□ Inżynierowie Konfeld i v. Ruktelschal starają się o otrzymanie koncesji na zbudowanie kolei żel. od Porzecha do Druskiénik. Ważna ta odnoga, długości 17 wiorst, obiecuje przedsiębiorcom bogaty dochód, a Druskiénikom rozwój. Pomienieni inżynierowie zażądali od administracji wód druskiénickich darowizny placu na zbudowanie dworca kolejowego i torów rozjazdowych; rozstrzygnięcie tej kwestji odroczone do chwili, gdy będzie można dokładniej oznaczyć miejsce i wymagalną przestrzeń na potrzeby przyszłej kolei.

Tanie mieszkania dla ubogich żydów, zakładane przez baronową Hirsch, mają się tej wiośny budować. Plac pod projektowane budowle, nabyty na imię p. H. Wawelberga, leży na Podgórzu popławskim i obejmuje 4,799 sąż. kw. Ma tu stanąć kilka trzypiętrowych domów, z ogólną liczbą 200—250 mieszkań; każde z nich będzie się składało z jednej izby z kuchnią i składzikiem. Komorne ma wynosić 4 ruble miesięcznie, wraz z opałem za pomocą kaloryferów, prawem używania pralni, oraz korzystania z ochronki, w której rodzice, wychodząc na zarobek, będą zostawiali drobną dziatwę. Komitet budowy składa się z pp. Lipca, Bunimowicza i kilku innych przedstawicieli inteligencji żydowskiej. Chrześcijańskie tanie mieszkania dla ludu wyrobniczego, w domach zbudowanych przez p. J. Montwilla w pobliżu pola wyścigowego, otrzymały więc niejako dopełnienie w fundacji Hirszowskiej.

Inspekcja fabryczna zażądała, aby tutejsza fabryka gazowa, w celu dostarczenia robotnikom spoczynku niedzielnego, sprowadziła zapasowy zbiornik gazu, który mógłby być użytkowany na oświetlenie miasta podczas niedziel, obecnie bowiem robotnicy muszą pracować zarówno w dni powszednie, jak i święteczne. Magistrat odmówił zezwolenia na budowę zbiornika, opierając się na artykule ustawy, wzbraniającej „rozszerzać“ zakłady fabryczne w zacieśnionych dzielnicach miasta, rząd zaś gubernialny zniósł ten zakaz ze względu, że rozszerzeniem fabryki gazu można by nazwać tylko zbudowanie nowych pieców, nie zaś zbiornika zapasowego, który w niczem nie wpływa na zwiększenie produkcji gazu. Rada miejska uchwaliła wniesć w drodze właściwej zażalenie na decyzję rządu gubernialnego.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa zwolenników homeopatji odczytano sprawozdanie, świadczące o znacznym rozwoju tej instytucji. Od dnia powstania lecznicy homeopatycznej w ciągu 7 miesięcy nawiedziło ją

355 chorych, którym udzielono 550 porad; z liczby tej 185 chorych otrzymało bezpłatne porady i lekarstwa na sumę 162 rb. Lekarstwa sprowadzają się wprost z Lipska, zaufanie publiczności rośnie, dochód się zwiększa, i zarząd zmuszony był wobec zwiększonej działalności apteki przyjąć drugiego prowizora. Zgromadzenie uchwaliło dwóm lekarzom, kolejno pracującym rankami w lecznicy, podnieść wynagrodzenie do 3 rb. za każdy poranek, oprócz honorarium wynoszącego 15 kop. od pacjenta. W uznaniu zasług głównego kierownika instytucji, prezesa swego p. Artura Dolińskiego, zgromadzenie mianowało go honorowym członkiem Towarzystwa.

A. R. Z.

Z pow. dubieńskiego, w lutym.

[Obecny stan sanitarny i kwestje zdrowotności. Fatalne drogi podjazdowe. Wpływ monopolu na lud].

□ Tegoroczna niestała zima najfatalniej oddziaływała na zdrowotność ludu. Dyfteryt i szkarlatyna grasują w wielu miejscach i zabierają mnóstwo ofiar, przeważnie wśród ludności wiejskiej i proletariatu żydowskiego. W większych miastach gubernialnych, nawet i powiatowych, pod okiem władz, nie tak dotkliwie czuć się to daje; ale jakże smutno przedstawia się stan zapadłej prowincji, dokąd lekarz rządowy zajrzeć może wtedy tylko, gdy już epidemia groźnie się szerzy. Szczęśliwemi nazwać można owe miasteczka, w których zamieszkał na własne ryzyko wolnopraktykujący lekarz. Obecnie przy dwóch lub trzech połączonych zarządach gminnych funkcjonuje jeden felczer, którego obowiązkiem jest stawiać się na każde wezwanie chorego, choćby do wsi najbardziej odległej, zwłaszcza, gdy przysyłają po niego konie. Bardzo dobrze wiemy, jak włościanie nie lubią udawać się o pomoc do lekarzy, ceniąc daleko wyżej poradę większych bab-żnachorek. Felczerm gminnym, częstokroć nalogowym pijakom, chłopci niebardzo też ufają. Mam tego dowody na miejscu, widząc codziennie włościan, przywożących swych chorych do miejscowego wolnopraktykującego lekarza, i kupujących z jego polecenia lekarstwa z apteki, choć od felczera mogą lekarstwa te otrzymywać bezpłatnie z apteki gminnej. To jedno jest dowodem najwyższej nieufności włościan do gminnych instytucji sanitarnych, na których utrzymanie płacą jednak dość znaczny podatek.

Żydzi przeciwnie, w miarę swych środków i zamożności, leczyć się lubią i z apteką nieustannie mają do czynienia. Lecz wrodzone niechlujstwo wśród małomiasteczkowego proletariatu, i ściśnięte pomieszkania, gdzie nieraz po kilka rodzin mieści się w jednej izbie, najfatalniej, zwłaszcza w czasie epidemii, wpływają na zdrowotność i tej warstwy ludności. Antydifteryczną surowicę stosowano tu z najlepszym skutkiem wśród żydowskich dzieci we wszystkich wypadkach, gdy ją dość wcześnie zastrzykiwano. Miejscowe apteki jej nie trzymają, gdyż to środek dość kosztowny, łatwo podlegający zepsuciu i nie znajduje się w spisie lekarstw, które każdy aptekarz obowiązkowo mieć musi. Sprowadza ją wolnopraktykujący lekarz tutejszy, który tym sposobem mnóstwo dzieci uratował od pewnej śmierci. Zda-

je się, że należałoby mieć tę surowicę w gminnych apteczkach i nauczyć felerów obchodzenia się z nią, a także prywatne apteki zobowiązać do jej trzymania.

Przez całą zimę nie mieliśmy ani tygodnia ustalonej sanny. Ciągłe błoto lub ostra gruda fatalnie popsuły drogi podjazdowe, wobec czego sieć kolejowa nie jest w stanie obsłużyć ruchu przemysłowego, który tego roku ogromnie na tem cierpi.

Pijaństwo pomiędzy prostym ludem stopniowo się zmniejsza, na co wpływa przeważnie znaczne ograniczenie sprzedaży trunków, ale bardziej jeszcze podrożenie ceny napojów, zwłaszcza, że tajemne szynki żydowskie nie obniżają ceny, gdyż ich właściciele boją się oskarżenia o to, że sprowadzają alkohol z tajnych gorzelni, lub z sąsiedniej Galicji. Władze gubernialne, za porozumieniem się z akcyzą, łatwiej w tym roku udzielają pozwoleń na traktjernie. Są to zakłady, gdzie konsument, kupiwszy na miejscu butelkę wódki, opatrzoną pieczęcią akcyzy, może ją wypić na miejscu, przyczem ma na zawołanie wszelkiego rodzaju niewybredne przekąski. Zakłady te, stanowiąc na prowincji nowość, spodobały się ludności i z tego względu, że dają schronienie w czasie mrozów i niepogody. Teraz dopiero ustana, może te ohydne sceny pijackie na ulicy przed drzwiami sklepów monopolowych, przyznać bowiem, niestety, należy, że kuratorja trzeźwości powiatów i miasteczek mało wywierają wpływu. Słyszałem nawet w tutejszej okolicy o zwinięciu otwartych przed rokiem kilku herbaciarni, jako zbyt mało uczęszczanych. Utrzymywano je z polecenia władz, przy pomocy funduszy gminnych. Widocznie tego rodzaju zakłady nie odpowiadają wymaganiom ludu tutejszego.

J. D. K.

Moskwa, 8 marca.

[Odpowiedź korespondentowi „Now. Wremia”. Wyższe kursy żeńskie. Uniwersytet żeński. „Sławiańskie Dzieło”. Zjazd księgarzy i wydawców].

□ W jednym z ostatnich numerów „Now. Wremia” jakiś niepodpisany korespondent z Moskwy wyraża „nadzwyczajne zdumienie z powodu bezpodstawnego i bezcelowego kłamstwa, wydrukowanego w Nrze 8 „Kraju” w korespondencji z Moskwy, jakoby Paderewskiego, na jego ostatnim koncercie dobroczynnym wygwizdano i t. p.”. Ztąd wniosek, iż „Kraj” chciałby przedstawić moskwiczów za polonofobów. *Vice versa* korespondentowi „Kraju” nie pozostaje również nic innego, jak wyrazić swoje „nadzwyczajne zdumienie z powodu tego zarzutu”. Niżej podpisany, zarówno w Nrze 8 jak i 7 „Kraju”, w sprawozdaniach z występów Paderewskiego w Moskwie dowodził czegoś wręcz przeciwnego, a mianowicie, iż Paderewski „koncertował tu z wyjątkowym powodzeniem”, że otrzymał „hołd uznania od kółka najwybredniejszych znawców muzyki” i t. p. Sądziłem, że najbardziej przekonywającym dowodem powodzenia będzie wyciąg ze sprawozdania... „Mosk. Wied.”—i ztąd też ustępy tego sprawozdania, pełne najwyższych pochwał, przytoczyliśmy w obu numerach. Tłumacząc dosłownie „Mosk. Wied.”, napisaliśmy, iż „na ostatnim występie dało się słyszeć pojedyncze sykanie”,

w czem sprawozdawca „Mosk. Wied.” upatrywał „szantaż”, bądź „niepoczytalność umysłową”. A więc o sykanii (nie zaś „o wygwizdaniu i t. p.”) pisaliśmy za p. Dmitrijem z „Mosk. Wied.”, jednocześnie starając się je wytłumaczyć. O życzeniu znowu korespondenta „Kraju”, aby „przedstawić moskwiczów za polonofobów” twierdzić ten chyba może, kto bądź korespondencyj kwestjonowanych nie czytał, bądź po polsku nie rozumie. We wszystkich wogóle korespondencjach z Moskwy w „Kraju”—stanowczo twierdzą—nie ma śladu niczego podobnego, co każdy, kto by wątpli o tem, łatwo sprawdzić może.

Na ostatniem zebraniu ziemstwa moskiewskiego odczytano oświadczenie p. kuratora okręgu naukowego, iż osobna komisja, z woli Jego Cesarskiej Wysokości jenerał-gubernatora moskiewskiego utworzona, uznawała za pożyteczne starać się o otwarcie w Moskwie, na wzór Petersburga, wyższych kursów żeńskich, wzamian istniejących tu wykładów zbiorowych przy Towarzystwie pedagogicznem. Ziemstwo wyznaczyło coroczną pomoc tym kursom w kwocie 3 tys. rb. w nadziei, iż, wobec wysokiego poparcia, na otwarcie ich czekać już przyjdzie niedługo.

Niedawno znowu zmarły niejaki Ostrakow zapisał na rzecz oświaty 100 tys. rubli z tym niezbędnym warunkiem, aby sumę tę użyto na utworzenie w Moskwie uniwersytetu żeńskiego o trzech fakultetach, wzorowanych na uniwersytetach męzkich. Nie bacząc na pokaźną sumę zapisu, bodaj na uniwersytet ów czekać trzeba będzie nieco dłużej, niż na wyższe kursy żeńskie, których niezwłoczna potrzeba jest uznawana ogólnie.

Tutejsze Towarzystwo dobroczynności słowiańskie, o bardzo ograniczonej, jak dotąd, działalności, ma wydawać pismo „Sławiańskie Dzieło”. W czerwcu odbędzie się tu zjazd księgarzy i wydawców, o ile się zdaje—pierwszy tego rodzaju w Rosji.

X.

Jekaterynosław, w marcu.

[Bal polski. Katolickie Towarzystwo dobroczynności].

□ Dnia 20 lutego odbył się w klubie angielskim bal polski na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Bal ten udał się pod każdym względem. Czysty dochód wyniósł 985 rb., czyli o 200 rb. więcej, niż w r. ub., a to dzięki temu, że nasze bale zyskują coraz to więcej popularności. Publiczność, zebrana w ilości około 400 osób, ochoczo bawiła się do 8 rano, przy dźwiękach doskonałej orkiestry balowej z fabryki Dnieprowskiej w Kamienskoje, bezpłatnie udzielonej przez dyrektora zakładów Dnieprowskich, p. Jasiukowicza. Orkiestra ta w znacznej mierze przyczyniła się do ożywienia zabawy. Na balu widzieliśmy, oprócz stałych mieszkańców Jekaterynosława, liczne grono rodaków, przybyłych z Kamienskoje, z Krzywego Rogu, z zagłębia Donieckiego, a nawet z Charkowa.

Nazajutrz po balu odbyło się doroczne zebranie członków naszego Towarzystwa dobroczynności. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie za rok ubiegły, uchwaliło budżet na rok bieżący i przeprowadziło wybory członków honorowych i członków zarządu, na miejsce wylosowanych, lub tych, którzy dobro-

wolnie godność tę złożyli. Sprawozdanie z pierwszego roku istnienia Towarzystwa przedstawia się pomyślnie: dochód wynosi 4,706 rb. Największe pozycje w dochodach stanowią: loterja, urządzona we wrześniu r. 1898, z której wpłynęło 1,872 rb., bal polski z r. ub. 783 rb. i ofiary 11 członków dożywotnich—970 rb. Oprócz członków dożywotnich Tow. posiada 102 członków rzeczywistych i 29 czynnych. W dziale wydatków zwraca uwagę pozycja zapomóg jednorazowych i miesięcznych—985 rb. Do kapitału żelaznego zaliczono 425 rb. i do kapitału zapasowego 921 rb. Z tej ostatniej sumy wydano 600 rb. syndykowi kościoła na wynajęcie lokalu dla zarządu w nowowzniesionym gmachu szkółki parafjalnej. Pieniądze te poszły na wykończenie szkółki.

Rok ubiegły zamknięty został ze świetnym stanem kasy, posiadającej na rachunku kapitału obrotowego w dniu 1 stycznia r. b. 2,189 rb., co dodane do kapitału żelaznego 425 rb. i do kapitału zapasowego 321 rb., stanowi, ogólny majątek Towarzystwa 2,935 rb.

Budżet na r. b. zatwierdzony został w sumie: dochodów 2,320 rb. i rozchodów 2,963 rb. W rubryce wydatków zwraca uwagę pozycja 780 rb., które mają być wypłacone na ręce syndykatu kościelnego za bezpłatne nauczanie w szkółce parafjalnej stypendystów Towarzystwa. Na członków honorowych zostali obrani: pani Marja Hantkowa, pierwszy prezes naszego Towarzystwa, miejscowy kapłan ks. kanonik Alojzy Krynicki i obecny prezes zarządu p. Wł. Winarski.

Przez wylosowanie na zasadzie ustawy ustąpił z zarządu pp. Winarski i Sędzikowski i z własnej woli pani Teleszyńska, oraz pp. Piechowski i Dziełowicki. Na ich miejsce powołani zostali pp.: Winarski (powtórnie), Dowgierd, Sędzikowski (powtórnie), Jaskólski i dr. Lenkiewicz. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Kościółkowski, Komocki i Tatarski.

—OW—

± Z Rzeżycy, gub. witebskiej, piszą do nas: Zawiazało się w pow. rzeżyckim, za inicjatywą kilku młodych i energicznych obywateli, oraz przy pomocy marszałka szlachty p. Rosenschilda-Paulina, Towarzystwo rolnicze, oddawna już upragnione przez ziemian, czujących potrzebę tej instytucji. Towarzystwo, zatwierdzone przez gubernatora witebskiego na zasadzie ustawy normalnej, uzyskało prawo przyjmowania do swego składu obywateli inflanckich z pow. dźwińskiego i ludyńskiego. Na pierwszym ogólnem zebraniu, zwołanem d. 2 marca do Rzeżycy, obrano zarząd. Jednogłośnie na prezesa zaproszono marszałka szlachty p. Rosenschilda-Paulina, na wice-prezesa obrano bar. Henryka Manteuffla, a członkami rady zostali pp.: E. Budkowski, J. Janowski, br. St. Manteuffel, W. Mielnicki, J. Römer, K. Römer, St. Soltan, M. Szczerbinksi, W. Wejtko. Z liczby tych osób p. M. Szczerbinksi piastuje godność sekretarza, p. J. Römer—kasjera. Listów, wzywających do wzięcia udziału w tej nader nżytecznej instytucji, rozesłano około 200; 53 osoby pośpieszyły w terminie z odpowiedzią przychylną i wniosły składkę, 18 odmówiło przystąpienia do Towarzystwa, a na 100 listów dotąd nie odpowiedziano. Sądziemy, że zepsute drogi są powodem tego opóźnienia, bo trudno przypuszczać, żeby ludzie dobrej woli nie czuli całej doniosłości tej szerszy ogół nasz obchodzącej sprawy. X.

± **Z Odesy** piszą do nas: D. 27 lutego odbył się na rzecz kat. Tow. dobr. piknik polski. Sale klubu Tow. żegluga wypełniły się licznym zastępem doborowej publiczności, składającej się przeważnie z przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Bal rozpoczął się polonezem, po czym nastąpiły inne tańce, do których stanęło przeszło pięćdziesiąt par. Zabawa udała się świetnie. Wkrótce, staraniem prezesa zarządu Tow. dobr., hr. Ludgarda Grocholskiego, ma się odbyć wieczór literacko-artystyczny na uczczenie jubileuszu Henryka Sienkiewicza. Wieczór obiecuje być nader interesującym, nie wątpimy więc, że będzie miał nie mniejsze powodzenie, jak pamiętny wieczór Mickiewiczowski. Na program wieczoru sienkiewiczowskiego złożą się żywe obrazy na tle utworów znakomitego pisarza, oraz deklamacja i przedstawienie amatorskie komedji „Czyja wina?” Dochód z wieczoru pójdzie na rzecz Tow. dobr. A. Os.

± **Z Odesy** piszą do nas: Przedstawienia dramatycznego towarzystwa polskiego pani Morskiej już się ukończyły. Zaznaczą tylko z prawdziwą przykreścią, że choć teatr polski bywa u nas ledwo raz na lat dziesięć, mimo to przedstawienia ostatnie nie cieszyły się powodzeniem materialnem: zaledwie kilka z nich zdołało zapłacić salę, na pozostałych—sala bywała tylko w połowie wypełniana, lub też świeciła pustkami. Okoliczność ta wywołała nawet niemłą dla nas uwagę w łamach najpoczytniejszego z dzienników tujejszych: „Odeskij Listok” zarzucił nam, że nie umiemy podtrzymać swojskiej i tak dobrej trupy. Sądzą, że wszyscy ci panowie i panie, którzy przyjeżdżają do nas dla popisów swoich talentów, padają ofiarą jakiejś pomyłki, albo co najmniej nieporozumienia. Nie wiedzą zapewne, że Odesa, jako środowisko handlu, nie nadaje się do popisów artystycznych i nie umie ocenić talentu. Los taki spotkał już artystę takiej miary, jak Słowiński, który dwa razy do nas przyjeżdżał i za każdym razem miał salę pustą; toż samo się przytrafiło i towarzystwu dramatycznemu. Prawdziwych znawców i miłośników sztuki w Odesie prawie niema, zato krytykujących wszystko z zasady jest cała armia, bo najchętniej każdy udaje, że nie dla niego nowego i nadzwyczajnego być nie może. Powodzenie ma tu jedynie albo sława wszechświatowa, albo też szeroka, prawdziwie amerykańska reklama, chociażby w najgorszym gnście. *Lubicz.*

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 19 marca.

[Organizacja kasy literackiej. Wydalanie żydów. Deportacja administracyjna. Rekolekcje. Wznowienie wykładow].

+ Literaci i dziennikarze warszawscy zabrali się z wielką energją do zorganizowania świeżo zatwierdzonej kasy wzajemnej pomocy. Natychmiast po urzędowym doręczeniu egzemplarza zatwierdzonej ustawy, sześćdziesięciu kilku uczestników złożyło wymaganą przez ustawę sumę 3 tys. rubli, a zebrawszy się w liczbie 55 w lokalu redakcji „Kurjera Warszawskiego”, wybrali doraźnie pierwszy komitet kasy. Pośpieszna ta i skrócona procedura wywołała pewien żal ze strony tych, którzy nie zdążyli zgłosić się ze swymi wnioskami dość wcześnie, aby wziąć udział w wyborach; że jednak rezultat tych ostatnich wypadł jaknajpomyślniej, niewątpliwie pozyska on aprobatę powszechną i zamiast zbyt technicznie formalizować, zabierzemy się wszyscy skwapliwie i energicznie do pracy nad rozwojem tak pożytecznej i upragnionej instytucji. Oto (w porządku alfabetycznym) nazwiska pierwszych człon-

ków komitetu kasy: Antoni Donimirski, doktor filozofji, ekonomista, współredaktor „Słowa”; Henryk Konic, adwokat przysięgły, redaktor „Gazety Sądowej”; Stanisław Libicki, asesor prokuratorji, redaktor „Kurjera Codziennego”; Ignacy Matuszewski, krytyk i publicysta, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”; Franciszek Nowodworski, adwokat przysięgły, redaktor „Kurjera Warszawskiego”; Antoni Pietkiewicz (Adam Plug); Henryk Sienkiewicz; profesor Henryk Struve, znany filozof i estetyk, piastujący godność prezesa kasy im. Mianowskiego i Adam Zakrzewski, ekonomista, antropolog i pisarz ludowy, sekretarz honorowy Tow. przemysłu i handlu. Zaraz na wstępie kasa otrzymała kilka hojnych ofiar; głównem wszakże jej zadaniem będzie pomoc wzajemna i samopomoc, oparta na przezornem gromadzeniu przez pracowników pióra własnych oszczędności.

W przededniu wiosny odżyła na nowo kwestja wydalania żydów z mieszkań letnich na gruntach włościańskich. Pomimo wyjaśnień Senatu, że prawo, zabraniające żydom dzierżawić domy i grunta włościańskie, nie może być stosowane do czasowego pobytu na letniem mieszkaniu, w niektórych powiatach guberni warszawskiej w roku zeszłym rugowano w środku lata spokojnych letników i letniczki, którzy nie mieli bynajmniej zamiaru eksploatować włościan, owszem, przysparzali im dochodu. Skarżyli się na to nie tylko żydzi, ale i włościanie, których mieszkania letnie spadły w cenę, albo stały pustkami. Administracja powiatowa usprawiedliwiała swoją surowość tem, że niektórzy żydzi, osiedlający się na gruntach włościańskich jakoby tylko na lato, mają na widoku bynajmniej nie poratowanie zdrowia, ale obejście prawa i praktykowanie wśród ludu swego procederu. Na skutek odwołania się kilku interesowanych, ma zapaść w tych dniach decyzja wyjaśniająca, w jaki sposób odróżniać letników prawdziwych od podrabianych.

Ilość bójek na noże zmniejszyła się do pewnego stopnia, od czasu skasowania szynków. Mimo to wszakże posiada Warszawa znaczną liczbę wagańdów, bardzo często w dyskusji sięgających za cholewę po argument stalowy. Gdy dozór policyjny nad takimi profesjonalistami pomaga niewiele, a represja sądowa nie jest dość skuteczną, władza administracyjna zastosowała środki ostrzejsze. W tych czasach mianowicie jednego z takich lotrów zestano w drodze administracyjnej do gub. ołonieckiej. Deportacja nastąpiła za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Nadszedł czas wielkopostnego rozpałtywania grzechów. W kościołach warszawskich odbywają się rekolekcje zbiorowe. Od lat paru, dzięki pracy kilku wysoce wykształconych i utalentowanych kapłanów, ścigają one liczne grono inteligencji. W roku bieżącym szczególnie licznie uczęszczane są rekolekcje, prowadzone przez księdza Gralewskiego.

Wykłady w uniwersytecie, politechnice i instytucie weterynaryj rozpoczęły się na nowo z początkiem bieżącego tygodnia i odbywają się normalnie.

L. Gr.

+ Z ostatniej warszawskiej korespondencji „Czasu” następujący następ zasługu-

je na powtórzenie: „Zauważyliście zapewne w kilku dziennikach warszawskich uwagi skierowane do młodzieży, wzywające ją do poważnej i spokojnej pracy. Uwagi te były bardzo na miejscu, a tylko żalować wypada, że ich nie wypowiedziano wcześniej. Możeby one zdołały zapobiedz smutnym konsekwencjom lekkomyślności, na które dziś patrzymy”.

+ Wychodzący w Warszawie „Zwiastun Ewangeliczny” przytacza nie pozabawioną interesu statystykę żydów, którzy w latach 1874 do 1898 przeszli na wyznania protestanckie. W czasie przytoczonym w kaplicy anglikańskiej w Warszawie ochrzczono 845, w kościołach ewangelicko-angsburskich w Królestwie 218 i w reformowanym 806.

++ Lublin. „P. minister skarbu wyraził życzenie, czytamy w „Lubl. Gub. Wied.”, żeby zarządzane przez komitety trzeźwości gub. lubelskiej czytelnice, herbaciarnie i biblioteki były zaopatrywane w wydawaną przy kancelarji generała-gubernatora gazetę „Biesieda”. W tymże dzienniku znajdujemy wykaz ilości prenumeratorów, otrzymujących za pośrednictwem lubelskiego urzędu pocztowego pisma codzienne. W roku 1895 było ogółem 791 prenumeratorów: pism rosyjskich 281, polskich 420. W roku bieżącym liczba ta wzrosła do 1,108 (rosyjskie 379, polskie 729). Tym sposobem w ciągu lat 4 ogólna ilość prenumeratorów pism codziennych w Lublinie wzrosła o 55 proc. (rosyjskie o 30 proc., polskie o 72 proc.).

W PETERSBURGU.

= **Słowiańskie Tow. dobroczynności.** Ponieważ zgromadzenie ogólne większości głosów zatwierdziło budżet na rok bieżący, przedstawiony przez komisję rewizyjną, odrzucając budżet przedstawiony przez zarząd (o 10 tys. rb. mniejszy w rubryce rozchodów), ten ostatni, w osobie prezesa hr. Ignatiewa i towarzyszy jego, radcy tajn. Sablera i jen. Kiriejewa, ustąpił. Na zgromadzeniu nadzwyczajnem wybrano nowy zarząd: na prezesa zaproszono członka Rady państwa M. Galkina-Wrasskiego i na towarzyszy jego pp. W. Komarowa (red. „Swieta”) i A. Wasiliewa dyrektora departamentu Kontroli państwa.

= **Koncert.** W czwartek d. 11 marca profesor gry fortepianowej w konserwatorium moskiewskiem, p. Henryk Pachulski, wystąpił z koncertem, którego program wypełniły własne jego utwory. Odkładając sprawozdanie z koncertu do przyszłego numeru, zaznaczamy tylko, że po koncercie, danym w Moskwie, krytyka tamtejsza z uznaniem odezwała się o talencie kompozytorskim naszego rodaka.

= **Przedstawienie amatorskie.** W poniedziałek dnia 15 b. m. grono amatorów urządza przedstawienie teatralne w sali Kononowa na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Odegrane zostaną sztuki: „Okrężne”, „Było to pod Wagram” i „Złoty cielec”. Bilety nabywać można w księgarni K. Grendyszyńskiego.

= **Z opery.** W wystawionej w tych dniach operze „Sadko” bohaterem wieczorn—jak stwierdzają wszystkie pisma rosyjskie—był p. Sekar-Różański, który wystąpił w partji tytułowej i zachwycił słuchaczy zarówno swym głosem, jak też grą. Panu Różańskiemu ofiarowano wieniec laurowy i kilka bukietów.

= **Zjazd.** Drugi wszechrosyjski zjazd dentystów, oraz lekarzy, zajmujących się praktyką dentystyczną, odbędzie się w połowie lipca r. b. w Petersburgu.

= **Do Muzeum sztuk pięknych** nabyty został w liczbie innych obrazów F. Ruszczyca „Strumień”.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. K. Sz. w Pet. Fakt, że umarł niegdyś towarzyszy Mickiewicza, uczony i autor wielu cennych prac, w których „z wielką znajomością rzeczy i niemalym talentem odtwarzał dzieje południowych kresów byłej Rzeczypospolitej“, prac, mających znaczenie dla naszego piśmiennictwa, jest zupełnie wystarczającym, by z osobistością zmarłego zapoznać naszych czytelników. Wszystkie przytoczone szczegóły są prawdziwe. Nie mogliśmy ich zataić, ale nie chcieliśmy ani podnosić, ani wskazywać, jako wzór do naśladowania. Czy ktokolwiek z czytelników może mieć pod tym względem wątpliwości?

W. Józef Jurgilewicz w Stobodzie Pokrowskiej. Wydawnictwo nosi tytuł: „Biblioteka dzieł wyborowych“. Redakcja w Warszawie: Nowy Świat Nr. 47. Co tydzień wychodzi tom. Przedpłata na prowincję wynosi 12 rubli; za oprawę, kto chce, dopłaca 8 rubli. „Historja literatury polskiej“ Chmielowskiego wyjdzie w 6 tomach. Wydawnictwo prowadzone jest starannie.

W. L. Pod. w Ant. Wiadomość o zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych w stanie Wisconsin Fr. P., otrzymać można najłatwiej za pośrednictwem jednego z tamtejszych polskich pism. Podajemy adresy: „Mr. M. Kruska Editor of „Kurjer Polski“, Milwaukee Wis. Mitchell street. U. S. of America“, i „To the Editor of „Rolnik“, Stevenspoint Wis. U. S. of America“.

W. K. R. w J. W sprawie przesadnej wstydlivosti w sztuce zaznaczyliśmy nasze stanowisko zasadniczo w „Kartkach ulotnych“, w N-rze 49 „Kraju“ z roku 1897. Wlecznie powtarzać nie możemy, że nie podzielamy zdania, iż u nas inne pojęcia o sztuce istnieć winny, niżli we wszystkich krajach, gdzie sztuka rozwijała się i kwitła od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego.

W. M. D. (stałej prenumeratorki). Zapytanie szanownej pani o szczegóły z życia brata Alberta uważamy za dyskretną pochwałę dla współpracownika „Kraju“, p. Pełki, który tak ją zainteresować zdołał, a nie za pustą ciekawość.

W. M. Pod. w Ber. Życzeniu szanownej pani stało się zadość w N-rze 10 „Kraju“, w przyszłości również zamieszczać będziemy podobne objaśnienia.

W. Wł. N. w Kij. Mimo, że w liście pańskim znajduje się kilka uwag zupełnie trafnych — drukować nie możemy.

Redaktor „Kraju“, p. Erazm Piltz, po kilkutygodniowej nieobecności, powrócił do Petersburga i objął redakcję pisma.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Prezydent Loubet uroczyście przyjmował ciało dyplomatyczne, które składało mu powinszowanie z powodu wyboru na prezydenta. Mowę imieniem ciała dyplomatycznego wygłosił poseł austriacki, hrabia Wolkenstein. W Izbie deputowanych toczyły się rozprawy nad budżetem marynarki. Minister Lockroy oświadczył, że ze względu na stan finansów, Francja nie może posiadać floty tak licznej, jak Anglja, ani armji tak licznej, jak Niemcy. Jeżeli Francji będzie wydana wojna, musi ją przetrzymać, jeżeli chce uniknąć wojny, musi być silną. Minister wykazywał, że obrona półwyspu zachodniego jest niemiernie ważną, jak obrona granicy wschodniej. W razie wojny, rozległe kolonie francuskie będą również potrzebowały silnej obrony. Dalej zaznaczył minister, że technika żegluga pod-

morskiej poczyniła w ostatnich czasach we Francji ogromne postępy. Obecnie posiada Francja okręt podwodny, zdolny oddać nie-
spożyte usługi zarówno w czasie pokoju, jak wojny. Próby, czynione w Tulonie z łodzią podwodną „Gustaw Zédé“, wypadły doskonale. Francja ma obecnie na wodach morza Śródziemnego piętnaście okrętów wojennych, podczas gdy eskadra angielska liczy tam ich tylko dziewięć. Minister pragnie nadać flocie narodowej charakter o ile możliwości jednostajny i zmniejszyć liczbę typów okrętowych. Francja musi posiadać flotę potężną, gdyż nie pragnąc podboju, musi być zawsze gotową do odparcia najazdu. Mówca podniósł wreszcie wartość wojny korsarskiej, która tak dobrze odpowiada francuzkiemu temperamentowi. Ze sfer rządowych zapewniają, iż rząd zanlechał zamiaru wytoczenia procesu Ilgom. Sąd paryżski policji poprawczej roztrząsał przy drzwiach zamkniętych sprawę dymisjonowanego porucznika Boissona, aresztowanego w Reims pod zarzutem szpiegostwa, i skazał go na więzienie pięcioletnie, grzywnę 1 tys. fr., internowanie przez lat dziesięć i pozbawienie praw cywilnych. Sąd wyraził ubolewanie, iż kodeks nie pozwala nałożyć sroższej kary. Boisson wysłuchał wyroku obojętnie. W kilku miejscach wydarzyły się nowe wybuchy w prochowniach i laboratorjach, przyczem nie obeszło się bez ofiar ludzkich. Minister Freycinet oświadczył w Izbie, że przyczyny nowych tych nieszczęść nie zostały dostatecznie zbadane, lecz niepodobna przypuścić udziału w nich jakiegokolwiek zbrodniczej ręki.

Anglja. Pomiędzy Francją i Anglją przyszło ostatecznie do porozumienia w sprawach afrykańskich. Poseł Cambon osobiście załatwił kwestję, porozumiewszy się z margr. Salisburyem. Ugodę obecną uważać można jako zakończenie zajścia o Fasodę. Podczas obrad w Izbie gmin nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, postawiono zarzut rządowi, że z powodu jego słabej i chwiejnej polityki, Rosja coraz bardziej rozszerza zakres swoich wpływów w Chinach. Podsekretarz stanu, Brodrick, oświadczył, że Anglja uważa za swój obowiązek nie okazywać zawiści ku żadnemu państwu. Pragnie ona dojść do porozumienia z Rosją i nie traci nadziei osiągnięcia zamierzonego celu, gdyż z obu stron istnieją chęci potemu. Rząd angielski pragnie dla siebie i dla innych narodów wolnego handlu w Chinach i niczego więcej.

Niemcy. W dziennikach niemieckich prowadzi się obecnie polemika o to, kto ostatecznie zwyciężył przy uchwaleniu prawa o zwiększeniu uzbrojeń: centrum katolickie, czy też rząd. Organa rządowe starają się szerzyć przekonanie, że rząd uzyskał niemal wszystko, co chciał, resztę zaś osiągnie w niedalekiej przyszłości. W sferach parlamentarnych sądzą, że porozumienie nastąpi, lecz w każdym razie decyzja zależy od centrum, które pozostaje niejako panem położenia. We Friedrichsruh, w obecności cesarza, uroczyste złożono zwłoki księcia Bismarka i jego małżonki w kaplicy wzniesionej świeżo mauzoleum.

Chiny. Rokowania z rządem włoskim w sprawie sanmuńskiej prowadzą się obecnie w Rzymie i zapewne rząd chiński postara się o możliwe ich przedłużenie. W angielskiej „księdze błękitnej“ w sprawach chińskich stwierdzono między innymi dwa ważne fakty, mianowicie, że upadek Li-Hung-Czanga nastąpił skutkiem usiłowań posła angielskiego Macdonalda, i że tenże poseł uratował życie bogdyhanowi chińskiemu, przekładając, po dokonanych przewrocie, rządowi cesarzowej-matki, że śmierć cesarza grozi w przyszłości strasznymi następstwami.

Holandja. „Daily News“ donosi, że w spisie delegatów rządów, które mają być zaproszone do udziału w konferencji pokojowej, nie będzie przedstawiciela Stolicy

apostolskiej. Z Hagi donoszą do „Temps“, że internuncjusz Tarnassi prowadzi ożywione pertraktacje z ministrem spraw wewnętrznych o udział w konferencji.

Filipiny. Z Manilli otrzymano wiadomość, że trzy tysiące powstańców ruszyło wzdłuż rzeki Pateros do ataku przeciw wojskom amerykańskim. Po gwałtownej ułtarzce, amerykańskie zmusiły powstańców do cofnięcia się z dużą stratą.

Kreta. Kreteńskie zgromadzenie narodowe uchwaliło projekt konstytucji kreteńskiej, złożony ze 110 paragrafów, po 25-dniowych obradach.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

— O stanie zdrowia Leona XIII nadchodzą sprzeczne wiadomości. W każdym razie urzędowe biuletyny stwierdzają, że operacja powiodła się świetnie i że po niej nastąpiło stanowcze polepszenie i powrót do sił. Z powodu tak szczęśliwego przebiegu choroby Papieża, odbyło się w bazylice watykańskiej nroczyście dziękczynne nabożeństwo, przy niezmiernie licznym udziale wiernych. Ostatnie pismo papieżkie, potępiające — jak pisaliśmy — t. zw. „amerykanizm“ w kościele katolickim, pociągnęło za sobą zupełnie wyrzeczenie się nauk, uznanych przez Kościół za błędne ze strony wszystkich ich obrońców. Tak arcybiskup Irlandii i Kean, jak i ks. Deshon (przełożony paulistów, zakonu założonego przez ks. Heckera) i ks. Klein, wydawca francuskiego tłumaczenia „Żywota ks. Heckera“ — poddali się wyrokowi papieżkiemu. Równocześnie ks. Schell, prof. uniwersytetu wüzburgskiego oświadczył, że wobec położenia na Indeksie jego rozpraw i dzieł teologicznych, stosować się będzie nadal ściśle do nauk Kościoła.

— Z wydanej w Rzymie na rok 1899: „Gerarchia cattolica“ podajemy następujące dane statystyczne, dotyczące hierarchji katolickiej na całym świecie. Kardynałów jest obecnie 57, arcybiskupów i biskupów diecezjalnych z właściwymi rezydencjami obrządku łacińskiego 830, diecezjalnych arcybiskupów i biskupów obrządku wschodnich 150; 358 tytularnych arcybiskupów i biskupów, 11 takichże biskupów wsch. obrządku. Za rządów obecnego Papieża utworzonych zostało: 2 patriarchaty (w Aleksandrii w Egipcie i w Indjach wschodnich), 30 arcybiskupstw i 100 biskupstw, 2 opactwa nullius, 2 delegacje apostolskie, oraz 60 wikariatów i 30 prefektur apostolskich w krajach misyjnych, — co dowodzi ogromnego wzrostu Kościoła za czasów Leona XIII.

— Z Odesy piszą do nas: Przed paru dniami parafia katolicka serdecznie żegnała odjeżdżającego do Taganrogu ks. Kubikę, który przez ostatnie półtora roku był tu wikariuszem dla parafian polskich, jako pomocnik kurata naszego, przynębnego wiekami pralata Klimaszewskiego. Młody kapłan, doktor teologii dwóch zagranicznych uniwersytetów, swoją nadzwyczajną dobrocią, gorliwą pracą, wreszcie poważnem wykształceniem zjednał sobie w krótkim czasie serca parafian. Był też ukochanym przedewszystkiem przez nasze dzieci, na które wywierał wpływ nader dobroczynny przez udzielanie im nauki religij. Jakkolwiek powołanie go na probostwo w Taganrogu jest awansem, niemniej jednak przez wyjazd jego czujemy się pokrzywdzeni. Zostaliśmy bowiem pozbawieni jedynego prawie księdza polskiego (gdyż ks. pralat Klimaszewski, z powodu podeszłego wieku, nadmiernym obowiązkom swoim poddać nie jest w stanie) i, jakkolwiek stanowimy najliczniejszą narodowość wśród tutejszej parafji katolickiej, następcy ks. Kubiki jeszcze nam nie dano. St. Lubicz.

— Ponieważ w tym roku uroczystość **Zwłastowania N. M. P.** wypadła w czasie przeznaczanym zwykle w kościele św. **Katarzyny** w Petersburgu na rekolekcje polskie, musiała przeto w ich porządku zająć choć niewielką zmianą, którą proboszcz tegoż kościoła podaje tu do wiadomości parafjan. Porządek więc w tym roku będzie następujący: **Niedziela 21 marca:** o godz. 10 wotywa, po niej nauka, następnie suma; o godz. 5 nieszpory, nauka i suplikacje. **Poniedziałek, wtorek i środa:** o godz. 10 msza św. czytana, po niej nauka, następnie msza św. śpiewana; o godzinie 4^{1/2} komplety (w środę o godz. 5), nauka i suplikacje, a w środę — zakończenie.

— Dzienniki katolickie donoszą, że znany ze swych stosunków z garstką odszczepieńczych Polaków amerykańskich, samozwańczy „arcybiskup” **Villette** przeszedł na łono kościoła katolickiego i obecnie przebywa w benedyktyńskim opactwie **Iagugé** we Francji. On to „wyświęcił” na „biskupa” polskiego w Stanach Zjednocz. warcholę **Kozłowskiego**. Obyż teraz za ojcem duchownym poszedł i syn, wraz z garstką obalamuconych zwolenników swoich. X.

— Podług urzędowo przedstawionego przez ks. rektora seminarjum rachunku do J.E. ks. metropolity, budżet archidiecezjalnego seminarjum w Petersburgu za rok 1898 tak się przedstawia: a) Przychód: 1) z kasy państwa—21 tys. rb.; 2) opłata od kleryków—825 rb.; 3) procent od legatu biskupa nominata **Rawy** i ks. **Zasztowa**—275 rb., ogółem 22,100 rb. b) Rozchód: 1) pensja dla profesorów — 8,920 rb.; 2) stół—6,487 rb.; 3) utrzymanie gmachu i służby—3,612 rb.; 4) odzież, bielizna, obuwie—2,026 rb.; 5) doktor i apteka—608 rb.; 6) kancelarja—301 rb.; 7) kaplica—154 rb.; 8) biblioteka i podręczniki—39 rb., ogółem 22,100 rb. W roku 1898 seminarjum liczyło 80 kleryków, 5 duchownych profesorów i tyluż świeckich. X.

— Zarząd kościoła św. **Katarzyny** w Petersburgu—jak donoszą „Wied. Piet. Gradonacz.”—stara się o zezwolenie na budowę dwupiętrowego gmachu. W nowym domu ma być pomieszczony istniejący już przytułek dla dzieci, który ma być znacznie rozszerzony.

— Dnia 4 lutego rb. ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło—jak się dowiadujemy—plan budowy murewanego kościoła w **Tobolsku**, zamiast istniejącego tam drewnianego.

— Dnia 5 lutego Najjaśniejszy Pan zezwolił na zbieranie składek w archidiecezji mohylowskiej, w ciągu trzech lat, na budowę kościoła w **Neuteranach** (Rogówka) w gub. witebskiej. X.

— Dnia 24 stycznia r. b. w Pustyni, w gub. witebskiej, nastąpiło poświęcenie murewanego kościoła, zbudowanego staraniem ks. **Kołędy**, proboszcza i dziekana miejscowego.

— W sprawie budowy kościoła w **Jurjewie** dowiadujemy się od miejscowego proboszcza, że budowa kościoła dla braku środków może być zakończoną dopiero za kilka lat.

— Ks. **Lud. Kazon**, adm. par. w **Lidowianach**, djecezja żmudzka, z rozporządzenia władz, przeniesiony został do klasztoru **Bernardynek** w **Kretyndze**.

Prawo i sądy.

— W zeszycie styczniowym „Zurn. Min. Justic.” jeden z obrońców obecnego ustroju włościanstwa, p. **D. Lewandowski**, uskarża się na to, że zasady, obce prawnospołecznym poglądom włościan, coraz częściej wydabniają się w działalności sądów „włościańskich”. Zjazdy powiatowe i urzędy gubernialne, którym podlegają sądy wspomniane, dążą do wprowadzenia na wieś przepisów ogólnego prawa cywilnego, uznającego przede wszystkim zasady własności osobistej oraz stosunków umownych. P. **L.** sądzi, że zwolennikom tych zasad chodzi

o upadek wspólnoty i, stając w obronie tej instytucji, pragnie dowiedzieć, że prawo zwyczajowe włościańskie ma niezaprzeczoną wyższość nad prawem stanowionem.

— Izba sądowa petersburska rozpoznawała niedawno sprawę adw. przys. **Bułaćela**, oskarżonego o obrazę sądu. Istota czynu polegała na tem, że zauważywszy w czasie swego przemówienia w zjeździe sędziów pokoju w **Rewlu**, iż prezes pisze rezolucję, p. **B.** powiedział: „choć widzę, że rezolucja już jest napisana i leży na stole, etc.”. Pociągnięty do odpowiedzialności z art. 282 kod. kar. p. **B.** został przez sąd okręgowy w **Rewlu** uniewinniony. Wyrok ten potwierdziła Izba sądowa petersburska, pozostawiając protest prokuratora bez skutku.

— Przed Izbą sądową charkowską stanęli w roli oskarżonych trzech sędziowie sądu okręgowego w **Woroneżu**, pociągnięci do odpowiedzialności za wykroczenie przewidziane w art. 369 kod. karn. mianowicie za skazanie przez nieuwagę nieletniego przestępcy na karę, której mógłby podlegać tylko wrzask, gdyby był pełnoletnim. Izba uznała winę sędziów i postanowiła wyrazić im nagane bez wpisania do stanu służby.

— Przed zjazdem sędziów pokoju w **Poniewieżu** toczyła się sprawa o zakłócenie porządku publicznego. Sprawa ciekawa jest z tego względu, że winnymi tego wykroczenia okazali się komisarz do spraw włościańskich p. **L. B.** i p. **J. K.**, znany obywatel ziemski. Oskarżeni, zasiadający na balkonie hotelowym, rzucali na przechodniów niedopałki papierosów i cygar, oraz szklanki z piwem. Zjazd skazał winnych na grzywnę pieniężną.

Oświata i szkoły.

— W roku przyszłym otwartą zostanie w **Rzeżycy**, w gub. witebskiej, szkoła **terminatorów rzemieślniczych**. Ciekawą jest historia funduszu, użytego na budowę szkoły. W 1846 r. **Cesarz Mikołaj I** zatrzymał się w **Rzeżycy** i ofiarował na rzecz miasta 30 tys. rb. Z kapitału tego wydawano pożyczki na budowę domów, co podniosło jego wysokość do 70 tys. rb. Otóż zarząd miejski zwrócił się z prośbą o przeznaczenie z tej sumy 26 tys. rb. na budowę szkoły rzeczonoj i otrzymał na to Najwyższe zezwolenie. Nadto skarb wyznacza rocznie po 6 tys. rb. i miasto po 1,000 rubli na utrzymanie szkoły.

— W uniwersytecie fryburskim w Szwajcarii prof. **Józef Kallenbach** w półroczu letnim r. 1898 będzie wykladał następujące kursy: „Historja poezji polskiej w w. XVI”, „Studja nad Hoholem”. W tymże uniwersytecie wykładają jeszcze między innymi profesorowie: **Koschembahr Zyskowski**—pandekty, **Kowalski**—fizykę i **Bystrzycki**—technologję chemiczną.

— Komitet uczony przy ministerstwie oświaty roztrząsa obecnie kwestję obowiązkowego wykładu nauk przyrodniczych (botanika, zoologja, mineralogja, fizjologja i hygiena) w gimnazjach. Nauki te, wykazane w ustawie z r. 1871, jako nieobowiązkowe, obecnie w żadnym gimnazjum nie są wykładane.

— W gub. grodzieńskiej—według doniesienia miejscowych „Gub. Wiedom.”—włościanie z wielu wsi czynią starania o zakładanie **szkół ludowych**. Ruch w tym kierunku wzrósł podobno zwłaszcza od chwili, gdy postanowiono na budowę szkółek większych wydawać bezpłatnie drzewo skarbowe.

— Na zebraniu dyrektorów średnich zakładów naukowych w Petersburgu postanowiono ukończyć egzaminy przed d. 24 maja, i 26 maja urządzić wszędzie uroczyste posiedzenia, połączone z uroczystem pamięci **Puszkina**, wedle programu, opracowanego przez ministerstwo oświaty.

— Wydział medyczny w uniwersytecie odeskim będzie otwarty w sierpniu r. b.

— Dyrektor prywatnej szkoły handlowej imienia **L. Kronenberga** w **Warszawie**

zawiadomił uczniów, że ten zakład naukowy zwiniey będzie z końcem bieżącego roku szkolnego.

— Ministerstwo rolnictwa podjęło kwestję urządzania na wszelkich wystawach rolniczych odczytów i pogadanek, dotyczących się różnych gałęzi rolnictwa, a wygłaszanych przez wyznaczonych do tego z łona ministerstwa specjalistów.

Różne.

— W **Mentonie** zmarła dnia 18 b. m. **Izabela hr. Działyńska**, córka ks. **Adama Czartoryskiego**, wdowa po hr. **Janie Działyńskim**, właścicielu **Kórnika** w **Poznańskim**. Hr. **Działyńska**, znana ze swej znacznej i dobroczynnej działalności w **Paryżu**, utworzyła z całego swego majątku majorat na rzecz ks. **Witolda Czartoryskiego**, syna ś. p. ks. **Władysława**.

— W **Krakowie** zmarł bezdzietnie w 82 roku życia **Karol hr. Raczyński**, właściciel majoratu **Obrzycko** w **Poznańskim**, **Dębicy** w **Galicji**, galerji obrazów w **Berlinie** i znacznych kapitałów. Majorat przechodzi po zmarłym na hr. **Augusta**, a reszta majątku na hr. **Edwarda Raczyńskiego** i jego synów.

— Wydane zostały przepisy dla jednostajnienia czynności poszczególnych stacyj i urządzeń meteorologicznych. Badania meteorologiczne dokonywać się mają na zasadzie wydawanych przez Akademię nauk instrukcyj. Dla wzajemnego porozumienia się Akademja może zwoływać zjazdy meteorologów. Główne fizyczne obserwatorium sprawdza, opracowuje i wydaje rezultaty badań stacyj poszczególnych.

— **Jan Styka** urządził we **Lwowie** wystawę zbiorową prac swoich, która potrwa przez miesiąc. Między innymi wystawił olbrzymi obraz „**Przysięga Witolda wobec płonącego Kowna**”, znany czytelnikom „**Kraju**” ze szkicu, podanego w zeszłym numerze „**Kraju**”.

— Pogłoski o pokładach złota na półwyspie **Kwantuńskim**, wedle ostatnich wiadomości, sprawdzają się. W okolicach **Bi-dzi-wo** znaleziono pokłady kwarcu złotonośnego, dokoła **Cin-czon** bardzo obfite w złoto piaski i wreszcie o 8 wiorst na południe od **Port-Arthura**, prócz tego, jeszcze złoto na dnie morskiem. W czasie odpływu morza przy przemywaniu piasku przeciętnie na każde 100 pudów piasku wypadł jeden „złotnik” czystego złota. W **Port-Arthurze** wychodzić zaczęło niebawem pismo rosyjskie, pod redakcją p. **Artiemjewa**, z zapomogą od wydziału marynarki.

— Z polecenia Izby karnej skonfiskowano w **Poznań** kilka egzemplarzy **krakowskiego „Czasu”** i „**Nowej Reformy**”, a to za artykuły o pruskiej polityce polskiej, w których władze dopatrywały się obrazy majestatu cesarza **Wilhelma**.

— Niektóre dzienniki zagraniczne donosiły, iż pismo **Stead'a: „War against war”** zakazane jest w **Rosji**. Obecnie „**Ros. Agencja Telegraficzna**” rozesała zagranicę telegram, stanowczo zaprzeczający tej wiadomości.

— Na wystawę paryżką przygotowuje się wydawnictwo: „**Rosja w wieku XIX**”, wedle planu, ułożonego przez wydział statystyczny ministerstwa skarbu.

Sport.

— W sprawie ograniczenia szkodliwego wpływu totalizatora projektowanem jest—jak donoszą pisma—zredukować wysokość stawki, zmniejszyć ilość gonitw w jednym dniu, zakazać wyścigów w niedziele i święta, a także zmniejszyć potrącenia na rzecz towarzystw z 10 do 5 procent. Podawanie faworytów wyścigowych w pismach już jest zakazane od jesieni.

— Ze sprawozdania „**Towarzystwa wyścigów konnych w Warszawie**” za rok 1898 dowiadujemy się, iż w roku tym rozegrano nagród na sumę przeszło 296^{1/2} tys. rb. pomiędzy 55 właścicielami stajen wy-

ścisłych. Obrót roczny (dochód i rozchód) osiągnął poważnej cyfry 521½ tys. rb. Majątek towarzystwa wynosi obecnie około 251 tys. rb.

— Różne towarzystwa sportowe petersburskie, w tej liczbie i wyścigowe — mają urządzić osobne uroczyste popisy w dniu jubileuszu Puszkina.

— Wysługi wiosenne w Warszawie rozpoczynają się 3 maja nowego stylu i trwać mają do 1. czerwca.

DONIESIENIA.

KURJER ŚWIĄTECZNY

Jedyną najjaśniejszą polską pismo humorystyczne za rb. 1 kop. 90 rocznie z przesyłką pocztową. Okazowy numer gratis franco. Warszawa, Złota 25. (2460)

Wydawnictwo Romana Kreczmera:

ALBUM PISARZY POLSKICH.

80 portretów i tyleż biografii od św. Wojciecha do Asnyka za rb. 1 kop. 50 w ozd. opr. Skład główny w księg. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1261)

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY.

W Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Thiemego, Tyrehowskiego i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, na opłatę 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo (t.p.).

Nakładem Spółki Wydawnictw Ilustrowanych wyszło:

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Bałłuckiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkowicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatę 1½ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (6375)

NEKROLOGJA.

ś. † p.

Marja z Kosseckich

JANOWA CZARNOCKA,

urodzona d. 28 lipca 1844 r., zmarła w Warszawie, opatrzona św. Sakramentami, d. 1 marca 1899 r. Zwiłki jej w dniu 4 tegoż miesiąca na cmentarzu Powązkowskim w rodzinnym grobie Kosseckich złożone zostały. (2462)

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Specjalna komisja, pod przewodnictwem ministra rolnictwa i dóbr państwa, radziła nad tem, o ile możliwym jest zastosowanie do złota prawa wolnego handlu. Sprawę tę przedtem omawiano na okręgowych zjazdach reprezentantów przemysłu złotego i wtedy większość członków oświadczyła się przeciwko wolnemu handlowi złotem. Miała tu wpływ zarówno obawa, że zwiększy się ilość wypadków kradzieży złota, jak też uznanie niedogodności pobierania opłat od przemysłu złotego, według nowego sposobu, zamiast ściągania dotychczasowego podatku górniczego. Komisja jednak uznała wolny handel złotem za rzecz w zasadzie pożądaną, pragnąc atoli wyjaśnić przedtem, o ile do przemysłu złotego mogą być zastosowane zasady nowego podatku przemysłowego, poleciła zbadać tę sprawę oddzielnej komisji przy ministerstwie skarbu, z udziałem przedstawicieli górnictwa. Nadto przeprowadzenie odpowiednich zmian w przepisach o przemyśle złotym wiozła na inną komisję, kierowaną przez dyrektora depart. górniczego.

— W ciągu r. 1898 do portów i punk-

tów pogranicznych przybyło ogółem zboża 426,876 wagonów, w tej liczbie pszenicy 141,539 wagonów, a żyta 49,496 w. Cała ta ilość zboża skierowaną została w następujący sposób: do portów czarnomorskich i azowskich — 199,764 wag., do portów bałtyckich 136,445 wag. i do zachodnich punktów nadgranicznych 88,485 wagonów. Zboża syberyjskiego było w tej ilości stosunkowo nie dużo, a mianowicie: do portów południowych przybyło 32,693 wagony, do portów bałtyckich 2,097 wagonów i do punktów zachodnich — 6,096 wagonów.

— Ze sprawozdania, uprzejmie nadesłanego nam przez szawelskie Towarzystwo wzajemnego kredytu za 1898 r., przekonywamy się, że sympatyczna ta instytucja, pozostająca obecnie pod kierownictwem pp. M. Hureczyna i W. Milwida, zamyka swój bilans poważną cyfrą 453 tys. rubli. Z tej sumy w pasywach najpoważniejszą pozycję stanowią wkłady terminowe — 286 tys. rb., w aktywach zaś dyskonto weksli — 278 tys. rb. i rachunek bieżący — 100 tys. rb. (Czysty zysk za rok sprawozdawczy wynosił 3,427 rb.

— Z ogólnej ilości przewiezionego w r. 1898 kolejami węgla kamiennego — 693,093 wagonów, stacje okręgu polskiego wysłały 322,595 wag., a donieckiego — 370,498 wag., czyli o 47,903 wag. więcej. Różnica ta na korzyść zagłębia donieckiego wzrasta z każdym rokiem: w r. 1895 polskiego węgla przewieziono 279 tys. wag., a donieckiego 223 t. w.; w 1896 r. polskiego 283 t. w., donieckiego 267 t. w., a w r. 1897 polskiego 289 t. w., a donieckiego już 331 t. wag.

— Kancelarja generał-gubernatora warszawskiego wydała broszurę p. t.: „Praktyczne wiadomości o organizowaniu przez kuratora trzeźwości w Królestwie polskim rozmaitych przedsięwzięć, mających na celu odciągnięcie ludności od pijaństwa“. Zawierają się tam wskazówki, dotyczące urządzania herbaciarni, restauracji, bibliotek i zabaw ludowych, tańców, gimnastyki, zabaw towarzyskich, widowisk cyrkowych i akrobatycznych, obrazów nikających, koncertów i t. d.

— W maju r. b. odbędzie się w Petersburgu podczas międzynarodowej wystawy ptactwa zjazd hodowców drobiu. Zjazd podzielony będzie na dwa oddziały: pierwszy poświęcony ma być technice hodowli ptactwa, drugi handlowi produktami tej hodowli. Zapisy na członka zjazdu, wraz z opłatą 3 rb. wpisowego, przyjmują do dnia 4 (16) kwietnia komitet zjazdu (Fontanka, 10).

— W dniu 1 stycznia 1899 r. długość sieci kolejowej w Rosji równała się 43,606 wiorst, w tej liczbie pod zarządem skarbowym znajdowało się 26,615 w., pod zarządem prywatnym 14,567 w. i w Finlandji 2,424 w. Ponieważ w końcu roku 1897 długość sieci kolejowej równała się 40,508 w., w ciągu więc 1898 r. wybudowano nowych 3,098 wiorst.

— W komisji przy departamencie do spraw kolejowych rozpatrywano niedawno projekty budowy kilku nowych linii kolejowych: od Jejska, portu na morzu Azowskim, do połączenia z linią kolei władkawkazkiej, i paru elektrycznych linii podmiejskich pod Petersburgiem dla połączenia tego miasta z Krasną-Górką i Ust-Iżorą. W zasadzie budowę wszystkich tych kolei uznano za pożądaną.

— Świeżo zatwierdzony statut spółki rolniczej siedleckiej ułożony został według ustawy wzorowej z 1897 r. Członkami mogą być wszyscy, zajmujący się rolnictwem w granicach wspomnianej gubernii. Sposób przyjmowania członków określa ogólne zebranie. Wpisowe 10 rb. i udział sturublowy spłacane być mogą ratami. Zarząd mieścić się będzie w Siedlcach.

— Departament handlu i przemysłu zbiora za pośrednictwem inspektorów fabrycz-

nych dane o liczbie cudzoziemców zatrudnionych na fabrykach, w zakładach przemysłowych i warsztatach. Dano te słyszyć mają — wedle „Torg. Prom. Gaz.“ — jako materiał przy opracowaniu nowego prawa o cudzoziemcach, zajętych w przemyśle rosyjskim.

— Kijowski syndykat rolniczy — wedle informacji „Kijewl.“ — otrzymał z Banku państwa pożyczkę w ilości 20 tys. rb. na urządzenie składów maszyn i narzędzi rolniczych w gub. połud.-zachodnich.

— W „Zbiorze praw i rozporządzeń“ ogłoszono zmianę ustawy wydziału handlowego Towarzystwa rolniczego mińskiego. Zmiana dotyczy składu zarządu i wyboru jego członków.

— Intendenty wojenne — jak słyszał „Syn Olszcz.“ — postanowili odtąd nabywać potrzebne dla wojska zboże bezpośrednio od właścicieli rolnych, spółek rolniczych i ziemstw.

— Stosując się do ukazu Najwyższego, minister skarbu rozkazał wypuścić 4 nowe serie Renty państwowej 4-proc., na sumę 10 milj. rb. nominalnych każda.

— Ministerstwo rolnictwa otwiera w r. b. znaczniejszy kredyt spółkom rolniczym i ziemstwom na zakup i urządzenie składów narzędzi rolniczych.

— W tych dniach otwarto koleje podjazdowe: Berdyczów-Kalinówka-Uladówka, oraz Uladówka-Siemki.

— Obecnie w Rosji czynnych jest 234 cukrowni. W ciągu bieżącego i przyszłego roku powstaną do 30 cukrowni nowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 9 marca. Na rynku giełdowym znów zapanował zastój i apatia. Zwiększona podaż spowodowała obniżkę wartości, zwłaszcza dywidendowych, a to wywołało z kolei powstrzymanie się od transakcyj. Za pożyczki premjowe płacono: 286,50, 255,25 i 222,50. Z akcji bankowych były w ruchu ruskie po cenie zmniejszonej 433, dyskontowe 735, chińskie 266. Wartości naftowe w podaż: bakijskie po 850, kaspijskie 6700, Nobla 12,900. Z metalurgicznych nabywano: Feniks 390, Sormowo 184, pułkowskie 147, briańskie 499, bałtyckie 2370.

Warszawa, 18 marca. Tendencja giełdy bezczynna i ospała. Liany ziemskie 4½-proc. bez obiegu; za 4-proc. płacono 96,25; miejskie 5-proc. — 100,55, za 4½-proc. płacono 98,10. W zakresie akcji obrotów dokonywano tylko z Lilipami po 3380 — 3360 i Starachowicami — komplety 410, II em. 356. Akcje Rudzkiego 1,225.

Monety: Marki niem. — 46,50 k., guldeny — 78,25 k., franki — 37,75 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAK. Tydzień ubiegły nie przyniósł żadnej zmiany zasadniczej w sytuacji międzynarodowego rynku zbożowego. Dominującym czynnikiem pozostaje zawsze obfitość zapasów ziarna u farmerów amerykańskich, stanowiąca hamulec dla wszelkiej bardziej znacznej wyższej cen zboża. To też usposobienie powszechne rynków zbożowych jest ospałe i mało czynne. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszenvica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	102½	—	86½	91,25 74,25
• New-Yorku...	93½	—	—	—
• Berlina...	117½	108½	103½	—
• Króleweu...	92—94	77—79	71—72	69—80
• Marsylii...	93½	106	—	—

Ma rynkach wewnętrznych usposobienie jest również nieożywione: pewien popyt mają tylko żyto i owies, zakupywane dla konsumcji wewnętrznej, zaś pszenica, towar par excellence eksportowy, skutkiem braku zapotrzebowania zagranicą, pada coraz bardziej w cenę. Płacono:

	Pszenvica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	95	68—74	64—93	60—85
• Kijowie...	92—95	75—78	67—73	60—90
• Odessie...	85	—	—	—
• Libawie...	—	81,50	71,50	70

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport). I gatunek 34 — 36 kop., II gat. 30 — 33 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

SPRAWY FINLANDJI.

IV ¹⁾.

Adres Senatu.

Przytaczamy według tłumaczenia «Mosk. Wied.» brzmienie adresu Senatu finlandzkiego:

„Według manifestu miłościwego z dnia 3 (15) lutego Wasza Cesarska Mość potwierdziła szczególne przepisy zasadnicze o układaniu, rozpoznawaniu i ogłaszaniu ustaw, wydawanych dla Cesarstwa z włączeniem W. Księstwa finlandzkiego.

„Przytem Senat, stosownie do miłościwego rozkazu Waszej Cesarskiej Mości, ogłosił w dniu dzisiejszym dostarczone mu kopje wspomnianego Manifestu i przepisów zasadniczych. Senat, któremu jest powierzony zarząd ogólny kraju, uważa za święty swój obowiązek, wynikający tak z przysięgi służbowej, jak ze wspomnianej jego roli, przedstawić Waszej Cesarskiej Mości najpoddalszą odezwę o wątpliwościach, wywołanych w Senacie przez Manifest najmiłościwszy i przepisy zasadnicze.

„Ustrój wewnętrzny Finlandji i jej stosunek do Cesarstwa określa Zapewnienie najmiłościwsze błogosławionej pamięci Cesarza Aleksandra I z d. 15 (27) marca 1809 r., w którym Cesarz łaskawie raczył wyrazić, że „tym aktem uroczyste, w obecności Stanów wydanym i w imię święte Najwyższego ogłoszonym“, On potwierdził i zapewnił wyznanie i ustawy zasadnicze kraju, oraz przywileje i prawa, z których w Wielkim Księstwie każdy stan w szczególności i wszyscy jego mieszkańcy w ogólności, jak wyżsi, tak niżsi, dotąd zgodnie z konstytucją korzystali. Ze Cesarz miał przytem na względzie te prawa konstytucyjne, które nadała poddanym obowiązująca wówczas konstytucja państwowa, czyli raczej starodawne prawa ludności do opodatkowywania siebie i do udziału w ustawodawstwie—oczywistem jest samo przez się. Cesarz przytem uważał za stosowne wyrażać przy nadarzających się sposobnościach swe zamiary pod tym względem. W ten sposób Cesarz otworzył Sejm w słowach: „*J'ai promis de maintenir votre constitution, vos lois fondamentales*“. W Manifestie 15 (27) marca 1810 r. Cesarz wyraża, w jaki sposób zamierza rządzić tym krajem „*comme une nation libre et jouissant des droits que sa constitution lui garantit*“.

„W obwieszczeniu najmiłościwszem z d. 9 (21) lutego 1816 r. Cesarz mówi dalej: „Przekonani, że ta konstytucja i te ustawy, jako zgodne z obyczajami i kształceniem narodu fińskiego, stanowiły w ciągu lat wielu podstawę jego wolności obywatelskiej i spokoju, i nie mogą bez szkody dla narodu ulegać ograniczeniu i uszczupleniu—My od pierwszej godziny Naszego panowania w tym kraju, uroczyste zatwierdziliśmy jego konstytucję i ustawy z temi wynikającymi z nich wolnościami i prawami, wskutek zaś tego, po naradzeniu się ze zgroma-

dzonemi Stanami, ustanowiliśmy rząd odrębny, złożony z finlandczyków, który, pod nazwą Naszej Rady zarządzającej, dotąd w Imieniu Naszem opiekował się cywilnym zarządem kraju i wymierzał sprawiedliwość w wyższej instancji, nie zależąc od żadnej innej władzy, oprócz władzy ustaw i zgodnej z nią Naszej woli. Dowiódłszy temi czynami życzliwości Naszej, jaką mamy i nadal mieć będziemy dla wiernych Naszych poddanych finlandzkich, sędzimy, że potwierdziliśmy na wszystkie czasy daną przez Nas obietnicę święcie zachować konstytucję tego kraju pod zwierzchnictwem Naszem i Naszych Następców“.

„Na podstawach, położonych przez akt zjednoczenia Cesarza Aleksandra I, rząd Finlandji opierał się i rozwijał, szczególnie od czasu, gdy Stanom kraju, przez mądre rozporządzenia Cesarza Aleksandra II, daną została możność częstszego zgromadzania się w czasie określonym. Ponieważ Finlandja jest zjednoczoną i podwładną Cesarstwu, posiadającemu zwierzchnictwo Państwowe, wynika stąd naturalnie, że pewne sprawy, dotyczące porządku dziedziczenia w Rodzinie Cesarskiej, i sprawy międzynarodowe wyjęte są z zakresu czynności urzędów finlandzkich. Ale, zgodnie z konstytucją kraju potwierdzoną i stosowaną przez Cesarza Aleksandra I i Jego Wysokich Następców, sprawy, podlegające rozpoznaniu urzędów finlandzkich, nie mogą być usunięte od zgodnego z ustawą opracowania ich przez te urzędy tylko dlatego, że zarazem dotyczą one ogólnych interesów całego Cesarstwa Rosyjskiego, lub znajdują się w związku z ustawodawstwem Cesarstwa, ponieważ konstytucja wspomniana—której celem jest, jak to wypowiedział wielokrotnie Cesarz Aleksander I, zapewnienie narodowi finlandzkiemu jego bytu politycznego i narodowego—stanowi, że Finlandja jest samoistną w zakresie ustawodawstwa i zarządu, dla którego ustawy są wydawane przez Monarchę przy współudziale własnych instytucyj kraju. W wypadku, gdy konstytucja żąda udziału Stanów w działalności ustawodawczej, albo Monarcha potwierdza ich postanowienie bez zmiany, albo sprawa pozostaje narazie nierozstrzygniętą. W innych wypadkach Monarcha stanowi Sam, co uzna za pożyteczne dla kraju. Tymczasem punkt 5-ty zasadniczych ustaw przepisuje, aby projekty ustaw, które, zgodnie z porządkiem zarządu wewnętrznego Wielkiego Księstwa finlandzkiego, oddawane są Sejmowi finlandzkiemu, oddawane mu były wyłącznie dla omówienia, przyczem wymagalne jest co do nich od Sejmu tylko jego zdanie, tak samo, jak i przy wydawaniu tak zwanych ustaw, tyczących się Cesarstwa. Wszakże te projekty ustaw, które, zgodnie z zasadniczymi ustawami Finlandji, należy oddawać Sejmowi, stają się nie tylko przedmiotem jego orzeczenia, lecz winny być rozstrzygane decyzją Stanów, i, jak to wzmiankowano, bądź zatwierdzone są przez Monarchę bez zmiany, bądź

też odrzucane. Tymczasem treść pominiętych ustaw zasadniczych zawiera możliwość wydawania ustaw wbrew zdaniu Sejmu, a więc ustawy te zasadniczo ograniczają zgodne z zasadniczymi ustawami kraju prawa Stanów. Tego rodzaju ograniczenie tak samo jest nieokreślone, jako i rozciągłość ustaw, uznawanych za potrącające o interesy Cesarstwa, co rozciągnąć można dowolnie na wszelką prawodawczą dziedzinę. Ponieważ ustawy zasadnicze, o których mowa, zawierają w sobie odstępstwa od zasadniczych ustaw Finlandji, wynika stąd, iż podobne zarządzenie prawodawcze nie może nastąpić prawnie z pominięciem spóludziatu Stanów, gdyż, zgodnie z § 71 ustawy sejmowej, ustawa zasadnicza może być wydana, zmieniona, ogłoszona lub cofnięta wyłącznie na propozycję Cesarza Wielkiego Księcia, za zgodą wszystkich Stanów.

„Senat stąd wnioskuje, iż obowiązek pobudza go najpoddaniej donieść Waszej Cesarskiej Mości, że pominięte zarządzenie prawodawcze nie powstało w porządku, zatwierdzonym przez zasadniczą ustawę Finlandji. Senat nie waha się najpoddaniej oświadczyć, iż naród fiński, bez różnicy, zarówno stan wyższy, jak niższy, zmuszony jest widzieć w tem ucisk (*undertryckande*) jego konstytucyjnych praw, czego, o ile wiadomo narodowi, nie wywołał on jakimibądź czynami swemi.

„Najmiłościwszy Najjaśniejszy Panie, mieszkańcy Finlandji nigdy nie przedstawiali błogosławidła pamięci Wielkiego Monarchy, który, gdy Finlandja, połączywszy się z Cesarstwem, poszła na spotkanie nowych swych losów, zdołał przywiązać do siebie ów naród nierozzerwalnymi więzami wierności i miłości. Naród finlandzki również głęboko świadom jest tego obowiązku wdzięczności, który winien on swojemu następnym szlachetnym Monarchom za tę opiekę, jaką okazowali oni całemu narodowi i za wszelkie ich dobrodziejstwa. Wysoce on waży w myśli świętą osobę Monarchy i niewzruszalność Jego Słowa Cesarskiego; zawsze widział on w nich pewny szaniec ochronny prawnego stanu kraju. Senat Waszej Cesarskiej Mości nie może dopuścić nawet myśli, aby do miłościwych życzeń i zamiarów Waszej Cesarskiej Mości wchodziło odstępowanie od uroczystych potwierdzeń: zachowywania trwale i nienaruszalnie konstytucji kraju w całej jej mocy. Senat stąd przypuszczać musi, iż przez nieporozumienie, nie zwrócono uwagi należytej na zasadnicze ustawy Finlandji, i gdyby rzeczy takiej nie naprawić, wytworzy to głębokie przygnębienie wśród narodu finlandzkiego i obojętność jego skrzętną pracę działalność około podniesienia oświaty i dobrobytu w tych ubogich przez naturę uposażonych okręgach północnych.

„Senat żywi mocne przeświadczenie, iż Wasza Cesarska Mość, zarówno jak przez obecne, tak i inne państwowe zarządzenia, ma na widoku dobro narodu finlandzkiego, i że należyte uznanie konstytucyjnych praw Stanów nie jest w sprzeczności z porządkiem roztrząsania spraw, przepisanych w ustawach zasadniczych. Senat ośmiela się najpoddaniej upraszać: aby Wasza Cesarska Mość raczyła łaskawie obwieścić, iż obecne zarządzenie wydawania ustaw nie ma na

¹⁾ Patrz Dodatek do № 7, 8 i 9 „Kraju“.

celu ograniczenia praw narodu fiński, zgodnych z ustawami zasadniczymi. Niewątpliwie mogą być kwestje, potrącające o ogólne interesy Cesarstwa, które należy rozpatrywać inną, nie zaś dotychczasową drogą, ponieważ zaś Senat przeświadczony jest, iż naród fiński nie uchyla się od ofiar, wymaganych przez istotne interesy Cesarstwa, więc Senat ośmiela się niniejszem upraszać, aby Wasza Cesarska Mość raczyła polecić osobom kompetentnym, zarówno ze strony rosyjskiej, jak i fińskiej, wypracować projekt ustawy o porządku prawodawstwa co do spraw, dotyczących się ogólnych interesów Cesarstwa, który to projekt ustawy, po starannem wygotowaniu i rozpatrzeniu, byłby, zgodnie z zasadniczymi ustawami, oddany Stanom fińskim do rozpatrzenia".

«Mosk. Wiedomosti» poświęcają jeden ze swych artykułów wstępnych omówieniu wezwania, z którym Komisja praw w Sejmie fińskim zwróciła się do Stanów sejmujących.

„Nazwaliśmy — pisze gazeta — to wezwanie oburzającym, ażeby nie nadać temu dokumentowi surowszej nazwy, której wynalezienie pozostawiamy czytelnikom. Od czasu, jak państwo rosyjskie istnieje, jak wydają się manifesty Najwyższe, nikt jeszcze nie ośmielił się tak ich traktować, jak sejmowa komisja fińska. Komisja ta wręcz orzekła, że „manifest z dnia 3 lutego nie może być uznany w Finlandji, jako prawo obowiązujące“. Literalnie to wydrukowano w czterech najbardziej rozpowszechnionych w kraju dziennikach; czyta to w całej Finlandji lud, który dotychczas nie znajduje w niczem przeciwwagi dla tych słów, jeszcze raz powtarzamy, *oburzających*, chyba tylko w swych wrodzonych uczuciach wiernopoddanych".

Z drugiej strony «Mosk. Wied.» słyszały, że separatysty helsingforscy zamierzają zebrać jakieś ogólnonarodowe podpisy na jakichś petycjach.

„Otoż — pisze gazeta — taka jest ta wychwalana „lojalność“ fińska, którą zawsze ci panowie tak się przechwalali. Rozsypała się w proch przy pierwszej próbie poważniejszej“.

Deputacja.

O petycjach tych znajdujemy wiadomość w korespondencji «Now. Wremia» z Helsingforsu:

„Dnia 8 lutego — pisze korespondent — zwołano liczne zebranie w gmachu „Athenaeum“ i tam postanowiono przygotować podanie zbiorowego adresu. Wybrano osobny komitet, który też zaraz przystąpił do działania. Litografowane arkusze rozosłano po całym kraju z prośbą, aby je wypełniać podpisami. Zbieranie podpisów dokonywało się szybko. Arkusze z podpisami dostarczono tu w d. 1 marca przez pełnomocników. Dnia 1 marca deputaci tu przybyli. Nazajutrz wyjaśniło się, że podpisów zebrano z górą pół miliona. Wówczas postanowiono adresy przewieźć do Peters-

burga. Dnia 3 marca główne siły wyprowadzono pociągiem nadzwyczajnym do Wyborga, gdzie cały oddział podzielono na trzy kolumny, które pociągami zwyczajnymi udały się do Petersburga. Po przybyciu do stolicy, jak to widać z nadesłanej tu korespondencji, osoby wybrane w imieniu deputacji udały się do naczelnika miasta, jen. Klejgelsa, a następnie do ministra sekretarza stanu do spraw fińskich. Do mieszkania sekretarza stanu na osobnym wozie przywieziono też adresy, zamknięte w skrzyni. Według pogłosek, 5 członków deputacji przybyło do generał-gubernatora z prośbą o pomoc dla przedsięwzięcia. Generał-gubernator, jak należało się spodziewać, wskazał na obrażę prawa z d. 13 czerwca 1826 r. i odmówił nie tylko pomocy, ale i pozwolenia, radząc wszystkim rozjechać się do domów“.

Według doniesienia «Syna Otczestwa»

„dwunastu przedstawicieli tej deputacji stawilo się do fińskiego sekretarjatu Stanu, generała Prokopa, z prośbą o współdziałanie. Jen. Prokopo, stosownie do brzmienia ustawy o deputacjach, wydanej w roku 1826, odpowiedział, że każda deputacja winna przez generał-gubernatora fińskiego prosić o pozwolenie. Ponieważ obecna deputacja wyjechała z Helsingforsu bez wiadomości generał-gubernatora, przeto jen. Prokopo prośbę odrzucił“.

O składzie deputacji w «Birzew. Wied.» czytamy:

„Dnia 4 marca dwoma pociągami rannymi z różnych miejscowości Finlandji przybyła do Petersburga liczna deputacja od wszystkich gmin w Finlandji. Celem jej przybycia było podanie najpoddaszej prośby w sprawach fińskich. Najpoddasza prośba deputacji ma treść podobną do dawniej już podanych i Najwyżej odrzuconych najpoddaszych próśb nadzwyczajnego Sejmu fińskiego i fińskiego Senatu. Do składu deputacji należało 400 włościan i przeszło 150 przedstawicieli inteligencji. Wśród ostatnich znajdowali się pastrowie, szlachta, obywatele ziemscy, kupcy i mieszcianie. Każda gmina Finlandji ma w składzie deputacji jednego przedstawiciela. Jedne gminy wybrały na przedstawicieli pastorów, inne obywateli ziemskich, lub cieszących się ogólnym szacunkiem włościan. Wśród włościan przeważają tacy, co mają głowy przyprószone siwizną. Młodzieży zupełnie nie ma w składzie deputacji“.

Według wyjaśnień «Now. Wremia», deputacja ta

„składała się nie z przedstawicieli gmin, ale z osób, które weszły do niej przypadkowo. Znaleźli się tu pastrowie, i dyrektorzy banków, i poprostu ludzie zamożni, i wreszcie włościanie. Wszystkich było około 600 osób. Dziś (6 marca) pociągiem wieczornym deputacja ta już wyjechała z powrotem. W jakie nedorzecznosci ludzie w Finlandji zdolni są wierzyć, gdy rzecz dotyczy Rosji, mamy tego dowód w odpowiedzi, jaką jeden z przybyłych włościan dał naszemu korespondentowi, gdy ten zapytał, po co przyjeżdżała deputacja: „nas chcą przechrzcić na prawosławie, a my tego nie chcemy“. Gdyby to byli depu-

taci — mówi „Now. Wremia“ — to bez względu na to, czy byliby szlachtą, czy włościanami, jednakoż znalazliby cel swej podróży“.

Interview.

Za gazetami fińskimi «Moskowskija Wiedomosti» drukują obecnie sprawozdanie z rozmowy, jaką prowadził korespondent gazety sztokholmskiej «Aftonbladet» z generał-gubernatorem fińskim. Treść tej rozmowy bierzemy dosłownie z rzeczzonego dziennika moskiewskiego:

„Pragnąc wszechstronnie poznać się ze stanem sprawy fińskiej i przez wzgląd na zasadę: „*audiat et altera pars*“, korespondent szwedzki odwiedził generała Bobrikowa. Rozmowa dotyczyła spraw najżywotniejszych w obecnym czasie.“

„Według słów korespondenta, generał Bobrikow uznał, że „wewnętrzny porządek w kraju jest z wielu względów wyborny“. Mówiąc o fińcach, generał-gubernator wyraził się, że jest to naród „posłuszny prawom i bardzo patriotyczny“, przyczem rzekł:

„— Jak tylko fińscy zrozumieją, że środki, przedsiębrane przez rząd rosyjski, są dla nich korzystne, jestem pewny, że pogodzimy się z sobą“.

Dalszą rozmowę «Mosk. Wied.» przytaczają dosłownie. Pytania zadawał korespondent, odpowiadał zaś generał-gubernator.

— Jak zachowują się gazety fińskie?

— Niezupełnie mię zadawalniają. Jestem przyjacielem prasy, ale prasa fińska nawykła do używania tak ostrego i niedelikatnego tonu, że nie mogę go aprobować, i wygłasza poglądy, które, według mego głębokiego przekonania, mogą tylko wzbudzać niepokój i szkodzić samej Finlandji. Prasa nie powinna potępiać działalności Władzy Najwyższej, a pod tym względem prasa fińska często grzeszy.

— Lecz jeżeli, według jej mniemania, środki te szkodzą krajowi, albo wręcz narażają go na „niebezpieczeństwo“?

— Rząd wie, co robi. Przechodząc do najnowszego wypadku, nie możemy przypuścić, aby Najmiłosiwszy Monarcha, który zawsze z taką łaskawością traktował Finlandję, zezwolił na coś, coby jej szkodziło.

— Mówiono, że Monarcha jest chory i nie mógł osobiście brać w całej pełni udziału w ostatnich zarządzeniach. To naturalnie nie jest prawdą?

— Nie, jest to wszystko bezsensownym wymysłem. Gdyby wszyscy tu w Finlandji byli tak zdrowi, jak Najjaśniejszy Pan, mogliby być zadowoleni i czuliby się szczęśliwymi. Ostatnie zarządzenia, jak i wszystkie inne, Jego Cesarska Mość zatwierdzał po ścisłym i wszechstronnem ich zbadaniu. Najjaśniejszy Pan gruntownie zbadał kwestję fińską. W gabinecie Jego Cesarskiej Mości znajduje się cała dotychczasowa tych spraw literatura, a w tej liczbie również, między innemi, niezasadnione repliki Hermansona i Mechelina.

— Czy Wasza Ekscelencja sądzi, że obecna fińska polityka Rosji zupełnie się zgadza z wydanymi dawniej manifestami i obietnicami?

— Tak, niewątpliwie. Przecież i dawniejsi Monarchowie wydawali manifesty, zarówno jak i dziś szczęśliwie panujący Najjaśniejszy Pan, i do tego względnie tej samej treści. Celem Rosji zawsze było, aby Finlandja, drogą umiarkowanych ustępstw, zbliżała się według możliwości najściślej do Cesarstwa, ze względu na własne swoje interesy. Teraz upłynęło już lat 90, Finlandja zaś ani na włos nie zrzekła się swych praw mniemanych. Nakoniec stało się koniecznem, że względu na jej dobro, przedsięwziąć energiczniejsze środki. Jestem żołnierzem i lubię porządek i system, sądzę też, że to, co się stało, było koniecznem i dla kraju pożytecznem. Przecież niemożliwa i nawet upokarzająca dla rządu rosyjskiego byłaby zależność w sprawach ogólnopństwowych od Sejmu fińskiego. Chodzi tu tylko o sprawy ogólnopństwowe; miejscowemi zaś fińscy mogą sami zarządzać. Do nich nie będziemy się mieszać bez koniecznej do tego potrzeby.

— Ale jakie sprawy należą do rządu ogólnopństwowych?

— Jestem przekonany, że fińscy nie będą mieli powodu do skarżenia się na dążenie ograniczenia zakresu ich władzy miejscowej. Ale to pytanie wyjaśni się samo przez się w przyszłości. Słowa Najjaśniejszego Pana w manifestach wskazują na to, jakiego rodzaju mogą być te sprawy.

— Czy Wasza Ekscelencja ma nadzieję, że nowy system zacznie wkrótce przynosić owoce?

— Tak, spodziewam się tego.

— Ale czy niema obawy o to, że nowa ustawa wojskowa, która naturalnie będzie pierwszym z tych owoców, nie będzie połączona z ciężarem ekonomicznym, przewyższającym siły Finlandji?

— O, nie. Przecież Finlandja jest krajem zamożnym. Zwłaszcza w latach ostatnich, a zresztą i od chwili podbicia jej przez Rosję, Finlandja kwitła tak, jak nigdy, dopóki należała do Szwecji. Kraj osiągnął takiego rozwoju, który mu już więcej nie daje prawa do wyjątkowego stanowiska pod względem ciężarów; było to właściwem tylko w początkach tego wieku, kiedy kraj był zniszczony. Teraz Finlandja, przy ciągłym wzroście dochodów, tak samo zniesie swój los, jak i inna którakolwiek część państwa.

— A jeżeli ciężar powinności wojskowej mimo to wszystko wywoła rujnącą emigrację?

— Wychodźstwo istnieje we wszystkich krajach, przyrost zaś ludności tutaj zastąpi stratę tych głupców, którzy z tego względu opuszczają swój kraj rodzinny.

— Więc wolno im bez przeszkody udać się tam, dokąd zechcą?

— Sądzę, że tak. Jeżeli Senat i Sejm fiński zechcą przedsięwziąć jakieś środki przeciwko wychodźstwu, niechaj to robią, ja nie będę mieszać się do tej czysto miejscowej sprawy, która nie obchodzi mnie tak dalece.

— Czy oprócz ustawy wojskowej będą poddane rozstrzygnięciu inne jeszcze jakie sprawy ogólnopństwowe?

— Trudno na to odpowiedzieć. Na to

pytanie nie mogę dać panu żadnej odpowiedzi. Sądzę, że wszystko będzie zależało od czasu i okoliczności.

„W dalszym ciągu rozmowy — pisze korespondent szwedzki — dotknęliśmy kwestji, czy należy uważać Finlandję za państwo, czy też za ziemię kresową. Nazwa — według generała Bobrikowa — nie ma tu znaczenia, lecz jeżeliby Finlandja dla Aleksandra I była nie gubernią, ale czemś innem, to Cesarz nigdy nie przyłączyłby do niej tak zwanej starej Finlandji, której oderwanie od państwa rosyjskiego wywołałoby ogólne oburzenie. Cesarz miał na względzie tylko zaokrąglenie granic tej ziemi kresowej swego potężnego państwa. Na zakończenie generał-gubernator powtórzył, że manifest w żadnym razie nie będzie cofnięty, i że polityka Rosji — według jego przekonania — pozostanie stanowczą i niewzruszoną. Manifest, gdy fińscy będą się nań zapatrywać rozsądnie, zażegna dawną fińską niechęć ku Rosji. Według zdania generał-gubernatora, rzeczywiście udzielone Finlandji przez Monarchów rosyjskich zapewnienia, nie będą naruszone, jeżeli tylko sami fińscy nie dadzą do tego powodu“.

Nowe zarządzenia.

Niektóre organy prasy petersburskiej, a między innymi „Swiet“ i „Now. Wr.“, podają przegląd historyczny zmian, które zachodziły w formie przysięgi, odbieranej od rekrutów w Finlandji. Jedną z takich zmian zaszła w r. 1877 na mocy rozkazu Senatu fińskiego, ale już w następnym 1878 roku Senat na wniosek Sejmu postanowił, aby przysięgę odbierano według formuły, zachowanej w § 18 Formy rządu z r. 1772. W formule tej, orzekającej, że przysięga składa się królowi, państwu i urzędowi państwowym, ostatnie słowa — według zdania „Now. Wrem.“ — należy rozumieć: „Wielkiemu Księciu, Finlandji i Sejmowi“. Tak więc — pisze „Now. Wr.“ — okazały się w Finlandji dwie formuły przysięgi, gdyż formuła z r. 1877 nie tylko nie została zniesiona, ale nadto według niej odbierano faktycznie przysięgę od rekrutów. Obecnie, gdy z Petersburga wydano rozkaz, aby rekruci fińscy składali przysięgę według rot, obowiązującej w całym państwie, „Nya Pressen“ wyraziła zdanie, że nowa formuła nie może być wprowadzona, dopóki Sejm nie odwoła dawnej. „Swiet“, podając krytykę istniejącą dotychczas w Finlandji formuły przysięgi, donosi, opierając się na informacjach gazet fińskich, że Jego Cesarza Mość Najjaśniejszy Pan w dniu 24 stycznia na raporcie najpoddaszszym, wyjaśniającym sprawę przysięgi, własnoręcznie napisał raczy następujące słowa:

„Zalecona przez ustawy dla całej armji rosyjskiej forma przysięgi obowiązuje też jej część — wojska fińskie“.

„Nowoje Wr.“ zastanawia się dalej nad dotychczasowymi warunkami szkolnictwa rosyjskiego w Finlandji. Przed r. 1884 szkoły rosyjskie w tym kraju podlegały wyłącznie władzy jen.-gubernatora, a potem przeszły w zawiadywanie ministerstwa oświaty. W roku 1894 trzeba było dopełnić poprzednie w tej dziedzinie rozporządzenia, ale też wówczas, według słów „Now. Wrem.“, i fi-

landzcy zaczęli się tą sprawą pilnie zajmować i w tymże roku wydali ustawę, w której powiedziano, że szkoły rosyjskie zakładają się w Finlandji, a nie dla dzieci wszystkich rosyjan, zamieszkających, że szkoły te mogą być tylko średnie i t. d. Nadto Senat na podstawie, że szkoły rosyjskie otrzymują wsparcie (1,015 rb.) z sum fińskich, uważał za stosowne te szkoły włączyć pod swą opiekę; później postanowiono, aby ministerstwo oświaty zawiadamiało Senat o nowo otwieranych szkołach i ich programach ogólnych, wreszcie otwieranie prywatnych szkół rosyjskich powołano w zależność od pozwolenia departamentu gospodarczego Senatu. Nowa ustawa, wydana teraz — według doniesienia „Now. Wr.“ — sprawę szkół rosyjskich w Finlandji powierza w zupełności ministerstwu oświaty, które ma jedynie w tym względzie porozumiewać się z generał-gubernatorem. Senat zaś o działalności ministerstwa będzie zawiadamiany przez kancelarię generał-gubernatora.

W pismach fińskich ogłoszono rozkaz Najwyższy, wyłączający rosyjskie zakłady naukowe w Finlandji z pieczy władz fińskich. Jednocześnie ustanowiony został nowy porządek oświaty na przyszłość w Finlandji rosyjskich szkół ludowych. W sprawie tej decyduje odtąd generał-gubernator po porozumieniu się z p. ministrem oświaty. Ogłoszono też w pismach miejscowych o usunięciu z marek pocztowych w Finlandji szczególnych znaków, odróżniających je od marek, używanych w Rosji.

W korespondencji z Helsinkami „Swiet“ za pismami fińskimi wstawia pogłoskę o utworzeniu w Petersburgu komisji, mającej opracować nowe dopełniające punkty w projekcie ustawy wojskowej, oraz o zamiarze zreformowania korpusu kadetów w Freederichshafnie. Chodzi tu podobno o rozszerzenie języka rosyjskiego, o dopuszczenie do korpusu dzieci rosyjan i o zniesienie wyższych kursów specjalnych, co fiński korpus kadetów zrówna ze wszystkimi innymi takimiż zakładami naukowymi istniejącymi w państwie.

Z inicjatywy rządu, w Finlandji powstanie szkoła techniczno-przemysłowa z wykładowym językiem rosyjskim.

Głosy prasy rosyjskiej.

Dotychczas nie wszystkie jeszcze dzienniki rosyjskie wyraziły swoje zdanie o sprawach fińskich. Najwięcej miejsca sprawom tym poświęcały dotąd „Moskowskija Wiedomosti“ i „Swiet“, a następnie „Nowoje Wremia“. Głosy tych i innych dzienników podaliśmy w poprzednich numerach „Kraju“, obecnie zaś notujemy przede wszystkim głos „Nowosti“, które po raz pierwszy ze zdaniem swem o obecnej sytuacji w Finlandji wystąpił. Dziennik ma na celu zapobiec rozpowszechnieniu „przesadnych poglądów o zamiarach rządu rosyjskiego względem Finlandji“.

„Możemy — piszą „Nowosti“ — już obecnie w sposób najbardziej stanowczy zaprzeczyć

— Czy Wasza Ekscelencja sądzi, że obecna fińska polityka Rosji zupełnie się zgadza z wydanymi dawniej manifestami i obietnicami?

— Tak, niewątpliwie. Przecież i dawniejsi Monarchowie wydawali manifesty, zarówno jak i dziś szczęśliwie panujący Najjaśniejszy Pan, i do tego względnie tej samej treści. Celem Rosji zawsze było, aby Finlandja, drogą umiarkowanych ustępstw, zbliżała się według możliwości najściślej do Cesarstwa, ze względu na własne swoje interesy. Teraz upłynęło już lat 90, Finlandja zaś ani na włos nie zrzekła się swych praw nienaruszonych. Nakoniec stało się koniecznem, ze względu na jej dobro, przedsięwziąć energiczniejsze środki. Jestem żołnierzem i lubię porządek i system, sądzę też, że to, co się stało, było koniecznem i dla kraju pożytecznem. Przecież niemożliwem i nawet upokarzającą dla rządu rosyjskiego byłaby zależność w sprawach ogólnopństwowych od Sejmu fińskiego. Chodzi tu tylko o sprawy ogólnopństwowe; miejscowemi zaś fińscy mogą sami zarządzać. Do nich nie będziemy się mieszać bez koniecznej do tego potrzeby.

— Ale jakie sprawy należą do rzędu ogólnopństwowych?

— Jestem przekonany, że fińscy nie będą mieli powodu do skargi na dążenie ograniczenia zakresu ich władzy miejscowej. Ale to pytanie wyjaśni się samo przez się w przyszłości. Słowa Najjaśniejszego Pana w manifestach wskazują na to, jakiego rodzaju mogą być te sprawy.

— Czy Wasza Ekscelencja ma nadzieję, że nowy system zacznie wkrótce przynosić owoce?

— Tak, spodziewam się tego.

— Ale czy nie ma obawy o to, że nowa ustawa wojskowa, która naturalnie będzie pierwszym z tych owoców, nie będzie połączona z ciężarem ekonomicznym, przewyższającym siły Finlandji?

— O, nie. Przecież Finlandja jest krajem zamożnym. Zwłaszcza w latach ostatnich, a zresztą i od chwili podbicia jej przez Rosję, Finlandja kwitła tak, jak nigdy, dopóki należała do Szwecji. Kraj osiągnął takiego rozwoju, który mu już więcej nie daje prawa do wyjątkowego stanowiska pod względem ciężarów; było to właściwem tylko w początkach tego wieku, kiedy kraj był zniszczony. Teraz Finlandja, przy ciągłym wzroście dochodów, tak samo zniesie swój los, jak i inna którakolwiek część państwa.

— A jeżeli ciężar powinności wojskowej mimo to wszystko wywoła rujnącą emigrację?

— Wychództwo istnieje we wszystkich krajach, przyrost zaś ludności tutaj zastąpi stratę tych głupców, którzy z tego względu opuszczają swój kraj rodzinny.

— Więc wolno im bez przeszkody udać się tam, dokąd zechcą?

— Sądzę, że tak. Jeżeli Senat i Sejm fiński zechcą przedsięwziąć jakieś środki przeciwko wychództwu, niechaj to robią, ja nie będę mieszać się do tej czysto miejscowej sprawy, która nie obchodzi mnie tak dalece.

— Czy oprócz ustawy wojskowej będą poddane rozstrzygnięciu inne jeszcze jakie sprawy ogólnopństwowe?

— Trudno na to odpowiedzieć. Na to

pytanie nie mogę dać panu żadnej odpowiedzi. Sądzę, że wszystko będzie zależało od czasu i okoliczności.

„W dalszym ciągu rozmowy — pisze korespondent szwedzki — dotknęliśmy kwestji, czy należy uważać Finlandję za państwo, czy też za ziemię kresową. Nazwa — według generała Bobrikowa — nie ma tu znaczenia, lecz jeżeli Finlandja dla Aleksandra I była nie gubernią, ale czemś innem, to Cesarz nigdy nie przyłączyłby do niej tak zwanej starej Finlandji, której oderwanie od państwa rosyjskiego wywołałoby ogólne oburzenie. Cesarz miał na względzie tylko zaokrąglenie granic tej ziemi kresowej swego potężnego państwa. Na zakończenie generał-gubernator powtórzył, że manifest w żadnym razie nie będzie cofnięty, i że polityka Rosji — według jego przekonania — pozostanie stanowczą i niewzruszoną. Manifest, gdy fińscy będą się nań zapatrywać rozsądnie, zażegna dawną fińską niechęć ku Rosji. Według zdania generał-gubernatora, rzeczywiście udzielone Finlandji przez Monarchów rosyjskich zapewnienia, nie będą naruszone, jeżeli tylko sami fińscy nie dadzą do tego powodu“.

Nowe zarządzenia.

Niektóre organy prasy petersburskiej, a między innymi „Swiet“ i „Now. Wr.“, podają przegląd historyczny zmian, które zachodziły w formie przysięgi, odbieranej od rekrutów w Finlandji. Jedną z takich zmian zaszła w r. 1877 na mocy rozkazu Senatu fińskiego, ale już w następnym 1878 roku Senat na wniosek Sejmu postanowił, aby przysięgę odbierano według formuły, zachowanej w § 18 Formy rządu z r. 1772. W formule tej, orzekającej, że przysięga składa się królowi, państwu i urzędowi państwowym, ostatnie słowa — według zdania „Now. Wrem.“ — należy rozumieć: „Wielkiemu Księciu, Finlandji i Sejmowi“. Tak więc — pisze „Now. Wr.“ — okazały się w Finlandji dwie formuły przysięgi, gdyż formuła z r. 1877 nie tylko nie została zniesiona, ale nadto według niej odbierano faktycznie przysięgę od rekrutów. Obecnie, gdy z Petersburga wydano rozkaz, aby rekruci fińscy składali przysięgę według rot, obowiązującej w całym państwie, „Nya Pressen“ wyraziła zdanie, że nowa formuła nie może być wprowadzona, dopóki Sejm nie odwoła dawnej. „Swiet“, podając krytykę istniejące dotychczas w Finlandji formuły przysięgi, donosi, opierając się na informacjach gazet fińskich, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w dniu 24 stycznia na raporcie najpoddaszszym, wyjaśniającym sprawę przysięgi, własnoręcznie napisał racyli następujące słowa:

„Zalecona przez ustawy dla całej armji rosyjskiej forma przysięgi obowiązuje też jej część — wojska fińskie“.

„Nowoje Wr.“ zastanawia się dalej nad dotychczasowymi warunkami szkolnictwa rosyjskiego w Finlandji. Przed r. 1884 szkoły rosyjskie w tym kraju podlegały wyłącznie władzy jen.-gubernatora, a potem przeszły w zawiadywanie ministerstwa oświaty. W roku 1894 trzeba było dopełnić poprzednie w tej dziedzinie rozporządzenia, ale też wówczas, według słów „Now. Wrem.“, i fiń-

landzcy zaczęli się tą sprawą pilnie zajmować i w tymże roku wydali ustawę, w której powiedziano, że szkoły rosyjskie zakładają się w Finlandji „dla dzieci osób, urodzonych w Rosji“, a więc nie dla dzieci wszystkich rosyjan, tam zamieszkałych, że szkoły te mogą być tylko średnie i t. d. Nadto Senat na zasadzie, że szkoły rosyjskie otrzymywały wsparcie (1,015 rb.) z sum fińskich, uważał za stosowne te szkoły wziąć pod swą opiekę; później postanowiono, aby ministerstwo oświaty zawiadamiało Senat o nowo otwieranych szkołach i o ich programach ogólnych, wreszcie otwarcie prywatnych szkół rosyjskich postanowiono w zależności od pozwolenia departamentu gospodarczego Senatu. Nowa ustawa, wydana teraz — według doniesienia „Now. Wr.“ — sprawę szkół rosyjskich w Finlandji powierza w zupełności ministerstwu oświaty, które ma jedynie w tym względzie porozumiewać się z jen.-gubernatorem. Senat zaś o działalności ministerstwa będzie zawiadamiany przez kancelarję generał-gubernatora.

W pismach fińskich ogłoszono rozkaz Najwyższy, wyłączający rosyjskie zakłady naukowe w Finlandji z pod pieczy władz fińskich. Jednocześnie ustanowiony został nowy porządek otwierania na przyszłość w Finlandji rosyjskich szkół ludowych. W sprawie tej decyduje odtąd generał-gubernator po porozumieniu się z p. ministrem oświaty. Ogłoszono też w pismach miejscowych o usunięciu z marek pocztowych w Finlandji szczególnych znaków, odróżniających je od marek, używanych w Cesarstwie.

W korespondencji z Helsingforsu „Swiet“ za pismami fińskimi powtarza pogłoskę o utworzeniu w Petersburgu komisji, mającej opracować nowe dopełniające punkty w projekcie ustawy wojskowej, oraz o zamiarze zreformowania korpusu kadetów w Fredericksham. Chodzi tu podobno o rozszerzenie praw języka rosyjskiego, o dopuszczenie do korpusu dzieci rosyjan i o zniesienie wyższych kursów specjalnych, co fiński korpus kadetów zrówna ze wszystkimi innymi takimiż zakładami naukowymi, istniejącymi w państwie.

Z inicjatywy rządu, w Finlandji ma powstać szkoła techniczno-przemysłowa z wykładowym językiem rosyjskim.

Głosy prasy rosyjskiej.

Dotychczas nie wszystkie jeszcze dzienniki rosyjskie wyraziły swe zdanie o sprawach fińskich. Najwięcej miejsca sprawom tym poświęcały dotąd „Moskowskija Wiedomosti“ i „Swiet“, a następnie „Nowoje Wremia“. Głosy tych i innych dzienników podaliśmy w poprzednich numerach „Kraju“, obecnie zaś notujemy przedewszystkiem głos „Nowosti“, które po raz pierwszy ze zdaniem swem o obecnem położeniu w Finlandji wystąpiły. Dziennik ma na celu zapobiedz rozpowszechnieniu „przesadnych pogłosek o zamiarach rządu rosyjskiego względem Finlandji“.

„Możemy — piszą „Nowosti“ — już obecnie w sposób najbardziej stanowczy zaprzeczyć

oburzającej insynuacji gazet zagranicznych, że rząd rosyjski dąży do pogorszenia bytu Finlandji za pomocą zasadniczego burzenia jej instytucji. Przedewszystkiem w końcu w. XIX wogółności trudno sobie wyobrazić rząd, któryby dążył do pogorszenia bytu swoich poddanych. Rząd może się mylić w tem, co w danej chwili uważa za lepsze, lub gorsze, ale w gruncie zawsze dąży do lepszego, nie zaś do gorszego.

Przechodząc do spraw finlandzkich, «Nowosti» uznają, że kraj ten,

„upóźdżony przez naturę, dokonał pewnych postępów cywilizacyjnych, oraz doszedł do względnego, bardzo skromnego dobrobytu, dzięki tylko wzorowemu systemowi samorządu, który pozwala każdemu finlandczykowi zastosowywać swoje siły duchowe i fizyczne do ciężkiej walki z surową przyrodą“.

Przypomniawszy o potwierdzeniach praw finlandzkich przez monarchów rosyjskich, gazeta pisze:

„Bezzasadnie prasa zagraniczna twierdzi, że pobudką do wydania ostatnich aktów prawodawczych względem Finlandji, była nawiądomiona nakoniec przez rząd rosyjski niemożność pogodzenia samorządu finlandzkiego z zasadami ogólnopolskowymi“.

Dotychczasowa polityka wewnętrzna w Rosji — zdaniem «Now.» — przeczy temu przypuszczeniu, a nadto „sam fakt, że samorząd finlandzki był nie tylko tolerowany, ale nawet podtrzymywany w czasie, gdy panowały w Rosji ściśle absolutystyczne poglądy na zarząd państwowy, wyraźnie świadczy o tem, że rząd rosyjski nigdy nie upatrywał żadnych niedogodności w pozornem niepodobieństwie pogodzenia rzeczowego samorządu z zasadami systemu ogólnopolskowego“.

Ale nie niema doskonałego na ziemi, to też i

„samorząd finlandzki, rzecz sama przez się dobra i przez wszystkich uznana, może jednak domagać się zmian i poprawek choćby tylko w tym stopniu, o ile samorząd ten okazuje się niedogodnym wobec jednolitego działania władzy państwowej na całym terytorjum rosyjskiem“.

Pismo mówi, że takie zmiany, po większej części powierzchowne, mogą niepokoić chyba ludzi, bojących się wszelkich nowości, oraz że dotychczasowe reformy nie dotyczą w niczem wewnętrznego samorządu Finlandji.

„Można — kończą „Now.“ — spierać się o nowe reformy, może nawet byłoby to nie bez korzyści dla wyjaśnienia sprawy, ale nie wpływa ztąd jeszcze konieczność wzajemnych oskarżeń z jednej strony o gwałty, a z drugiej — o opór, a nawet zdradę“...

„Gazety rosyjskie, na szczęście nieliczne, źle robią, gdy podchwytyją i podkreślają każde wystąpienie prasy finlandzkiej przeciwko jednej lub drugiej zmianie w porządkach finlandzkich. Zaprzeczając prasie finlandzkiej prawa do roztrząsania kroków, przez rząd przedsięwziętych, nasze pisma

przez to same zrzekają się tego samego prawa, które im ustawy nadają“.

Ostatnie wiadomości z Finlandji, podane przez «Swiet» głoszą, że dwa dzienniki wpływowe, mianowicie «Nya Pressen» i «Aftonsposten» wystąpiły po kolei ze słowami zachęty do emigracji. Pierwsza z tych gazet ogłosiła artykuł, którego treść podajemy tu za «Swietem»:

„Ojczyznę należy rozumieć nie tylko w ciasnem znaczeniu tego kawałka ziemi, na którym ktoś się urodził, ale w szerokiem znaczeniu ześrodkowania rodzinnej kultury, sztuki, literatury, nauki i reszty swobodnych praw obywatela, jego obyczajów i ustaw. Dlatego dążę do uchylania się od ciężkich nie do zniesienia obcych żądań przez „odwrócenie się tyłem do ojczyzny“ (!?), jak obrazowo wyraża się „Nya Pressen“ — nie można poczytywać za winę obywatelom, poszukującym gdzieś w innych zakątkach świata przywrócenia zwykłych pojęć o wolności, którą rzekomo odbierają im w domu. Ale ztąd bynajmniej nie wypływa — mówi gazeta — żeby w chwili niebezpieczeństwa należało porzucić ojczyznę. Przeciwnie. Natomiast jednak nie trzeba potępiać ani powstrzymywać wydalających się, lecz tylko żałować nienagrodzonych strat dla kraju“.

Dziennik dalej grozi nieuniknioną koniecznością, że zwłaszcza w północnych prowincjach emigracja wzrośnie, i przypuszcza, że w przyszłości pozostanie tam prawie zupełnie pusta, niezamieszкана przestrzeń. W artykule wyrażono radę, aby utworzyć określony «masowy projekt wychodźstwa» i na miejscu, które za najodpowiedniejsze do tego uznaniem będzie, założyć odrębną kolonję, nowe «ognisko kultury rodzimej na dalekim lądzie obcym».

Na to odpowiada «Swiet» wyrażeniem przysłowiowem: «droga otwarta». Organ p. Komarowa wychodzi z tej zasady, że

„wszystko, co zamierza spłynąć i co może z łaski Boga istotnie spłynęło na obczyznę, stanowi tylko szumowiny, po których ustąpieniu pozostanie tylko płyn czysty i przejrzysty“.

Wspomniawszy, że i teraz wielu z młodzieży w wieku popisowym udaje się na kilkoletni pobyt do Ameryki, «Swiet» wypowiada uwagę, że na przyszłość

„w razie potrzeby można zawsze uchylać się od służby wojskowej zapobiedz właściwymi środkami, jakie np. teraz używane są względem żydów“.

Zresztą w grozę wychodźstwa «Swiet» nie wierzy, powołując się na to, że między projektem a wykonaniem jego istnieje znaczna przestrzeń, którą przejść nie łatwo.

Jako ilustrację dzisiejszych stosunków finlandzkich, «Swiet» podaje wiadomość o prześladowaniach, jakim ulegają tam ludzie, nie dzielący przekonań ogółu na sprawy, wszystkich teraz interesujące. Gdy w Senacie rozprawiano nad obwieszczeniem manifestu Najwyższego, senator Koskinen, uznawszy za niemożliwe uchwalenie dodatkowych wniosków, oskarżał prokuratora, że nie potrafił skorzystać z przysługującego mu prawa i nie przedstawił w swoim czasie własnych wniosków, aby uprzedzić ostateczne zatwierdzenie manifestu przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana. Za to senator Koskinen — jak pisze «Swiet» —

„stał się przedmiotem rozwlekłej polemiki i celem z jednej strony namiętnych napaści i potępień, z drugiej zaś — uporczywej i energicznej obrony“.

Napada partja szwedzka, broni senatora — partja fińska.

Jeżeli tu jednak nie zgadzają się z sobą dwie te partje, to w stosunku do innej osoby obie działają zgodnie. Według doniesienia «Swiet», w pewnym dzienniku finlandzkim, w dziale p. t.: «Znakomici goście» ogłoszono, że korespondent «Mosk. Wiedomosti», p. Messaros, nie przystaje mieszkać w hotelu «Societė», gdzie nawet nie odmawiają mu posiłku, choć niekiedy widywano go i w innej restauracji, wskazanej z nazwiska. Tegoż samego dnia, w którym ukazała się ta wiadomość, wieczorem, tłum złożony ze 100 osób udał się do wskazanego hotelu z żądaniem, aby p. Messarosowi odmówiono tam gościnności.

„W przeciwnym razie — pisze „Swiet“ — grożono, że nikt z finlandczyków nie odwiedzi restauracji i wszyscy stali goście opuszczą hotel“.

P. Messaros zmienił mieszkanie, i oto znów w tejże gazecie, w dziale p. t.: «Znakomici goście» ogłoszono adres pokojów umeblowanych, gdzie «znakomity gość» zamieszkał. Powtórzyła się ta sama historia, tylko już przez pośrednictwo telefonu. Gdy zaś p. Messaros zażądał, aby zatelefonowano do policji, otrzymano ztamtąd odpowiedź:

„Dobrze mu tak. Dawno już czas sprawić mu „trzepankę““.

«Swiet» nie donosi, czy p. Messaros został w pokojach umeblowanych, czy też zmuszono go do przeniesienia się gdzieindziej.



Tablica wygranych pożyczki premjowej II-ej emisji z r. 1866 (wylosowanych 1 marca 1899 r.).

Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.
11897	7	200000	8124	10	10000	580	48	5000	16629	38	5000	5818	2	1000	11828	5	1000
1656	17	75000	175	44	8000	1748	50	5000	17551	40	5000	5921	32	1000	13609	23	1000
11528	12	40000	1850	11	8000	1886	40	5000	947	38	1000	6569	34	1000	13834	21	1000
181	86	25000	4168	35	8000	6188	39	5000	2402	36	1000	7028	49	1000	14151	13	1000
2928	44	10000	5674	7	8000	12407	17	5000	8070	19	1000	8573	5	1000	14209	41	1000
7971	45	10000	15970	9	8000	15051	29	5000	8767	4	1000	10553	42	1000	14590	36	1000

POPIĘŚĆ RUBLI:

Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr	Serja.	Nr
14	24	1857	29	2841	24	4791	45	5919	24	8008	17	9810	20	11886	25	18427	6
20	5	1466	42	3100	6	4855	42	5952	42	8028	20	9896	26	11392	39	18531	19
88	14	1508	27	3155	44	4864	7	6187	36	8044	28	9931	10	11490	9	18593	16
125	45	1521	31	3190	35	5056	50	6141	15	8170	46	9985	48	11501	35	18631	12
210	29	1594	50	3284	31	5060	35	6431	33	8233	11	10033	40	11663	17	18655	50
266	24	1634	30	3381	26	5070	44	6630	30	8275	43	10199	32	11665	18	18798	33
349	46	1738	27	3507	42	5185	12	6708	39	8391	32	10282	49	11701	41	18816	9
890	16	1884	3	3509	45	5210	31	6790	12	8522	39	10385	44	11727	5	18909	10
440	14	1888	18	3517	18	5225	7	6915	6	8065	45	10427	35	11766	21	18998	10
447	7	1961	31	3587	39	5274	34	6976	41	8813	26	10456	10	11878	42	14017	15
557	31	1989	1	3751	48	5278	37	7101	48	8961	6	10476	25	12048	5	14056	27
560	47	2000	2	3805	21	5348	34	7234	10	8976	45	10491	2	12174	41	14163	2
594	10	2039	26	3835	26	5424	8	7251	46	9073	32	10529	14	12207	9	14228	50
671	18	2052	24	3846	31	5485	13	7330	35	9092	11	10691	28	12391	40	14368	12
700	37	2176	4	3886	39	5546	12	7379	7	9166	20	10712	10	12499	25	14507	48
784	44	2261	42	3950	10	5589	36	7434	10	9178	25	10940	18	12638	10	14514	17
885	4	2267	38	3955	19	5687	47	7444	13	9236	10	10956	6	12738	29	14622	19
1072	10	2282	4	3996	43	5697	41	7458	31	9309	28	10963	30	12739	19	14910	18
1126	37	2505	41	4133	31	5703	46	7465	20	9361	27	11091	42	12801	24	15275	21
1180	1	2525	17	4157	15	5789	11	7552	7	9445	30	11149	5	12927	34	15569	47
1280	7	2548	22	4315	14	5829	28	7674	48	9455	49	11187	30	13029	30	15606	28
1801	10	2692	36	4455	32	5862	43	7814	30	9654	17	11188	11	13121	24	15636	6
1809	34	2714	15	4568	15	5912	9	7845	19	9675	8	11190	19	13131	44	15662	31
1824	30	2822	45	4653	30	5917	38	7859	2	9694	2	11350	7	13369	47	15794	3

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

84	886	2094	2911	8320	4181	5225	6189	7524	8447	9875	10591	11751	12643	14198	15184	16038	18554	19538
298	1202	2147	2922	8330	4288	5270	6217	7562	8577	9686	10633	11862	12961	14593	15200	17146	18616	19620
490	1429	2174	2944	8482	4537	5583	6297	7828	8748	9836	10873	11870	12970	14613	15496	17220	19069	19622
602	1451	2626	2976	8599	4597	5666	6339	7863	9114	10139	11161	12241	13275	14635	15651	17584	19255	19786
627	1629	2666	3078	8611	5057	6087	6379	7916	9297	10147	11495	12260	13435	14844	15657	18246	19324	
782	1763	2780	3212	8803	5076	6093	6473	8093	9436	10435	11560	12347	13811	14899	15775	18430	19386	
880	1911	2832	3293	8933	5125	6110	7477	8132	9599	10495	11571	12374	14087	14945	16448	18552	19490	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rb Wyplata wygranych będzie uskuteczniawana wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1 czerwca 1899 roku, wypłata zaś po rs. 130 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 czerwca 1899 roku.

Inż. Górn. B. Móraski

WILNO, S-to Jerska, dom Węclawowicza.

BIURO TECHNICZNE, projektowanie i budowa fabryk, poszukiwania bogactw mineralnych.

STUDNIE ARTEZYJSKIE.

SKŁAD MASZYN, motorów, pomp, silników technicznych i rolniczych artykułów.

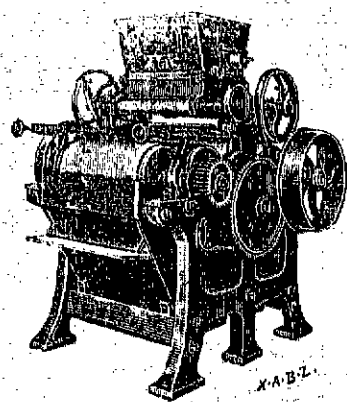
WARSZTATY MECHANICZNE.

GIPS ROLNICZY (ceny fabryczne).

(6377)

Projekta, prospekty, katalogi, cenniki gratis i franco.

Adres dla listów i depesz: WILNO MÓRAWSKI.



WALCE PORCELANOWE

znanej powszechnie firmy

Fr. Wegman
w Zurychu.

Jedyny przedstawiciel na Rosję:

CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN
(80) DLA BUDOWY MŁYNÓW
W CHARKOWIE.

Świeżo wyszło poprawione i uzupełnione wydanie

R. Luterma:

Практ. руководство къ производству искусств. цвѣтовъ.

Sprzedawca u autora w składzie i fabryce kwiatów francuskich i przyborów: Petersburg, Newski pr. № 34 i we wszystkich księgarniach. Cena 1 rb. 50 k. (6449)

Ostateczna Likwidacja

Francuzkiego Magazynu
Ubiorów męzkich

Newski pr. № 21, naprzec. W. Koniuszennej.

Wszelkie ubiory gotowe, znajdujące się w Magazynie na wszystkie sezony, sprzedają się po cenach niższych od 30 do 50%.

Sukna francuzkie, angielskie i rosyjskie na arszyny i sztuki,

a także wszelkie ubiory futrzane po cenach niższych od 20 do 30%.

(6446)

Petersburg, Newski pr. № 21, naprzec. W. Koniuszennej.

Petersburg, Newski pr. № 21, naprzec. W. Koniuszennej.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje naszerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

FARBA DO WŁOSÓW

B. GENA, w Wiedniu
z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy środek, szybko farbuje włosy i brzołę na kolor czarny, blond i szary jasny i ciemny.

Cena za flakon r. 3 (z przesyłką).

Główny skład na Rosję u W. Auricha w Petersburgu, Ligowska, 44. (5480)

ZAWIADAMY, IZ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.

Administracja „Kraju”.

PETERSBURG

NAJNOWSZA MAŁOKALIBROWA GWINTÓWKA



„La Francotte”.

Małokalibrowa gwintówka „La Francotte” (nie mieszać z „La Française”), patrony z bezdymnym prochem boczn. ognia. Waga gwintówki 5 funt., kal. 8 mm., nowopatentowany system „Martini-Francotte”. Strzał fenomenalny: na 100 krok. kula nie wychodzi z obrębu 2 wersek. w średnicy. Strzał celny do 800 krok. Broń specjalna, bez konkurencji, do polowania na wszelkie ptactwo i małego zwierza, nie wyłączając wilków. Do gwintówki tej są także patrony bez dymu dla strzelania do celu w pokoju i na willegiaturze. Wyrób powszechnie znanej francuskiej fabryki broni „Francotte”, dzięki wyjątkowo ścisłym stosunkom z firmą, jestem w możności polecić tę znakomitą gwintówkę po cenie nader przystępnej: tylko 20 rubli (ze stemplem). 100 szt. patrolów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. dla strzel. w mieszkaniu 2 rb. 50 k., lep. szych 8 rb. Zamówienia z prowincji uskutecznią się za zaliczeniem pocztowym. (6485)

CENTRALNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszenna № 29. ED. WENIG.

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon
Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Tur. № 21. (6443)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘSKI.

Petersburg, Grochowa № 84, m. 87, róg
Sadowej. (6444)

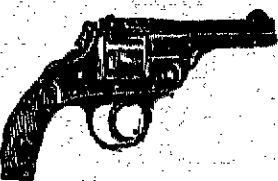
KARMELKI

i rozmaitych ciast

„KETTI BOSS”

B. Semadeniego w Kijowie.

Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 83. — Sprzedaż we wszystkich aptekach i magazynach aptekarskich w Rosji. (6030)



RZADKA
SPOSOB-
NOŚĆ!

Amerykań-
skie rewol-
wery kle-
szonkowe 32 kal., niklowe, pięknie wykoń-
czone, udoskonal. systemu „Smith i
Wesson”, a poręcz. za każdy strzał
pewny i trafny, — tymczasowo otrzymano
na sprzedaż po bajecznie niskiej cenie —
12 rb. Pudełko patronów (50 szt.) 2 rb.
Patron 1 rb. Zamówienia z prowincji
wysyła się natychmiast, można za za-
liczeniem pocztowym. (6434)

GŁÓWNY SKŁAD BRONI, Peters-
burg, W. Koniuszenna 29. Ed. Wenig.

DOM HANDLOWY

KONCZAJEW i WOŁKOW

№ 129. Petersburg, Gościnny Dwór № 129.

Ma zaszczyt zawiado-
mić szanownych swo-
ich klientów, że ob-
stalowane przez firmę

Nowości na Wiosnę i na Lato

otrzymano
w całkowitym
przepyszonym
wyborze.

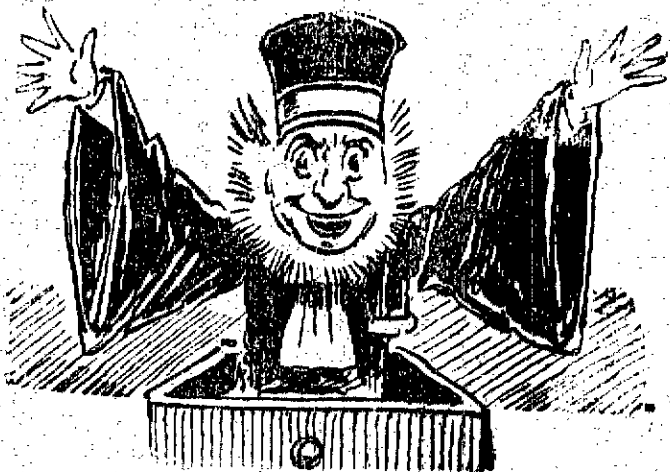
ZEFIR — MUŚLIN — BATYST z fabryk francuskich i angielskich
w najnowsze piękne doszenie.

PIKA — OKSFORD — SATYNA — KOTELE wszystkie tkaniny
bardzo dobrze się plorą.

Specjalne tkaniny na ubiory dziecinne i damskie koszule.

Wełniane materje z czystej wełny i z jedwabiem bengalin w jednym ko-
lorze i fantazyjne, w czarnym i białym. Volle Parisien, Mousseline de
laine, Lawn-tennis, Covre-coate, Mohair diagonal, Fleurs de
velours i wiele innych. Najpiękniejsze nowości. (6450)

CENY BEZ TARGU — PRIX-FIXE.



UPEWNIAM, ŻE PAPIEROSY

!! FRU-FRU !!

10 szt. 6 kop. — 25 szt. 15 kop.

Towarzystwa LA FERME w Petersburgu
są najlepsze w tej cenie. (6445)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powo-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

NAJNOWSZA MASZYNA PISZĄCA 50 rb. „GRAFIK” 50 rb.

Najtrwalsza i najlepsza ze wszystkich dotychczas używanych tanich ma-
szyn; pismo jej piękne i czytelne, widoczne zawsze dla piszącego,
i wszystkie litery, cyfry i znaki. Maszyna ta wcale w niczem nie ustę-
puje droższym maszynom, a ponieważ można pisać na niej na papierze do-
wolnego formatu, polecamy więc ją prócz osób prywatnych, przede-
wszystkiem Kancelarjom i Kantorom. Cena tylko 50 rb. Instrukcja,
według której każdy może łatwo pisać, dołącza się. Adres: Petersburg,
SKŁAD NOWYCH WYNAŁAZKÓW, Wielka Morska 39. — Na prowincję wysyła
się po otrzymaniu 10 rb. zaliczki. (6459)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Ligowska, 44.

PETERSBURG.

WARSZAWA.

CHŁODNIKI DO WODY

od kondensatorów, oraz kompletne urządzenia kondensacji przy maszynach parowych patenta „Klein” uskutecznia biuro techniczne (2389a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

NAJDAWNIEJSZE BIURO rekomenduje guwernerów, korepetytorów, nauczycieli, wychowawczyń, freblówek, lektorki, bony, gospodynie i rządów. Warszawa, Niecała 10. Marek, dawniej Dąbrowska. (2427)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH

J. GOLCZ

(2348)

dawniej E. TROOZEWSKI i S-ka
Warszawa, Erywańska № 3.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szesć 7 kop. marek cennik ilustrowany wysyłamy. (2387)

Kaucjonowane pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej.

Rekomenduje: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, Cudzoziemki, Damy do towarzystwa, Gospodynie i panny służące. Warszawa, Święto-Krzyska № 44. (2419)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Maks. osetwierł po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (2382)

W PEWNEJ CUKIERNI. — Proszę o kawałek placaka przekładanego! — Niema, proszę pana! Już wyszedł... — To proszę o świeży „Kraju” — Niema, proszę pana! Jeszcze nie wyszedł... (Kur). Świąt.).

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Zab koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, placąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p. i prosimy o łaskawe oferty. (2424)

Specjalna produkcja kartofli nasiennych

nagrodzona najwyższymi medalami, w nagrodach: Całowanie i Sobieskurak, wiaścieleli K. Drowitza i J. Zawadzkiego, stacja pocztowa i telegraficzna (Ułwock (dr. żel. Nadwiślańskiej), poleca do sadzenia 103 najnowsze i wypróbowane odmiany kartofli, tak fabrycznych jak i jadalnych.

Zamówienia i sprzedaż detaliczną w Warszawie: JURKOWSKI i S-ka, Miodowa № 15 i TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI, Miodowa № 4. (2432)

S. KISMANOWSKI i S-ka

dawniej F. TRELLE

Fabryka wyrobów metalowych

W WARSZAWIE,

Nowy-Świat № 70.

Poleca Latarnie gospodarsze, powozowe i kościelne. Wanny, klozety, umywalki i klatki. (2358)

◆ Cenniki na żądanie. ◆



POMPY

wszelk. system.

SIKAWKI,

Rezerwoiry,

ARMATURY,

Bury, Pasy do

maszyn, Pakun-

ki i techniczne

wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1, (2212)



ZAKŁAD

BLACHARSKO-ARCHITEKTONICZNY

E. AKST

w Warszawie, ul. Elek-
toralna № 17, wejście
od ul. Zimnej.

Ornamentacje budo-
wlane z cynku, mo-
siadzu i ołowiu. Kry-
cie, reperacje i kon-
serwacja dachów po ce-
nach możliwie niskich.



SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

agr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski № 38, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (2389)



z Amerykańskiego złota

kryte ankrów, mechanizm najlepszej konstrukcji, trudne do odróżnienia nawet przez specjalistów od prawdziwych złotych, bardzo kosztownych, wraz z elegancką dewijką z amerykańskiego złota i brelokami, na żądanie ozdobione na wierzchniej kopercie monogramem lub portretem, stosownie do nadesłanej fotografii, a to zamiast 18 i 20 rb.

tylko 10 i 12 rubli.

W Ameryce już dawno rzeczono zegarki wyrugowały z handlu prawdziwe złote, a w ostatnich czasach i u nas weszły już w powszechne użycie.

◆ Takież damskie o 1 rb. drożej.

◆ Gwarancja piśmienna na lat 6. ◆

Wysyłam dokładnie wypróbowane zegarki po otrzymaniu 2 rb. zadatku, resztę należności pobieram na bieżąco. (2435)

Dla uniknięcia fałszyfikacji, każdy egzemplarz zaopatrzony jest w plombę firmy, zatwierdzonej przez Departament Handlu i Przemysłu za № 29593/435.

Zapotrzebowania adresować: Warszawa, Sz. BITKER, Senatorska № 27

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(2368)

Stanisław LIPCZYNSKI, Grawer w Warszawie,

Marszałkowska № 149, róg Próznej.

(2417)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2361)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, racyli powoływać się na „Kraja”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(2426)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

KURIER KIJOWSKI.

Filja. Południowo-ruski Bank myślowy w Kijowie otworzył awno swoją filję w Kamieńcu polskim. Filja pozostaje pod zarządem p. Bluma. Ponieważ będzie to pierwsze poważne prywatne przedsiębiorstwo bankowe w Kijowie, można mu tedy przypisać powodzenie, zwłaszcza, wspomniany „Bank przemysłowy” w ostatnich czasach rozwijał wielką energję.

Z kontraktów. W czasie kontraktów odbył się w hotelu „Continental” doroczny, bardzo ożywy obiad inżyniersko-cukrowy, którego gospodarzami byli mianowicie: Zdzisław Dąbrowski, Gustaw Płatkowski i Jarosław Ślaski. W roku przyszłym planowano zorganizować „bal inżynierski”, który niechybnie stał się popularną zabawą koneserską.

Bankructwo. Wielką sensację wywołało w Kijowie bankructwo znanego kantoru bankowego pod firmą: „W. L. Wajnbau”. Właściciel tego kantoru, 70-letni W. Wajnbau, w d. 4 b. m. uciekł bez wieści, pozostawiając kasę całkowicie opróżnioną. Wajnbau cieszył się od lat dwudziestu olbrzymiem w mieście zaufaniem i posiadał filję w Kamieńcu podolskim. Kapitały swoje składał u niego przeważnie drobni speculanci giełdowi. Mówią, że pasywa zbiegłego W. dosięgają pół miliona rubli.

Wynalazek. Agronom, pan Meyer, wynalazł wagę wozową do ważenia ziemiopłodów na polu. Wagę powyższą opatentował p. Michał Bukowiński, właściciel domu handlowego w Kijowie. Nowa waga może się przyczynić do uregulowania stosunków zwłaszcza pomiędzy plantatorami buraków a cukrowniami, bo każdy plantator będzie w możności sam na polu zważyć swoje buraki. Waga p. Meyera ma się wkrótce pojawić w handlu.

Z przemysłu. Znany kijowski fabrykant fortepianów i pianin, p. August Strobl, rozpoczął wyrabiać „pianina elektryczne”, czyli samogrające za pomocą motoru elektrycznego. Jednocześnie przystąpił p. Strobl do budowy nowych małych fortepianów salonowych, bezprzykładnie tanich, bo od 500 rb. sztuka.

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW K. Niwińskiego
w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (636)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkłane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary chem. przetw., art. gospodarcze

— Czy pania Marjanna wi, że wyszedł teraz takie bomby, co pożary gaszą?
— Oj! co tyż pani Jacentowa mówi! Włócz strażaków już nie będzie?
(Kolce).

NASIONA:
konieczny, ucorny, traw pastwowych, buraków nasionowych, marchwi, wyborowych gatunków bób, roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych i t. d. (634)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki,
Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

Pierwszorządna Cukiernia i Fabryka czekolady

GEORGES
KIJÓW, Kreszczatik, dom Klugkista, obok Poczty.

Załatwia spiesznie obśługi na torty, cukry, lody etc., po cenach umiarkowanych. (717)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE,
ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.
Adres dla listów i telegramów:
PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C^{te} Liger-Belair & Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque” — „Ile de Madère”, od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”, Likier „Grand Mariner”. Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. J. Duret w Bordeaux. (694)



„L'URBAINE”

Tow. Ubezpieczeń na wypadek śmierci; kapitałów, dochodów i t. p.

UŁGI: na wypadek choroby zwalnia się od płacenia premji, niezdolni do pracy otrzymują z ubezpieczenia sumy natychmiast. Agentury we wszystkich miastach. Reprezentanci dla Kijowskiego okręgu p. SZWARC I HALPERIN, Kijów, Kreszczatik № 48. — Poszukuje się agentów dla Kijowa na bardzo dogodnych warunkach. (644)

Inżynierowie HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka

— KIJÓW, Kreszczatik № 25. —

AGENTURA PIERWSZEGO TOWARZYSTWA KOLEI PODJAZDOWYCH W ROSJI.
Sprzedaż węgla dąbrowskiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna i innych artykułów. (667)

Mr CHARLES DUBROCA, associé de la Maison de vins G. Verdier & C^{ie} et Mr STANISLAS LUBOWIDZKI, agent général de la dite Maison pour la Russie Méridionale, ont l'honneur d'informer leur nombreuse clientèle que la **Maison G. VERDIER & C^{ie} de Bordeaux** va créer un Dépôt de tous ses produits dans le magasin de vins de Mr STANISLAS KRUSZEWSKI, 3, rue Nicolaevskaia, à Kieff. (658)

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29. (695)

Poleca na nadchodzące Święta Wina Krymskie naturalne wystające z najobszerniejszych w Krymie włas. winnic. Wina zagraniczne: Węgierskie, Reńskie, Francuzkie, Szampańskie, Burgundzkie, oraz Hiszpańskie, — za czystość i naturalność win firma gwarantuje. Wielki wybór koniaków, likierów i wódek zagranicznych i ruskich. Cygara Hawańskie.

NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.

SKŁAD W KIJOWIE, Proczna № 14, telefonu № 486, rozwozi piwo po domach i rozsyła na prowincję. NB. Prosimy spróbować! (642)

Jeneralna Agentura Ogłoszeń „Kraju”

na cały Kraj południowo-zachodni, oraz na gubernie południowe i centralne Rosji

— w Kijowie, przy ul. Kreszczatik № 25. —

AGENTURY OGŁOSZEŃ: w Charkowie: Księgarnia H. Sikorskiej i Kantor L. Henneberga, Jekaterynosławsk: Księgarnia W. Abramowicza, Prospekt, obok poczty, w Kamieńcu-Podolskim: Magazyn H. Zakrzewskiego, w Berdyczowie: Kantor księgi F. Giedroycia. (666)

STARY SKŁAD KRYMSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

Br. L. i W. KUNDEREWICZ

w KIJOWIE

44. Aleksandrowska ul. 44.

Poleca wielki wybór wystających krymskich i zagranicznych win, likierów, koniaków, rumu i szampańskiego. Stare leżnicze wina węgierskie, reńskie, francuzkie, hiszpańskie 5-10-30-letnie. (26)

— Cenniki na żądanie franco. —

NOWOOTWORZONY

Francuzki Magazyn Kapeluszy

BERNARD

Kijów, Mikołajewska № 5, obok Zyrardowa.

Najwytworniejsze cylindry i szapoklaki, francuzkie, wiedeńskie i angielskie. Bielizna męska, krawaty i galanterja. — NB. Upraszam o osobiste przekonanie się o wytworności towaru. — Ceny stałe i niskie. Zamiejscowym wysła najakuratniej za zaliczeniem. (653)

JAN MAGH

Kijów, Kreszczatik № 41.

Skład piśmiennych materiałów. Fabryka Atramentu, Laku i Koperu po cenach dostępnych. Skład główny dla południowej Rosji papieru fabryki „Soczewka”. (718)

S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, oraz ceny i opłaty przewozowe komunikuje się na każde zapytanie.

Nawozy sztuczne:

podrety, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosfority, krew sucha, mąka rogowa, siarka chemiczna, kaolin i t. d.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wznowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

KIJÓW

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik № 3,

POLECAJĄ:

Motory naftowe „Gnom“, uznane powszechnie za najlepsze.
Automaty kondensacyjne, patent Schneider i Helmecke i ich systemu.

Regulatory poziomu soku i ciśnienia ogrzewalnej pary w sokowalnych aparatach.

Wentylatory amerykańskie „Blackman“ i wentylatory „Schiele“.
Aluminiem, jego spławy i wyroby z niego, jak: rury, pręty, blacha, etc.

Durit, materiał kauczukowo-obrazowy, dający największą wytrzymałość przy wysokim ciśnieniu, gorącej wodzie, kwasach, etc.
Karbolineum Presser—antyseptyczny, jedynie skuteczny środek, zapobiegający psuciu się drzewa. (601)

Jedyna w Kraju południowo-zachodnim fabryka bielizny i krawatów

R. HERSZMAN W KIJOWIE

ul. Proreznaja № 6, Telefonu № 282.

NAJMO NIEJSZA BIELIZNA męska, damska i dziecienna; krawaty, pończochy i galanteria. Przyjmuje się obstatunki. Na prowincję wysyła za załatwieniem. (664)

Filja w Odesie, róg Jekateryńskiej i Łanerońskiej.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwarowa № 9, Telefonu № 307.

Ofiarowuje na nadchodzący sezon wiosenny plugi, brony, ekstirpatory, drapacze. Siewniki rzędowe, rzutowe i buraczane. Podgartywacze, wyplacze, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki, słożarki, młyny różne, śrutowniki, sikawki ogniowe i w. i. (646)

Ilustrowane cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (608)

Książę F. GIEDROYĆ

Agentura Kijowskiego i Odeskiego Syndykatów Rolniczych

W BERDYCZOWIE.

Maszyny i narzędzia rolnicze. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatowe. Nawozy sztuczne. Sprzedaż—kupno komisowo zbóż, konieczyń i wszelkich produktów rolnych. (76)

Adres dla listów i telegramów: BERDYCZÓW, GIEDROYĆ.

Metamorfoza.

I mówią, że na świecie nie dzieją się cuda!
Panna Sabina była czarna, zła i chuda.
W trzy dni stał się z niej anioł biały, pulchawy, słodki...
Czy kosmetyk to zrobił? — Nie, testament cioci.

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstatunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

Kijów, Kreszczatik № 27.

(643)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (607)

KIJÓW:
Mikołajewska.

PETERSBURG:
Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:
Sadowaja.

TASZKENT:
Samarkandzka.

PLÓTNA ROSYJSKIE ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY

E. S. KRYMOWA

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

PLÓTNA BIAŁE.				Rb. K.			
Szerokość	18 wersz.	№	23	—	23	Szerokość	19 wersz.
»	»	№ 25	—	25 1/2	»	№ 55	—
»	»	№ 26	—	26 1/2	»	№ 58	—
»	»	№ 27	—	27 1/2	»	№ 65	—
»	19	№ 28	—	28 1/2	»	№ 70	—
»	»	№ 29	—	30	»	№ 80	—
»	»	№ 33	—	33	»	№ 90	—
»	»	№ 38	—	38	»	№ 100	—
»	»	№ 43	—	43	»	№ 110	—
»	»	№ 51	—	51	»	№ 120	—
»	»	№ 53	—	53	»	№ 130	—

(614)

W MAGAZYNIE BIELIZNY MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Br. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie

Kreszczatik, dom Grand Hotelu Telefonu № 529.

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3
pod kierunkiem (596)

D-ra M. FRENKLA
Hydropatja.—Elektryczność.—Masaż

S. ZWIERZCHOWSKI.

KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

FABRYKA W NIJOWIE

Wielka Wasilkowska № 68 (róg Działowej).

Znaczący wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego
Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Beckera, Juliusza Blüthnera, Koenisch'a, Ibacha, Thürmers, Goetze i innych.

Fisharmonje fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk amerykańskich. (619)

Wynajem, reparacja i strojenie.

WŁ. DOLIŃSKI.

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYKI

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.

Hud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wialniki.

Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczyń „Indiana“, dające czyste ziarno.

Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzel w Warszawie, sikawki ogniowe.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (623)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księcia K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesse“ hurtowo i detalicznie poleca (652)

Handel win STANIS AW KRUSZEWSKI, Kijów, ul. Mikołajewska № 3.

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 KWIETNIA 1899 roku.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	—	100,412 98
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.	978 40 1/2	
b) " " " z tytułu		
— w opłaty kuponów	432,367 21	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	189,735 61	
3. Korespondencje:		603,081 22 1/2
a) z tytułu opłaty kuponów i losowania listów	585,789 92	
b) otrzymana płać przez dłużników i różne.	793,046 96	
c) Bank państwa z tytułu III konwersji		
6-proc. listów	7,232 31 1/2	
d) Bank państwa z tytułu III konwersji		
5-proc. listów	3,570,000 —	
4. Własność Banku stanów, papiery procentowe:		2,986,009 19 1/2
a) Rządowe i przez rząd gwarantowane:		
1) kapitału zakładow., znaj-		
dującego się w Banku	5,991,300 —	5,844,465 77
2) kapitału zapasowego	2,234,200 —	2,241,661 07
b) Pryw. przez rząd nie gwarant.	19,400 —	19,402 37
c) Listy zastawne, własność Ban-		
ku stanowiące nom.	—	—
5. Procenty przypad. z tyt. papierów proc.	45,168 64	
6. Pożyczki długoterminowe:		8,150,697 85
a) na zastaw dóbr ziem-		
skich *)		85,856 80 —
— 01 1/2-proc. — 48,146,900 —		
— 4 1/2-proc. — 6,828,700 —		
— 6 1/2-proc. — 19,939,500 —		
— 5 1/2-proc. — 12,881,700 —		
— 3 1/2-proc. — 2,235,000 —		
— 2 1/2-proc. — 7,959,400 —		
— 1 1/2-proc. — 2,645,000 —		
b) na zastaw dóbr miej-		
skich *)		31,753,000 —
— 3 1/2-proc. — 10,961,600 —		
— 3 1/2-proc. — 5,480,200 —		
— 2 1/2-proc. — 2,571,800 —		
7. Pożyczki krótkoterminowe		117,809,800 —
8. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na		4,294,800 —
wydanie		
9. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami		1,740,500 —
zastawnymi		
10. Dłużnicy:		1,457,300 —
a) raty ulgowe	2,618,642 97	
b) raty uchybione w terminie	2,664,801 59	
c) raty rozłożone	104,568 39	
11. Rozchody na rachunek dłużników		5,388,009 88
12. Przechodząca dywidenda		207,369 28
13. Podatek rządowy 5 proc.		462,020 —
14. Rozchody Banku:		61,061 67
z tytułu utrzymywania Banku w r. 1899	47,575 10	
z tytułu konwersji	331 08	
15. Dom na lokal Banku		47,906 18
		200,000 —
BILANS.		143,284,828 26

PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XXI	8,125,000 —	
Kapitał zapasowy em. I—XXI	3,725,389 08	
Kapitał rezerwow i fundusz na umorzenie		
wartości domu Banku	247,482 05	
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		12,037,871 13
4 1/2-procentowe listy zastawne bezterminowe		117,609,800 —
5-proc. listy zast. podleg. zamian. na 4 1/2-proc.		1,570,000 —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone		1,746,500 —
4. Listy zastawne przedstaw. do opłaty		822,200 —
5. Kupony, ulegające spłacie		1,255,050 25
6. Niewydana dywidenda		19,553 69
7. Pozaterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnymi	1,457,300 —	
b) gotowizną	117,404 94	
8. Fundusz 4 1/2-proc. na opłatę kuponów		1,574,704 94
w terminie 1/2 1899 roku		
Fundusz amortyzacyjny 4 1/2-proc. na 53 loso-		2,564,765 91
wanie 1899 r.		
9. Wpływy na poczet rat przyszłych		538,521 73
10. Sumy przechodzące		36,705 25
11. Korespondencje		244,413 —
12. Fundusz Petersh. Kasy pomocy dla urzędnik.	300,800 —	613,199 35
13. Fundusz na zapomogi dla urzędników	6,788 18	
14. Fundusz na pokr. wydat. z tyt. konwersji		307,588 18
15. Specjalny rachunek bież. w Banku państ.		16,639 15
16. Przychód i procenty 1899 r.:		85,000 —
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapi-		
tału zapasowego i t. p.	391,551 92	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkotermi-		
nowych	151,420 05	
c) Poni	30,437 23	
d) Procenty różne	1,991 84	
17. Zysk z roku 1898		575,401 04
		1,606,914 64
BILANS.		143,284,828 26

W skarbu Banku znajdują się: 1) akcyj i listów zastawnych na przechowaniu 7,762,365 rb.; 2) 5-proc. listów zast. zamien. na 4 1/2-proc. listy zast. wycofanych z obiegu 67,418,600 rb.; 3) 4 1/2-proc. listów zast. dla wydania własc. 164,800 rb. WAGA. 1) Bank założony został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 32,500 akcyj, opłaconych w całości, po 250 rb. każda. (6452)
2) Zarząd rezyduje w Wilnie.
3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłacana jest: w Wilnie — w zarządzie Banku i w prywat. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu — w Banku międzypaństwowym; w Warszawie — w Banku Wawelberga i w Petersb. Banku kupieck.; w Warszawie — w Banku handl.; w Moskwie — w mosk. Banku kupieck.; w Rydze — w ryżkim Banku handlowym; w Kijowie — w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie — w libawskim Banku handlowym.
*) W tej liczbie długi głównego z dóbr pozostałych własnością Banku:
ziem. 12,972 38
miej. 16,736 91
Razem 28,709 29

Z m. Latyczowa (gub. Podolska). Z rozwojem sztuki kościelnej w kraju naszym, każde odnawianie Domu Bożego następuje dla administrującego nim Kapłana niemało kłopotu, aby zamierzone roboty wykonane były odpowiednio do wymagań czasu.
W takim właśnie kłopotcie byłem i ja, gdy zamierzałem odmalowanie starożytności Świątyni Pańskiej w Latyczowie, która od lat 40 po wykonaniu malowania, oprócz prezbiteryum, przez artystę-malarza Rampiniego, nie była odłud gruntownie odnawiana.
Z kłopotu tego wybrał mi p. Antoni Tęczyński, o którym dowiedziałem się z ogłoszeń «Koli» i który też na moje żądanie objął roboty gruntownego odmalowania Kościoła Latyczowskiego, oraz złozenia ołtarzy i wszelkich innych robót.
Pan Tęczyński rozpoczął roboty w Czerwcu, a ukończył je w Grudniu 1898 roku, przy sprzyjającej pogodzie, z zadowoleniem tak mojem, jako też i Parafjan.
Wykonane przez pana Tęczyńskiego prace artystyczne, świadczą o jego zdolności i poczuciu religijnego malarstwa.
Oprócz artystycznego odnowienia dawnych obrazów i dużych medalionów z wyobrażeniem Ewangelistów i innych świętych w głównej nawie Kościoła i dwóch przyległych do niej kaplicach i objęcia tych w przepiękne ramy, wykonał on niezależnie od tego w prezbiteryum zupełnie na nowo dwa wielkie obrazy, przedstawiające historię przeniesienia cudownego obrazu Matki Boskiej do Kościoła Latyczowskiego; Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny, Narodzenie Chrystusa Pana, Świętej Trójcy (transparent), Pana Jezusa w Ogrójcu i świętej Anny, oraz w głównej nawie na ścianie obraz dużych rozmiarów, przedstawiający Pana Jezusa między Doktorami, a także, w kruzganku, Pana Jezusa powierzającego zarząd Kościoła św. Piotrowi.
Najwspanialej przedstawia się Prezbiteryum. Piękne marmury, w których pan Tęczyński celuje, naśladują do złudzenia naturę.
Ohećnie Świątynia w Latyczowie przedstawia się wspaniale, dzięki umiejętności traktowania sztuki i pięknemu kolorystowi, za co należy się podziękować i uznać panu Tęczyńskiemu za rzeczywiście artystyczne i sumienne wykonanie robót malarzskich i wogóle przeprowadzenia tutejszej świątyni do należytego porządku, czego też z prawdziwą przyjemnością dopełniam. (2452)

Ks. L. Grudziński.

22 Lutego 1899 roku.

Zakład kumysowy i wodoleczniczy

„POHULANKA“

własność hr. J. G. Plater-Zyberga.

Stacja leśna klimatyczna i sanatorium w odległości 7 wiorst od Dźwińska, nad brzeg. Dźwiny zachod., pośród starego wielkiego lasu sosnowego, w zdrowej i malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkami — przejazd 15 kop.
Sezon od 10 maja do 10 września.

Prawdziwy kumys z mleka kobyłego. Zakład hydropatyczny z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wanień rozmaitego rodzaju, prysznic różnych systemów i t. p., błotnych kąpiel, masażu i gimnastyki. Trzy duże pensjonaty: czynie z pokojami umeblowanymi. Pokój z całonocnym utrzymaniem od 1 rb. 50 k. do 3 rb. na dobę. Na wysokim pagórku, nad brzegiem Dźwiny wybudowano nowy duży dwupiętrowy budynek zimowy o 30 pokojach dla przyjezdnych zdrowych. Apteka, restauracja, orkiestra, teatr.
Obszerne, świeżo urządzone Lecznica dla chorych na przy d-ra Noleszewskiego ze stałymi łóżkami. Dla rodziców, żyjących oddzielnie, pobudowano w lesie 82 osobnych willi z meblami i naczyniami.
Dla otrzymania dokładnych szczegółów należy wcześniej zwracać się listownie według adresu: przez Dźwińsk, st. Łuksa, do Administracji «Pohulanka», albo do 10 maja do lekarza Zakładu: Petersburg, dr. med. Arronet, Znamienskaja № 38 (wtorki, czwartki, soboty — 1 godz.). (6436)

SANATORJUM NA KAUKAZIE

D-ra Marjana Sulżyńskiego

„Gelendzik“.

Od stacji „Noworosijsk“ 30 wiorst koniami lub 1 1/2 godziny jazdy statkiem parowym. Otwarcie sezonu w d. 1 (18) kwietnia r. b.
Pensjonat z całkowitem utrzymaniem nad zatoką morza Czarnego, w uroczej i zdrowej miejscowości, od 85—120 rb. miesięcznie od osoby, wraz z leczeniem i kąpielami.
Sanatorium przeznaczone dla chorych nerwowych, osłabionych, sercowych i dla rekonwalescentów. (82)
Adres: Геленджикъ, Черноморская губернія, д-ру Сульжинскому; dla telegramów: „Геленджикъ, Санаторіумъ“.

NA POST

rozpoczęty polecamy w najlepszym gatunku rozmaite grzyby suszone, marynowane, solone i konserwy, bediki, rydza, białe i inne; najlepsze ogórki w tykwach, kawonach i różnorodnych beczkach; wyborową kapuszę kwaszoną i szatkowaną; moczony jabłka, borówki, porzeczki; maryn. wiśnie, śliwki, rozsm. pikle, ogórki, nie-żyńskie i korniszony. — Główny sklep Domu handlowego Br. ZAJCEWÓW, Petersburg, ul. Sadowa № 14—52, w pobl. Newskiego, d. Szredera; 2 gi sklep — Wielka Koniuszenna № 1, d. Uszakowa. (6447)

GILZY NIESZKODLIWE.

Zupełnie za nieszkodliwe mogą być uznane gilzy do papierosów tylko z fabryki A. KOJLIU i Komp. Petersburg, Ligowska № 32.
Po pierwsze — zrobione są z bibułki sposobem chemicznym zbadanej, i powtórnie w każdy munsztuk włożona jest wata «Hawanna» H. Rozenblata, która, jak przyznało wielu uczonych, niweczy gorycz w tytoniu i pozbawia własności trujących nikotyny.
Gilzy z wata «Hawanna» H. Rozenblata wyrabiane są w jedynej tylko fabryce A. KOJLIU i K^o, którym przysługuje wyłączne prawo wyrobu.
Znajdują się w sprzedaży we wszystkich znanych magazynach w Cesarstwie. Istnieje mnóstwo podróbien. (6448)

„EQUITABLE“

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Najbogatsze, największe i najpewniejsze na całym świecie,

pobiera w większości różnorodnych sposobów ubezpieczenia najniższe premje i daje większą gwarancję po nad inne operujące w Rosji Towarzystwa ubezpieczeń życiowych. Oferty, odnośnie rekrutowania o agentury w Królestwie Polskim, należy adresować albo do JENERALNEJ REPREZENTACJI NA KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa, Graniczna 8, Stan. Lud. Kronenberg,

albo

do GŁÓWNEGO ZARZĄDU TOW. „EQUITABLE“ NA ROSIE — Petersburg, Newski pr. 21. (6417)
Jeneralny Polnomocnik P. J. POPOW.

Tylko 4 rb. 50 k. na rok
z przesyłką 6 rb. Słuszny francuski ty-
godnik mód

„La Mode Nationale“

(wydanie paryżskie)

52 numery kolorowane z formami.

„Die Mode“

Żurnal (80 str.) na sezon wiosenny i
letni 1899 r. Wierzchnie ubrania, suknie,
bluzki, szlafrociki. Ubiory dziecięce i t. d.
Cena 2 rb.

Żurnale na prowincję wysyłany na-
tychmiast po odebraniu należności.

N. H. Dawinhoff

Petersburg, Gościński Dwór № 12 (wzdłuż
Newskiego). (6451)

Do sprzedania

każdej chwili

w gub. Radomskiej, o wiorst 27 od sta-
cji Ostrowiec, w ładnym i zdrowym po-
łożeniu, nad rzeczką, 30 morgów ziemi
dobrej, ogród owocowy, lasek, dom
mieszkalny murowany, 7 pokoi może być
w części umebłowanych. Budynki gospo-
darskie, narzędzia, inwentarz w komple-
cie i dobrym stanie.

Razem lub osobno: Młyn wodny o 4-ch
kamieniach, duży murowany dom mies-
kalny, stodoła, ogród. 30 morgów ziemi,
w tem 14 morgów łąk. Dzierżawa daje
600 rb. rocznie.

Blizsza wiadomość i opis: Petersburg,
Galeria ulica № 7, zapytać starszego
stróża (6456)

Uwieśnione nagroda Akademii paryżkiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące
w zupełn. naucz. ustne. Muśstwo podziek.
i chwalebn. odczw. Kończącym naukę na
ład. udziela się poświad. z ukończ. tak-
owej pod moim kierunkiem. Nauczył
buchalterji, ośłonek Akademii paryżkiej

A. N. JANKOWSKI w Rydze.
Warunki, oraz listy próbne, wysyła się
bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania.
całkowita gwarancja powodzenia. Umia-
rowane wynagrodzenie. (5591)

Letnie Mieszkania przy dr.
Zel. Pe-
tersbursko-Warszawskiej, 7 wiorst od
st. Dzwinsk, w kurocie „Pohulanka“,
nad brzegiem Dzwiny; las sosnowy, wo-
dolecznia, kumys, lekarze z Petersburga.
Letnie mieszkania od 3-9 pokoi me-
błowanych, z wszelkimi wygodami. Ce-
na od 200-500 rb. Szczegóły: st. Liksa,
gub. Witbskiej, W. F. Tęczyńskiemu.
(6122)

„СИМОНОВСКИЙ МАГАЗИНЪ“
„МОСКВАГО ПЛАТЯ“
„АМИХЕЛЬСОНЪ“
„ПОЖОЛОВА“
„СИМОНОВСКАЯ“
„ПЕЧАТЬ НЕ СМЕНИТЬ“
„ОЗНАЧАЮЩИЕ“
„ПРЕДЪИМУСТВО“
„ВЫСЫЛАЕТСЯ БЕЗПЛАТНО“

Szlacheckie legitymacje,
kwerendy,

przeprowadza adwokat przys. Kozłowski. Warszawa, Chmielna № 27. (5674)

Szukają umieszczenia

NAUCZYCIELKI

Polki, dyplomowane, pomiędzy niemi są
takie, które we francuskim wydoskona-
liły się w Paryżu, mówią dobrze po nie-
miecku, znają język angielski, biegłe
w muzyce i t. d. Raskawe zgłoszenia
przyjmuje A. Koczorowska, nauczycielka
w Poznaniu, Strzelska 36, (2459)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(Firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie
stałe. (2365)

„AUX BEAUX ARTS“

(Marjan Zawadzki)

Kijów, Kreszczatik, róg Luteranckiej № 29.

SKŁAD PIŚMIENNYCH MATERIAŁÓW.

Bagety i ramy po cenach fabrycznych.
Stała wystawa obrazów. Obrazki świę-
tych. Widoki Kijowa etc., po cenach
dostępnych. (718)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20

poleca:

Nuty w wielkim wyborze.
Książki polskie, rosyjskie, francuskie,
niemieckie i angielskie.
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie
pisma periodyczne.
NOWOŚĆ! Fotografie na porcelanie
kolorowane. (648)

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka
ksiąg buchalteryjnych. (591)
KIJÓW, Luterancka (Annenkowska) № 3.

Zamówienia pocztą lub telefonem.

MIODY

do picia

L. KRZYMUSKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

W WARSZAWIE,

przy Czerniakowskiej 78.



MIODY

do picia

niebываłej dobroci,
trwałości, czystości smaku,
mające wzięcie na
najprzedniejszych sto-
łach. (2458)

Na żądanie odsława do
mieszkań.

Pp. Handlującym rabat.

WARSZAWA, Senatorska 37, pał. Ord. hr. Zamoyskiego

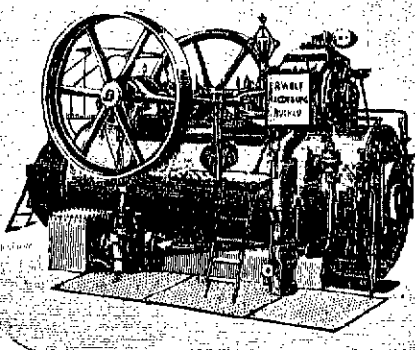
SKŁAD KAPELUSZY SŁONKOWYCH I MEBLI OGRODOWYCH

M. hr. ŁUBIENSKIEGO i L. W. SZWEDEGO. (2457)

R. WOLF

Magdeburg-Buckau.

Największa fabryka Maszyn
parowych w Niemczech.



Lokomobile

z wysuwaniem kotłami ru-
rowymi o siłę pary 4-200
koni, najoszczędniejsze mo-
tory

W przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-
centryfugi, Młocarnie najlepszych systemów.

(6455)

Olbrzymi eksport do wszystkich części świata.

JANINY

Magazyn Dziecinny

Marzałkowska 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dziecięce.
(2298)

Studja Agronomiczne

PRZY UNIWERSYTECIE WE WROCŁAWIU.

Letni semestr zaczyna się 15 kwietnia.

Prelekcje 25 kwietnia.

Plan godzin, rozkład zajęć i wszelkich bliźszych objaśnień o studjach i for-
malnościach przyjęcia udzielają:

Prof. Dr. Holdeffels, dyr. Instyt. agron. Prof. Dr. v. Rümker, dyr. Instyt. agron.
(prel. o hodow. zwierząt) (prel. o hodow. roślin)

Breslau, Matthiasplatz 5.

DUBBELN-MARIENBAD,

Zakład kuracyjno-wodoleczniczy D-ra Nordströma,

nad brzegiem morza Wschodniego pod Rygą

(Am Ostseestrande bei Riga).

pod osobistym kierunkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Sezon letni od d. 20 maja do 1 września. — Sezon zimowy od d. 1 września do 20 maja

Nowo-urządzone wygodne mieszkania dla rodzin, oraz oddzielne pokoje
wraz z wiktami tak dla cierpiących i rekonwalescentów, jak i gości kąpie-
lowych. — Ceny wraz z utrzymaniem i kąpielą od 3-ch rubli dziennie.
Blizszych szczegółów udziela Lekarz-Właściciel (6441)

Dr KITTA-KITTEL w Dubbeln.